

F.R. 2373

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

O dzisiejszym Wrocławiu
czytajcie na str. 14

Jedna z wycieczek Rodaków
przed wrocławskim
Ratuszem (poniżej)



Nr 26 (246) • 1 LIPCA 1962 • CENA 0,40 NF

JUILLET

PRIX 5 FRANCS BELGES

W NUMERZE:
Dans ce numéro:

Łzy radości przy spotkaniu z Krajem (Larmes de joie en revoyant le pays) — 5, Rowerem do Polski (En vélo vers la Pologne) — 6, W kopalni sprzed 4000 lat (Dans une mine d'il y a 4000 ans) — 12, Wielkie igrzyska emigracji polskiej (Les grands Jeux de l'émigration polonaise) — 22

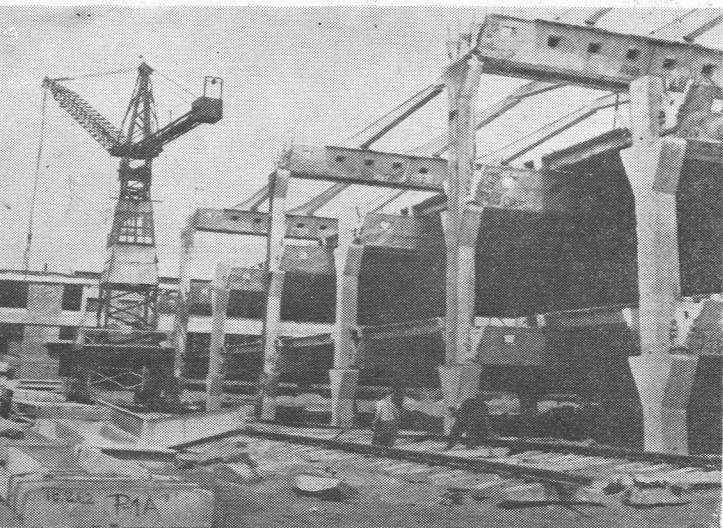


Dzieciakowo

Państwowe Sanatorium „Dzieciakowo” w Józefowie pod Warszawą ma doskonałe warunki klimatyczne i wyposażone jest we wszystkie nowoczesne urządzenia niezbędne dla leczenia chorób reumatycznych

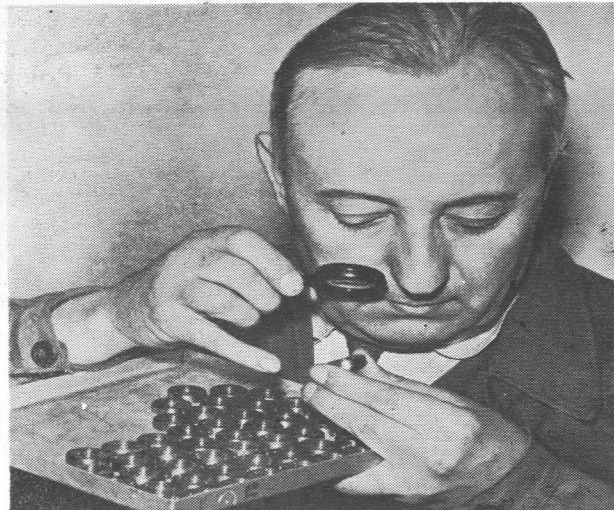
GÓRNICZY REKORD

Górnicy oddziału 4 kopalni „Czeladź” osiągnęli rekordowy w skali światowej wynik przy drażeniu chodnika węglowego — 848 metrów bieżących w ciągu miesiąca. Pobili oni swoich towarzyszy z kopalni „Bolesław Śmiały”, którzy w marcu uzyskali wynik 767 metrów. Z tej okazji polski minister górnictwa Jan Mitrega (pierwszy z lewej) złożył górnikom gratulacje w imieniu rządu



FOLKLOR OKOLIC TULUZY

Tuluza jest jednym z większych ośrodków kulturalnych Francji. Miejscowi studenci zachowali wiele sentymentu i przywiązania do pięknych regionalnych strojów ludowych (na zdjęciu)



W SZLIFIERNI DIAMENTÓW

Największa w Polsce szlifiernia diamentów przemysłowych przy Biurze Konstrukcji i Technologii Obrabiarek Specjalnych w Warszawie zaopatruje polski przemysł w tarcze diamentowe do szlifowania metali, noże tokarskie itp. Na zdjęciu mistrz Edward Siedlecki sprawdza ciągadła diamentowe

▲ Les mineurs de la fosse 4 à Czeladź ont battu un record mondial — 848 mètres de galerie en un mois.

▲ Dans le sana de Józefów près de Varsovie, les enfants oublient leur maladie.

▲ La construction d'une nouvelle usine lainière à Toruń avance rapidement.

▲ Les étudiants de Toulouse manifestent leurs sentiments pour le folklore régional.

▲ L'oeil exercé de M. Siedlecki découvre impitoyablement tout défaut dans la taille des diamants industriels produits à Varsovie.

▲ Après la pluie, enfin le beau temps. On en profite sur la plage.

▲ Une famille nombreuse à l'exposition canine de Varsovie.

▲ Le Musée de Szczytno possède une belle collection de vieilles armoires et boîtes à musique.

▲ En Mazurie on rencontre souvent des maisons paysannes qui comptent plusieurs centaines d'années.

▲ Pour l'inauguration de „L'Atelier Maître Albert”, les humoristes Gus, Bellus et Mose ont fait des croquis en employant... moutarde, confiture et sauce tomate.

W TORUNIU

W Toruniu powstają duże zakłady wełny czesankowej. Największym obiektem będzie hala główna z gotowych elementów żelbetonowych oraz kablabetonowych

SZAFKA GRA

W Muzeum Mazurskim w Szczytnie zgromadzono wiele starych pozytywek i grających szafek tzw. polyphonów. Na zdjęciu pracownica Muzeum zakłada blaszaną płytę do starej szafy grającej



PSIE RODZEŃSTWO

Na wystawie rasowych psów w Warszawie największe zainteresowanie publiczności wzbudzała ta psia mama i jej ośmioro dzieci. Na zdjęciu: rodzinny obiad po trudach pozowania fotoreporterom

STARA CHATA MAZURSKA

Zwiedzając rejon Wielkich Jezior w woj. olsztyńskim napotyka się liczne pomniki przyrody oraz folkloru warmińsko-mazurskiego. Tak wygląda stara chata mazurska w Rucianem



POŻYWNE MALARSTWO

Z okazji otwarcia klubu smakoszy i malarzy „L'Atelier Maître Albert”, znani rysownicy Gus, Bellus i Mose sporządzili szkice posługując się... musztardą, sosem pomidorowym, konfiturami. Więc — smacznego!



LATO

Dokuczają chłody i brzydkie pogody całej niemal Europie. Z tym większą radością witano wszędzie ciepłe promienie letniego słońca

UROCZYSTOŚCI POLSKIE WE FRANCJI I BELGII

Obszerne relacje z uroczystości, które odbyły się ostatnio:

- w **DIEUZE i LUNEVILLE** (Wschodnia Francja) z okazji obchodów Tysiąclecia Polski i rocznicy walk I Dywizji Grenadierów Polskich
- w **LIEGE** (Belgia) w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego i Festiwalu Polskich Zespołów Folkloru
- w **NANCY** (Francja) z okazji Dnia Polskiego na Targach Krajowych

zamieścimy w następnym numerze



PAUL CAZIN NA KONGRESIE NAUKOWYM W DIJON

„Kraj, którego nie doceniamy”

— powiedział o Polsce świetny pisarz

W DIJON (Côte d'Or) odbył się 33 Kongres znanego na tym terenie Stowarzyszenia „Association Bourguignonne des Sociétés Savantes”. Prace Kongresu trwały trzy dni: obradom przewodniczył znany pisarz, tłumacz i wielki przyjaciel Polski Paul Cazin. Obecność w Dijon tego wybitnego znawcy i miłośnika polskiej literatury i kultury była okazją do wielu znamienitych i pięknych wypowiedzi o Polsce.

„Le Bien Public” — dziennik burgundzki, zamieścił reportaż z przyjazdu i powitania pisarza.

„Aktywność literacka Paul Cazina nie słabnie — napisał reporter tego dziennika. — Ostatnia jego książka, „La Pologne”, wydana w serii „Guides Bleus” Hachette'a, poświęcona jest temu pięknemu krajowi, który — mówi Cazin z naciskiem — był zawsze najwierniejszym przyjacielem Francji. Nigdy jeszcze nie podnieśliśmy broni przeciw temu krajowi, który darzy nas wciąż miłością, a którego my nadal nie doceniamy.”

Inne pismo — „Pays de Bourgogne”, kwartalnik poświęcony folklorowi, historii, geografii, archeologii, sztuce, literaturze i nauce, wydało numer specjalny z okazji pobytu w Dijon Paul Cazina. Na okładce pisma umieszczono fotografię pisarza na tle warszawskiego Kra-

kowskiego Przedmieścia, a wewnątrz artykuły o nim, noty bibliograficzne i esej Cazina, niedrukowany dotąd, pt. „La table de Jocelyn”.

W biograficznym artykule Felicien Mars pisze: „... odkrył Polskę, a Polska odkryła w nim wiernego przyjaciela, którego w 1957 uczyniła członkiem (i to jak bardzo aktywnym!) Polskiej Akademii Nauk. Pierwsze spotkanie Paul Cazina z Polską datuje się z początków stulecia. Autor „Decadi” znalazł tę drugą ojczyznę świeżym spojrzeniem młodzieńca. W pięćdziesiąt lat później zaprezentował tę przybraną ojczyznę w albumie serii „Guides Bleus”, poświęconym Polsce. Na trzydziestu stronach została skondensowana historia tysiąca lat wielkiego kraju i doświadczenie jednego życia. „Nie ma na świecie cudzoziemca — pisze Tadeusz Breza — który by ogarniał tak rozległe dziedziny kultury, wiedzy i sztuki polskiej”. Zaden Francuz nie przyczynił się bardziej — przez swe tłumaczenia, badania i odczyty — do rozszerzenia znajomości literatury polskiej przez Francuzów, w okresie, gdy Polska nie istniała jako państwo, gdy szeroka publiczność myślała, że Polacy mówią po rosyjsku albo po niemiecku.”

Paul Cazin podbił serce Dijon. Pisano z zachwytem o żywotności tego 80-letniego mężczyzny, o jego humorze, książkach, o jego burgundzkim pochodzeniu i także o jego wielkiej, wzruszającej miłości do Polski.

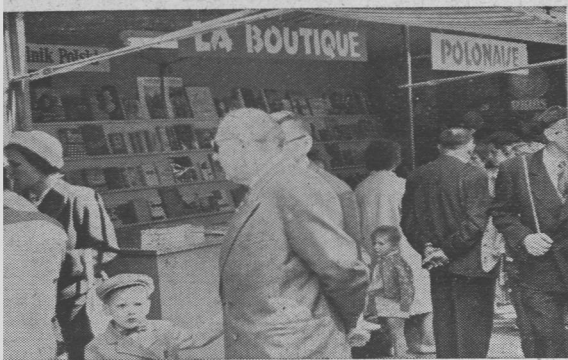
IGRZYSKA W PIENNES

W PIENNES, dep. Meurthe et Moselle, odbyły się w dniach 9 i 10 czerwca Igrzyska Emigracji Polskiej we Francji. Zawody w różnych dyscyplinach sportu, mecz piłki nożnej drużyny z Montigny-en-Gohelle z drużyną Longwy, defilada i występy zespołów tanecznych, a przede wszystkim ogólnokrajowy konkurs tańca ludowego zespołów z różnych okolic Francji, wzbudziły żywe zainteresowanie polskiej i francuskiej ludności Piennes.

Do późnej godziny przeciągnął się konkurs zespołów. Plac Jean Jaurès w Piennes wypełniony był publicznością, która przybyła nawet z dalekich okolic. Dla wielu osób zabrakło miejsc siedzących. Dużo ludzi zajęło miejsca w oknach i na balkonach domów otaczających plac.

Pierwsze miejsce w konkursie tańca zajęła „Warszawa” z Dijon dzięki „góralskiemu”, pełnemu werwy i akrobatycznych efektów. Zespół ten już po raz drugi uzyskał tytuł mistrza Francji. Wynikiem tym zespół „Warszawa” zdobył dwa puchary Ambasadora PRL (nagrada przechodnia) oraz Stowarzyszenia „France-Pologne”. Drugie miejsce zdobył zespół z St. Etienne (na zdjęciu w krakowiaku), trzecie — zespół z Escaudain. Zespoły te zakwalifikowano do kategorii „excellence”. Natomiast „Prix d'Honneur” przyznano w kolejności zespołom: Pecquencourt, Audincourt, Roche-la-Molière, Lens, Piennes, Paryż. (O zawodach i pokazach gimnastycznych piszemy na str. 22).





Stoisko „Tygodnika” na Targach w Nancy

Na terenie Krajowych Targów w Nancy od 2 do 14 czerwca czynne było stoisko „TYGODNIKA POLSKIEGO” oraz księgarnia i sklep z wyrobami folklorystycznymi, filatelistyką i płytami — „LA BOUTIQUE POLONAISE”, 25 rue Drouot, PARIS IX-ème.

Stoisko odwiedzała licznie polska i francuska publiczność.

W stoisku „TYGODNIKA” udzielano informacji dotyczących podróży do Polski z ramienia Polskiego Biura Podróży „ORBIS” oraz Polskiej Linii Lotniczych „LOT”. Przedstawiciel Banku PKO natomiast udzielał informacji o przekazach pieniężnych i wysyłce paczek do Polski.



PARYSKA „TRIBUNE DES PEUPLES” A. MICKIEWICZA BĘDZIE PONOWNIE WYDANA WE WROCŁAWIU

WROCŁAW jest znanym ośrodkiem naukowym i produkcyjnym, miejscem historycznym wielu cennych budowli, pamiątek i zbiorów. Mniej znany jest fakt, że Wrocław jest także poważnym ośrodkiem wydawniczym. Oparcie o miejskie placówki naukowe: Ossolineum, „Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze (które we Wrocławiu ma swą siedzibę, a działa w całej Polsce) oraz o liczne specjalistyczne towarzystwa badawcze i uczelnie, sprzyja przede wszystkim powstawaniu książki naukowej.

Wrocław jest też dziś obok Warszawy największym polskim ośrodkiem wydawniczym książki naukowej, wyprzedził w tej dziedzinie nawet Kraków, nie mówiąc już o Poznaniu. Jest to zresztą zgodne z tradycją, gdyż nawet w okresie kiedy Śląsk rozstał się z polską państwowością, ukazywały się tu w bardzo dużych nakładach polskie wydawnictwa i to przeznaczone zarówno dla ludności polskiej na ziemiach polskich w Niemczech, jak i dla innych dzielnic Polski. Nie zapominajmy też, że pierwsze w ogóle druki polskie ukazały się we Wrocławiu w 1475 roku, wydane i złożone przez Polaka, i że od XVIII wieku działała tu duża drukarnia wydawnicza, która publikowała m. in. dzieła Kraszewskiego, Mosbacha i innych.

Nie jest też sprawą przypadku, że we Wrocławiu dokonuje się w tej chwili reedycji, czyli powtórzonego wydania metodą drukarsko-fotograficzną paryskiej „Tribune des Peuples — Trybuny Ludów”, redagowanej w roku 1849 przez Adama Mickiewicza.

Podjęcie takiego wydania nie było rzeczą łatwą. Przede wszystkim żadna z bibliotek nie miała pełnego kompletu tej cennej gazety.

Z Wrocławia rozpisano więc ankietę do 200 bibliotek naukowych w całym świecie, a głównie francuskich i włoskich, z zapytaniem czy w ich zbiorach nie ma choćby pojedynczych egzemplarzy „Tribune des Peuples”. Plon tej ankiety nie był zbyt wielki, ale w Genewie, w bibliotekach uniwersyteckiej i miejskiej, odkryto nie znany dotąd komplet porannego wydania, uzupełniony trzema numerami wydania wieczornego. O tym ostatnim wydaniu wiedziano, że istniało, ale współcześni naukowcy nie znali wszystkich jego egzemplarzy. Wiadomo było jedynie z ogłoszenia w wydaniu porannym, że od 28 maja 1849 ukazywać się będzie również wydanie wieczorne poświęcone obradom Konstytuanta.

Kompletowaniem „Trybuny” zajmował się, a obecnie czuwa nad redakcją prof. dr Władysław Floryan, który ponadto odkrył komplet dodatków pisma w jednym z paryskich antykwariatów. Zawierają one m. in. stenograficzne sprawozdania ze słynnego procesu wersalskiego w 1849 roku. Oczywiście wrocławskie Ossolineum natychmiast komplet ten zakupiło.

W tej chwili istnieją więc prawie cztery komplety unikatów dziennikarskiego po Adamie Mickiewiczu, wszystkie jednak mają pewne braki. Największy jest komplet wrocławski. Obejmuje bowiem odzyskany komplet ossoliński porannego wydania plus zakupione dodatki, dwa dalsze komplety znajdują się w Paryżu w Bibliothèque Nationale i Bibliotece Polskiej, czwarty zaś — to komplet genewski.

Braki wrocławskie przy nowym wydaniu zostały uzupełnione fotokopiami egzemplarzy z pozostałych bibliotek. Drukiem „Trybuny” zajmują się wrocławskie Zakłady Kartograficzne. Nowe wydanie będzie do złudzenia przypominało oryginalne numery pa-

ryskiego dziennika polskich emigrantów sprzed przeszło stu lat.

Ogółem nowo wydany komplet obejmuje 158 numerów wydania porannego, 17 numerów wydania wieczornego i 21 dodatków.

Kapitałna jest historia poszukiwań prof. Wł. Floryana za oryginałami mickiewiczowskiego dziennika. Otrzymał on informacje, że w Paryżu znaleziono mikrofilm, zawierający 22 dodatki z procesu wersalskiego. Naukowiec wrocławski natychmiast przybył do Paryża do dyrektora przedsiębiorstwa mikrofilmów p. Hatkinsa. Okazało się, że jest to nie tylko fachowiec w swej dziedzinie, ale również zamierzony zbieracz materiałów i dokumentów procesu wersalskiego. Dr Hatkins skierował prof. Floryana na rue Venogot, gdzie mieszczą się małe księgarnie i antykwariaty. W jednym z domów mieszkał tu Adam Mickiewicz. Właśnie w tym samym domu, znajduje się małe antykwariat p. Magisa, w którym wysłannik Wrocławia odkrył komplet dodatków „Tribune des Peuples”. Zakupił go za 16 dolarów i przywiózł do Wrocławia, wzbogacając zbiory Ossolineum.

APARAT TELEFONICZNY W JEDNYM „KAWAŁKU”

Zakłady „T-9” w Radomiu uruchomiły seryjną produkcję nowego rodzaju aparatów telefonicznych. Aparat jest jednoczęściowy, tarcza do wybierania numerów mieści się w słuchawce. Specjalne urządzenie powoduje samoczynne wyłączenie się aparatu po położeniu go. Do końca roku fabryka wykona ok. 70 tys. sztuk telefonów i to w różnych kolorach.

KTO PISZE I MÓWI PRAWDĘ?

PAN J. D. z PHLIN (Moselle) zwrócił się do „Tygodnika Polskiego” z obszernym listem do Józefa Grzybka z prośbą o odpowiedź na nurtujące go wątpliwości. Załączył on do listu wycinki z jednego z dzienników emigracyjnych we Francji o treści szkalującej Polskę i zapytuje: jak jest naprawdę, komu wierzyć, co innego znajdują w „Tygodniku Polskim”, a tu mi rzecz przedstawiają zupełnie odwrotnie? Pan J. D. nawiązuje do artykułów wspomnianego pisma, które nawoływało, aby „żaden Polak katolik nie siedł na uroczystość reżimową w Bruay, bo to ma być uroczystość marksistowska”, a dalej pisze: „wokół tego Tysiąclecia tyle teraz szumu, i o reżimowcach, że budują tysiąc szkół, a o Panu Bogu zapomnieli; jak to jest z tym prześladowaniem kościoła w Polsce, czy prawda, że komuniści warszawscy chcą, abyśmy zceili ich warszawskich „świętych” zamiast naszych katolickich narodowych działaczy, jak św. Wojciech przed tysiącem lat i jak prymas Wyszyński dziś; czy prawda, że tyle zabytkowych kościołów stoi zniszczonych i nikt ich nie odnawia, że księża są bardzo biedni, itd. itd.

List jest bardzo długi, przytoczenie go w całości i danie nań odpowiedzi wymagałoby co najmniej trzech pełnych stron „Tygodnika Polskiego”. Z konieczności więc, odpowiadając na nurtujące Pana J. D. pytania, ograniczamy się do spraw zasadniczych.

Przede wszystkim kto pisze prawdę? Radzimy przegłądać „Narodowca” i inne pisma emigracyjne sprzed kilku lat i porównać. Jakież to rzeczy wypisywały one o stosunkach i wyglądzie dzisiejszej Polski, a co stwierdzili i nadal stwierdzają nasi Rodacy, którzy zdecydowali się odwiedzić rodzinny w Kraju i zobaczyć na własne oczy, jak jest naprawdę? Obraz Polski jest zdecydowanie różny od tego, jak go nam od lat przedstawiała nieprzejednana do Kraju część emigracji politycznej.

Ponieważ kłamstwo ma zwykle krótkie nogi i prawda wyszła na jaw, że Polska nie jest pustkowiem, że odbudowano nie tylko Warszawę, że nowe fabryki, hutny, kościoły, szkoły, uniwersytety, placówki naukowe, domy wypoczynkowe itd., itd. to nie fikcja czy propaganda, ale fakty. Wobec tego emigracyjni rozrabiacze znaleźli sobie innego konika: prześladowanie kościoła.

Czytając obecnie prasę emigracyjną nieprzejednanych, można by dojść do przekonania, że w Polsce przed każdym kościołem stoją urzędnicy bezpieczeństwa, że chodzenie do kościoła odbywa się za przepustkami z PZPR, że Polacy katolicy muszą się ze swymi przekonaniem i praktykami religijnymi ukrywać jak pierwsi chrześcijanie, że nie wolno odbywać procesji, nabożeństw, że kościoły są zniszczone, że księża to ostatni nędzarze, którzy żyją tylko tym, co im wierni po kryjomu podrzucają itd. itd.

Otóż to wszystko nieprawda. Zwyczajne kłamstwo grubo szyte, równie naiwne jak i to, że ko-

muniści mają swoich „świętych” i każą ich czcić, a walczą z kultem św. Wojciecha.

Co zaś do prymasa Wyszyńskiego, którego „Narodowiec” pasował na drugiego św. Wojciecha, to wiadomo ogólnie, że niedawno temu jeździł on do Rzymu. Cała prasa emigracyjna, ta nieprzejednana, pisała szeroko, co robił w Rzymie, co mówił, z kim się spotkał, wymieniała dziesiątki nazwisk, ale ani jedna z tych gazet nie poinformowała np., że przy przyjeździe do Rzymu, wśród innych witających go osób, był też ambasador PRL, że kardynał Wyszyński złożył w Rzymie wizytę ambasadorowi PRL. A więc z tą uczciwością prasy nieprzejednanej nie jest najlepiej, widać, że świadomie przemalczają fakty, aby wprowadzić w błąd społeczeństwo emigracyjne.

Kościół w Polsce ma pełną swobodę religijnego działania, a obywatele wierzący — praktyk religijnych. Księża nie są nędzarami, a kościoły walczą mi się z braku opieki i pieniędzy budowlami. Księża nie mają się źle, jest ich prawie 16 tysięcy, podczas gdy przed wojną było tylko ok. 12 tysięcy.

Więcej jest również w Polsce kościołów niż było do 1939 i to o ok. 40 procent, a łącznie z dużymi kaplicami ponad 10 tysięcy. Na konserwację i odbudowę zabytków sakralnych wydano w Polsce i wydaje się jeszcze z kasy państwowej więcej niż w jakimkolwiek kraju na świecie, co oczywiście wynika przede wszystkim z ogromnych zniszczeń. Faktem jest, że nie wszystkie zabytkowe kościoły, ale i nie wszystkie inne zabytkowe i historyczne budowle, zostały już odrestaurowane, ważne jest bowiem i inne budownictwo, z którego naród żyje i w którym mieszka. A nie wszystko można naraz wykonać.

Jeżeli chodzi o Tysiąclecie, to rzecz ma się następująco. Po drugiej wojnie podjęto w Polsce szerokie badania archeologiczne (wykopaliskowe) w miejscach znanych z historii. Badania te doprowadziły do odkrycia wielu pamiątek, na podstawie których współczesnymi metodami naukowymi ustalono wiek wykopalisk, ich poziom i charakter oraz przynależność plemienną czy narodową. Stwierdzono też bezspornie, że Polska jest państwem starszym niż to początkowo zakładano. Uważało się bowiem, że początek Polski wywodzi się z chrztu w 966 roku, przyjętym od św. Wojciecha za sprawą Mieszka I.

Nikt w Polsce i nikt z poważnych uczonych Polski nie neguje dużej roli tego wydarzenia historycznego, jakim

był chrzest w 966 r. Nie był on jednak cudem, za którego sprawą, przez pokropienie, święconą wodą, powstało państwo polskie. Nikt rozsądny dziś w to nie wierzy. Państwo Mieszka I było już bowiem jednostką, jak na ówczesne czasy, dobrze zorganizowaną, o znacznej kulturze, co właśnie potwierdzają wykopaliska. A kultura taka mogła się rozwinąć tylko w oparciu o zorganizowaną formę społeczną. Dla kierownika zorganizowanego państwa czy państwa, jakim był Mieszko I, przyjęcie chrztu było decyzją polityczną, doniosłą, bu umacniającą zorganizowany kraj, któremu przewodził.

Ponieważ tworzenie się państwa nie mogło być sprawą jednego pociągnięcia, faktu czy cudu i wymagało w formowaniu dłuższego czasu, obchody Tysiąclecia przewidziane zostały nie na jedną datę, ale na okres dłuższy, sześcioletni, od 1960 do 1966. I to właśnie dało okazję nieprzejednanym emigrantom do nowego wrzasku i organizowania osobnych uroczystości, wobec rzekomego pomniejszenia roli chrztu w 966 roku. Stąd osobny komitet, osobne imprezy, tak jak by rzeczywistość przez te tysiąc lat były dwie Polski. Ale czegoż to nie wymyślą polityczni krętacze. Nie pozbawiony pewnej ironii jest przy tym fakt, że projekt badań milenijnych, podjęty już w 1946 roku, wyszedł z najbardziej katolickiego środowiska naukowego w Polsce, a mianowicie z Poznania, gdzie rektorem Uniwersytetu jest znany działacz katolicki prof. dr Klafkowski. I właśnie ta inicjatywa doprowadziła do poznania prawdziwych początków państwa polskiego, czym się poznańscy uczeni słusznie chlubią.

Co do szkół Tysiąclecia, to chyba każdy się zgodzi, że jest to inicjatywa nie tylko piękna, ale i jak najbardziej cenna. Coś po nas z racji tych obchodów zostanie. Trwały i praktyczny pomnik. A że z inicjatywą budowy szkół wystąpił Gomułka, należy mu się za to chyba wdzięczność. I to duża. Przygotowania do milenium trwały kilka lat, każdy mógł zabrać głos i wystąpić z sensownym projektem. Również na emigracji. Ho, ho, ile by to było chwałby, gdyby np. Anders, Mikołajczyk czy Michał Kwiatkowski zainicjowali coś podobnego... Ich własne organy prasowe ogłosiły by ich za geniuszów, krzewicieli oświaty ludu, mężów opatrznościowych. W Kraju tymczasem powiedziano na projekt Gomułki: dobry pomysł. Budujemy. I buduje się. Oczywiście nie gadaniem, które jest główną cechą rozdrobnionych klik i kliczek emigracji politycznej, bardziej rozdrobnionych niż Polska po Bolesławie Krzywoustym, gdzie na samym Śląsku było aż siedemnaście księstw...

I jeszcze jedno: złot w Bruay. Kto był, to widział i nie żałuje, przeciwnie zapytuje: „dlaczego tak mało podobnych imprez? Jakże Polska jest przy nas blisko na takich imprezach!” A kto usłuchał głosów nieprzejednanej prasy, może jedynie żałować! Na pewno dużo stracił.



Polki z Westfalii, pp. Franciszka Szlafka i Joanna Kubiak, nie wstydzą się wzruszenia i łez. Niejedno w życiu przeszły, ale to wyteścione i długo oczekiwane spotkanie z Polską pozostanie im w pamięci do końca życia



Pani Felicja Neunzig została szybko rozpoznana wśród setek podróżnych przez oczekujących ją krewnych. Jest przedstawicielką nowej emigracji, ale tęskniła za Krajem równie gorąco, jak i przedstawicielki starej emigracji

ŁZY RADOŚCI PRZY SPOTKANIU Z KRAJEM

SEZON letnich wycieczek Rodaków do Kraju w całej pełni! Niemal każdego dnia przybywają do Polski duże, kilkudziesięcioosobowe grupy, całe rodziny i pojedyncze osoby z USA, Kanady, Niemiec, Francji, Belgii, dalekiej Brazylii, a nawet (po raz pierwszy) z Australii. Jadą okrętami, na pokładach samolotów, pociągami, autokarami, do Polski, do Ojczyzny ojców. Przybywają w odwiedziny do rodzinnych stron, do dawno nie widzianych bliskich, poznać życie Kraju. Jedni po 40 latach, inni po 30 latach, jeszcze inni po 18 latach, a jest też coraz więcej tych, co odwiedzają Polskę po raz pierwszy — młodych, którzy wiele o Polsce słyszeli i zle-

go i dobrego. Przyjechali, aby przekonać się jak jest naprawdę.

Kto nie przeżył wzruszenia przy spotkaniu z rodziną i ojczystą ziemią po długiej nieobecności, z trudem tylko może wyobrazić sobie tę wielką radość i szczęście.

Pierwsze powitania i wzruszenia przeżywają przybywający do Kraju na punktach granicznych, a następnie w Gdyni, Poznaniu, Wrocławiu, Warszawie, potem rozjeżdżają się do krewnych we wszystkie strony Polski. Duża część Rodaków bierze udział w wycieczkach po Kraju.

Otrzymaliśmy zdjęcia z przyjazdu do Poznania wycieczka grupy Polek z zachodnich Niemiec, członkiń Związku Polaków „Zgoda”.



Pani Wanda Janczakowa (na zdjęciu powyżej) działaczka społeczna i kierowniczką koła kobiet Związku Polaków w Niemczech „Zgoda” przyjechała do Polski po raz piąty po wojnie. „Za każdym razem jestem nie-słychanie wzruszona — powiedziała reporterowi Polskiego Radia. — Za każdym rokiem Polska jest piękniejsza. Z niecierpliwością czekam na spotkanie z Warszawą. Chcę zobaczyć nowe domy i ulice”.



Maria Panysz i Irena Cogol nie były w Kraju 25 lat. Pani Irena jedzie do siostry, która mieszka obecnie w Lubaniu. Czy są wzruszone? Naturalnie. I zaskoczone przyjęciem w Poznaniu



Maria Karwińska z Herne (na zdjęciu powyżej z prawej) jest aktywną działaczką Związku Polaków „Zgoda” w Niemczech Zachodnich. Dziękując za serdeczne powitanie na dworcu p. Karwińska m.in. powiedziała: „Jesteśmy szczęśliwe, że przyjechałyśmy do Ojczyzny. Życzę wszystkim Rodaczkom i Rodakom, aby mogli zobaczyć i podziwiać nasz Kraj ojczysty”!

Na dworcu w Poznaniu ruch, gwar, krzątania. Rodacy przybywający w odwiedziny do Kraju przywożą swoim bliskim upominki i prezenty. Sami również nie odjadą z próżnymi rękami

Po 18 latach nieobecności pani Felicja Neunzig wita się z ciotką i siostrą cioteczną. Na taki pocałunek trzeba było długo czekać. A teraz nareszcie jest się znów wśród najbliższych. Co za radość!



Już na dworcu wśród radosnych wypytywań pani Neunzig w towarzystwie krewnych z apetytem zjadła poznańskie parówki z musztardą





Oto cała rodzina fanatyków kolarstwa i turystyki: państwo Olinger z dziećmi. Tak wyglądają po 18 godzinach jazdy rowerem. Miny są nadal dobre. Mówią nam wszyscy: spróbujcie, a pokochacie kolarstwo tak samo jak my!



W domu nagromadziła się wielka ilość pamiątek z różnych krajów. Proporzycyk Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego jest jedną z najmilszych pamiątek rajdów rowerem

— Mam samochód i równie dobrze moglibyśmy nim podróżować. Ale wolimy rowery. Zona, dzieci i ja — wszyscy lubimy bardzo odbywać wycieczki rowerem. Oczywiście nie dla wycieczek, ale dla przyjemności. Kiedy jadę moim Panhardem i widzę cyklistę, to mam wielką chęć zaproponować mu zamianę środków lokomocji.

Jesteśmy w domu państwa Olinger we Florange, we wschodniej Francji. Pan Joseph Olinger, energiczny mężczyzna, lat około pięćdziesięciu, opowiada nam o rowerowych wycieczkach swej rodziny, z których ostatnią była zeszłoroczna podróż do Polski. Sterta albumów z fotografiami, pamiątki z różnych miast, a nade wszystko dobre wspomnienia o Polsce... Rozmowa zanosi się na długo, jest tyle rzeczy do opowiedzenia, tyle wrażeń i spostrzeżeń... Słuchamy wspomnień rodziny cyklistów z coraz większym zainteresowaniem.

Zaczął się w 1929 roku. Pan Olinger spróbował odbyć na rowerze rajd na trasie Florange — Paryż — Norman-



ROWEREM do Polski

dia. Wycieczka się udała i odtąd stało się to zwyczajem i tradycją. Nie ma mowy o wakacjach bez rowerowej wyprawy.

— Zwiedziłem na rowerze całą zachodnią Europę, oprócz republiki San Marino, europejskiej części Turcji oraz Islandii. Wszystkie inne kraje europejskie poznałem w ten sam miły sposób: na rowerze. Ostatnio udała się nam znakomicie podróż do Polski i Czechosłowacji. W planach na przyszłość ma-

my wycieczkę do Leningradu. Nie jest daleko. Już obliczyłem: 2700 kilometrów w jedną stronę.

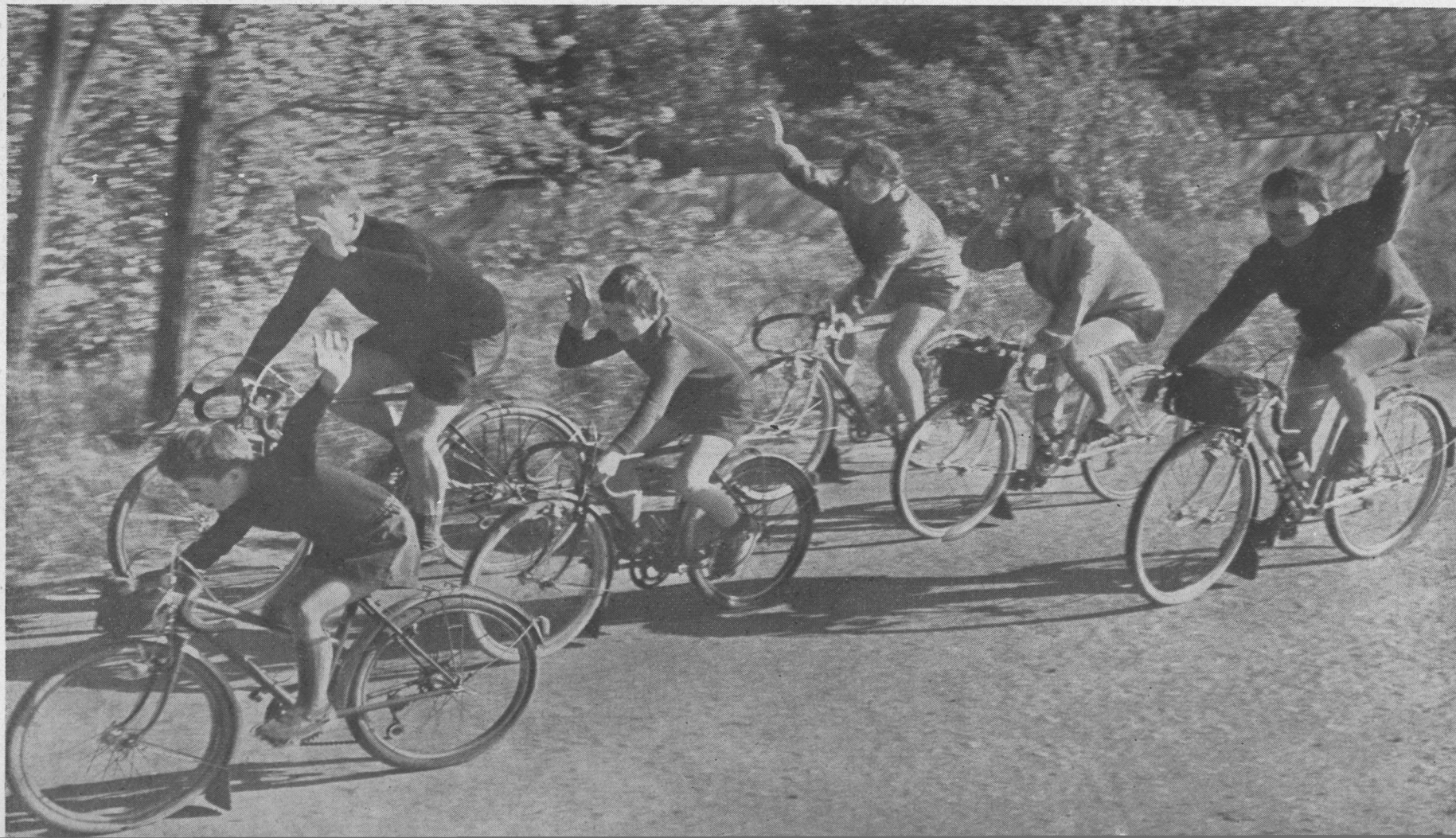
Pan Józef Olinger bynajmniej nie żartuje. Po odbyciu wycieczek po Norwegii, Szwecji, Danii i Niemczech, łącznej długości 4400 km (w poprzednim roku zrobili 3300 km) żadna już odległość w Europie nie przeraża amatora rowerowych podróży. Ani jego, ani reszty rodziny, nie wyłączając najmłodszych. Bo trzeba wiedzieć, że wycieczki odbywa cała rodzina w kom-

B IEN des gens dans tous les pays d'Europe gardent le souvenir d'un spectacle peu ordinaire — celui de toute une famille, papa, maman, enfants et même petits-enfants, tous en bicyclette, abattant leur centaine (et même plus) de kilomètres quotidiens. Car c'est ainsi que depuis 1929 la famille Olinger de Florange (Moselle) passe toutes ses vacances. Véritables fanatiques de la „petite reine”, ils inscrivent sans hésiter à leur programme d'une saison la Norvège, la Suède, le Danemark (4.400 km), la Suisse, l'Autriche, la Tchécoslovaquie et la Pologne (quelques 3.000 km) ou, pour un proche avenir, Leningrad (une bagatelle de 2.700 km pour l'aller et autant pour le retour).

Tout est prévu, les moins de 6 ans voyagent en remorque, les autres pédalent eux-mêmes, l'équipement de camping pèse juste 104 kg. Et seule la fantaisie et le temps qu'il fait décide de l'itinéraire, des étapes, des sites visités.

Madame et Monsieur Olinger nous racontent leur voyage en Pologne, les souvenirs de Polanica, d'un rallye, de Cracovie et des Tatras, de la chaleureuse hospitalité polonaise. Et ils comptent bien inscrire encore une fois la Pologne à leur tableau de „chasse”, mais cette fois pour connaître le centre et le nord du pays.

Dziś prowadzi Clément! W zeszłym roku jechał do Polski jeszcze w przyczepce (za tatą), w tym roku coraz częściej dosiada rower i jedzie na czele



WIKTOR MACIEJEWSKI

Wspomnienia z lat wojny

JAK RODAK Z BRETRANII WZIAŁ DO NIEWOLI ODDZIAŁ NIEMCÓW

„Tygodnik Polski” wydrukował dwa ciekawe artykuły z miejscowości Chambois w Normandii, gdzie polskie wojska z Anglii wzięły wydatny udział w walkach, w rezultacie czego zamknięto w kotły i zniszczono cofającą się armię niemiecką.

Jak pisał „Tygodnik Polski” wspomnień z tych czasów żyje jeszcze dużo. Ciekawe będzie może podanie w związku z tym opisu paru drobnych zdarzeń wojennych w tych okolicach i w tym czasie dwóch rodzin emigrantów polskich.

WOJENNE kłopoty żywnościowe zmuszały wówczas do szukania znajomości na wsi i organizowania od czasu do czasu wypadów, głównie po masło, do miejscowości odległych nieraz o sto kilkadziesiąt kilometrów od Paryża. Kolej, rower, nocne powroty, nieraz w czasie mrozu, gdy sopłom lodu na przedniej części odzienia towarzyszył pot spływający ciurtycznie” urozmaicenie w wojennym okresie codziennych trosk o byt. Normandia była wtedy nęcącym miejscem tych pielgrzymek.

Z tego powodu, dzięki przyjaciołom, dostałem się do Villedieu, kilkanaście kilometrów za Argentan i parę kilometrów od Trun, właśnie owego sławnego „wzgórza Maczugi”.

W tej małej wiosce przy szosie znajdowały się dwie rodziny polskie. Dzierżawił tu gospodarke rolnik z Rzeszowskiego, Franciszek Krzak, znany we wsi i okolicy jako „Żak”. Gospodarzył z żoną Marynią i kilkunastoletnim wychowankiem Edkiem. Przedtem mieszkał nieco dalej, gdzie miał własny domek na skalistym wzniesieniu. Chwile wolne od pracy rolnika poświęcił tam wżeraniu się prymitywnymi środkami w iono czerwonego kamienia, bo zamierzał urządzić sobie w skale mieszkanie i pomieszczenie dla koni, bydła i trzody chlewnej. Wyraubał więc dużą platformę, mającą stanowić podwórze, ale zaniechał dźrzenia, bo Marynia, której poczał już dokucać reumatyzm, zarzekała się, że nigdy do takiego grobu za życia się nie wprowadzi. Zapał rozwił się, ale pieniądze powstałe ze sprzedaży kamienia na reperację dróg pozwoliły na wynajęcie gospodarki w Villedieu.

Do niego właśnie raz i drugi wybrałem się koleją. Ale droga z Argentan do Trun stawała się coraz bardziej niebezpieczna, bo samoloty angielskie i amerykańskie oparowały już całkowicie niebo nad Normandią. Zgłiszcza ciężarowych samochodów niemieckich i (przez pomyłkę) cywilnych, spalonych obstrzałami samolotów, coraz częściej widniały na bokach szosy.

Ale fortuna kołem się toczy. Niemcy znaleźli się w sytuacji wojska polskiego w 1939 roku. Wszelkie transporty, bez większego ryzyka, mogli teraz odbywać tylko nocą i przy specjalnie zaciemnionych reflektorach. Wylądowanie wojsk alianckich we Francji, wyswobodzenie Paryża, odczuł każdy jak usunięcie z piersi ciężkiego kamienia. Echa walk w tych okolicach, wiadomości o oddziałach polskich i ciężkich bojach, jakie stoczyły one z Niemcami, spowodowały mój wyjazd po dwóch czy trzech miesiącach, po pamiętnych dniach sierpniowych.

Gdy wyjechałem z lasu i szosą opadającą w dół skierowałem się rowerem w stronę Villedieu, po obu stronach, na polach, w krzakach, ogrodach widziało się jakby rozproszone stado baranów — brązowe, popalone czołgi, armaty, ciężarówky i samochody osobowe: Niemcy nie mogli się przebić, poddawali się tu, paląc przy tym cały ten ruchomy majątek armii niemieckiej.

Kiedy z szosy skręciłem na dróżkę przy domu Krzaka, ten czekał przy furtce. Nieduży, o suchej, ciemnej twarzy i błyszczących radośnie oczach.

— Comment ça va, panie Wiktorze. Poznałem pana z daleka. Ale dostało się hitlerowcom, co? — mówił robiąc ręką krag po okolicy.

W mieszkaniu nalał mi szklankę whisky, a sobie „calvadosu”.

— Nie lubię tego zapachu — powiedział wskazując na whisky.

Z rozmowy dowiedziałem się, że niebezpieczeństwo wojenne ominęło ich szczęśliwie.

— Panie, ale było na co patrzeć. Na te wojska niemieckie, leżące po rowach i polach. Na strzelaninę, samoloty, palące się na drogach cysterny z benzyną, a ja wziąłem do niewoli dwudziestu pięciu Niemców i dwóch oficerów.

Opowiedział mi, że w sporym chlewie o kilka metrów od domu nasiał słomy, gdzie położyło się 18 strudzonych marszem żołnierzy niemieckich; ledwo wszedł ostatni, zaryglował drzwi i kiejką niemiecką powiedział: „Deutschland kaput. Siedźcie spokojnie, bo inaczej rozleję benzynę z bańki i podpalę słomę rozeslaną dokoła budynku”. W ciągu nocy i rano jeszcze rozbroił paru Niemców i dwóch oficerów, którzy przyszli szukać swoich ludzi. Trzymał ich pod lufą karabinu, a Eddek otwierał drzwi i wypychał do środka.

Koło południa nadciągnęła od strony Trun tyraliera żołnierzy kanadyjskich idących szerokim pasem polami. Krzak machał w ich stronę białą poszewką z poduszki, a gdy podeszli, machnął dalej, by się zbliżyli. Gdy byli już przy chlewie, wtedy Krzak otwarł zaryglowane i zawalone dwoma skopami drzwi i zaczął wołać:

— Aussteigen — aussteigen! (wysiadać, wysiadać!)

Kanadyjczycy zdumieni patrzyli na Niemców oślepienych światłem dnia, wychodzących jeden po drugim, ale gdy ich przybywało, zdumienie rosło, a przy ostatnim wychodzącym wybuchnęli głośnym śmiechem i śmiali się z zadowolonym Krzakiem i pilnującym ich Edkiem, śmiała się i Marynia, która od tej pory stwierdziła, że głupi zawsze korzysta z łaski boskiej.

Historia widocznie rozeszła się wśród wojska, bo co jakiś czas zaglądali do chałupy Krzaków oficerowie i żołnierze kanadyjscy. Ściskali staremą rękę, zostawiali czekoladę, papierosy i whisky, a „Żak” zyskał sławę w całej okolicy.

Dalszy ciąg nastąpi



plecie: pan Józef i pani Małgorzata Olinger licząca 44 lata, obie córki — 16-letnia Marie-Paule i 7-letnia Dominique. Gdy jechali do Polski, przyłączył się do grupy również wnuczek Pierrrot, 12 lat.

Entuzjazm państwa Olinger dla kolarstwa i turystyki jest zaraźliwy. Rozmawiając z nimi o tych niemałych przestrzeniach, które przebywają wraz z dziećmi z tak nadzwyczajną łatwością i przyjemnością, nabieramy również coraz większej ochoty poprobować sił na szosie.

— U nas jest tak — powiada pan Józef — dzieci do lat sześciu jadą w przyczepie, a od lat sześciu aż do... no, powiedzmy wszyscy inni — na rowerach. Zabieramy ze sobą pełny sprzęt campingowy (waga 104 kg) w tym dwa namioty. Zatrzymać się więc możemy wszędzie, gdzie nam się podoba, w każdym malowniczym miejscu nadającym się na camping robijamy namioty i „jesteśmy u siebie”.

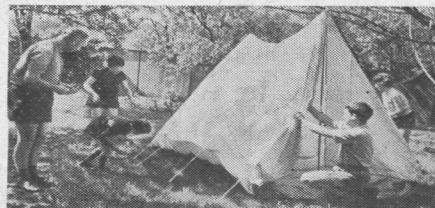
I tak upływają tygodnie tej rodziny fanatyków roweru. Jadąc na swych dwu kółkach bardzo dużo widzą, bardzo dużo zwiedzają, niezbędni są zupełnie od przewodników, programów, biur podróży, pociągów i autokarów, hoteli i restauracji. Wszystko jest łatwe, tanie i bardzo, bardzo przyjemne. Każda podróż ma w sobie czar przygody. Jeden tylko warunek: musi być pogoda...

Państwo Olingerowie opowiadają nam o przybyciu do Polanicy, o wzięciu na terenie Polski udziału w „rallye” rowerowym, o Krakowie, Zakopanem, Czorsztynie, Morskim Oku, Gubałówce, Tatrach... Polska im się podobała, ludzi polubili, z niektórymi nawet korespondują. Mile wspominają polską serdeczność i gościnność. Najlepszym dowodem zresztą, że z odwiedzenia Polski są zadowoleni, jest decyzja, że by jeszcze raz do Polski pojechać i poznać wówczas dokładniej środkową i północną część Kraju.

Oczywiście wszyscy w komplecie, i rzecz jasna — na rowerach.



Wybieramy trasę wspólnie, każdy ma prawo głosu i propozycji. A jednocześnie młodsze pokolenie korzysta z poglądowej lekcji geografii danego kraju



Campingi w najbardziej malowniczych zakątkach krajów, przez które przejeżdżają, mają zawsze wiele uroku



„Tak się nie robi!” — krzyknęłaby mama przy stole. Ale na campingu, po pięćdziesięciu kilometrach jazdy na wiele rzeczy patrzy się „przez palce”

● Dzień Spółdzielczości po raz czterdziesty

Polscy spółdzielcy obchodzą w dniu 1 lipca po raz czterdziesty — Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości. Ruch spółdzielczy w Polsce jest największą samorządową organizacją społeczno-ekonomiczną i zrzesza w różnych związkach spółdzielczych ponad 9 milionów członków. Spółdzielczość zajmuje poważną pozycję w różnych działach gospodarki narodowej, zwłaszcza w dziedzinie obrotu towarowego między miastem a wsią. Polscy spółdzielcy utrzymują żywe kontakty międzynarodowe. Ostatnio w Ośrodku Szkoleniowym Centrali Rolniczych Spółdzielni w Miedzeszynie odbyło się Międzynarodowe Seminarium Spółdzielcze zorganizowane przez Naczelną Radę Spółdzielczą. W Seminarium wzięli udział przedstawiciele z 14 krajów Afryki, Azji i Ameryki Południowej. Na zdjęciu: na sali obrad. Na pierwszym planie delegacja Nigerii.



● Dla dorosłych i dla dzieci



Istniejące od 50 lat Krakowskie Zakłady Wyrobów Papierowych są jedynym w Polsce producentem kart do gry. Fabryka produkuje w sześciu gatunkach karty do gry w bridge'a, karty pasjansowe, skatowe oraz do gry w tysiąca i pokera; zaś dla najmłodszych hazardzistów — popularnego „Czarnego Piotrusia”.

● „Klinika” dla samochodów



Pierwsza w Kraju diagnostyczna stacja obsługi samochodów usadowiona została w Krakowie. Stacja obsługi posiada nowoczesne urządzenia i aparaty umożliwiające szczegółowe badania wszystkich zespołów mechanicznych i elektrycznych samochodów — m.in. właściwe ustawienie świateł, instalacji zapłonowej, stanu zużycia i mocy silnika.

● Łódź bez kominów

Kominy fabryk, ten nieodłączny element panoramy łódzkiej, stają się wyłącznie symbolem, wątpliwą „ozdobą”, ponieważ w ciągu ostatnich dwóch lat wygaszono paleniska w kotłowniach przeszło stu dwudziestu łódzkich fabryk, zostały one włączone do sieci energetycznej i ciepłej elektrociepłowni w Łodzi. Za kilka lat przystąpi do pracy druga wielka elektrociepłownia, do której przyłączy się cała reszta fabryk. Kominy idą na emeryturę.



● Otwarcie muzeum grunwaldzkiego

15 lipca br. na polach bitwy pod Grunwaldem otwarte zostanie Muzeum Grunwaldzkie, odpowiadające zarówno rozmiarami, jak i bogactwem materiałów historycznych znaczeniu wielkiego zwycięstwa polskiego oręża.

● „Cytryna” z węgla

W Zakładach Chemicznych w Bydgoszczy rozpoczęto wytwarzanie produktu, który do złudzenia przypomina w smaku cytrynę i jest stosowany w przemyśle spożywczym zamiast importowanego kwasu cytrynowego. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, iż kwas adypinowy — taka jest bowiem nazwa nowego artykułu — wywodzi się w prostej linii z... węgla. Oczywiście, taka „cytryna” hodowana w śląskich kopalniach, przechodzi w chemicznym tygłu proces długiej i skomplikowanej metamorfozy — od czarnej grudy urobku poprzez koks, smołę, benzen, fenol do półfabrykatu, z którego powstaje kwas adypinowy.

U wejścia do Muzeum stanie odlew popiersia Jagielly z nagrobka wawelskiego, pod nim płaszcz krzyżacki. Z lewej strony wejścia — ustawione w rzędzie chorągwie: królewska polska, Wielkiego Księstwa Litewskiego, Księstwa Mazowieckiego i Smoleńska.

Nad wielką 20-metrową półkolistą gablotą pochylone zdobyczne chorągwie krzyżackie: wielkiego mistrza i komturów oraz zaciężne i ochotnicze: Brandenburski, Frankonii, Westfalii, Turynii i in.

Ekspozycje zawarte w gablocie ilustrują przebieg bitwy, jej rozmiary, ruchy wojsk itp. Będzie to różnego rodzaju dawna broń: miecze, chelmy, topory, kusze, sztylery, oszczepy, broń drzewcowa, zarówno jazdy jak i piechoty. Część tych ekspozycji pochodzi z wykopalisk na polu bitwy, a część jest darem Muzeum Wojska Polskiego.

W Muzeum znajdują się również fotokopie i oryginały źródeł pisanych, pieczęcie, faksymilia oraz reprodukcje średniowiecznych ilustracji dotyczących bitwy pod Grunwaldem.

KRAJ i ŚWIAT

WSPÓLNA LINIA ŻEGLUGOWA POLSKA — INDIE

W Polsce przebywała delegacja armatorów hinduskich z udziałem m.in. p. R. Mudaliar, prezesa India Steamships Company, która przeprowadzała rozmowy na temat powołanej porozumieniem między państwami wspólnej obsługi żeglugowej linii Polska — Indie. Stosunki żeglugowe między obu krajami rozwijają się pomyślnie.

ODRA POŁĄCZY SWÓJ BRZEG Z WISŁĄ

W bieżącym roku zostaną zakończone projekty budowy 40 km kanału, który połączy dwie największe rzeki polskie: Wisłę i Odrę. Kanał zostanie zbudowany na terenie Górnego Śląska. Realizacja budowy zostanie rozpoczęta po 1965 r. Znaczenie tej inwestycji polega na połączeniu Śląska z systemem dróg wodnych całego kraju a także z europejskim szlakiem wodnej komunikacji śródlądowej.

POLSKIE KOPARKI KUPIJE 21 KRAJÓW

Warszawska fabryka budowy urządzeń przemysłowych eksportuje w tym roku swe wyroby do 21 krajów. W tym roku przybyło 6 nowych importerów polskich koparek, w

● 184 mm wody deszczowej



To był najbardziej mokry maj od 200 lat — stwierdził polscy meteorologowie. W

tej liczbie Francja, Argentyna, Jugosławia i Bułgaria. Zdobyte nowych rynków zakłady zawdzięczają przede wszystkim stałemu podnoszeniu jakości oraz opanowywaniu produkcji nowych typów tych maszyn, nie ustępujących najlepszym zagranicznym rozwiązaniom. Bardzo poszukiwany nowy model posiada łyżkę o pojemności 8,4 m³ i waży tylko 8 ton. Jest bardziej uniwersalny, sprawniejszy i łatwiejszy w obsłudze od innych typów.

POLACY BUDUJĄ...

Polscy specjaliści montują w Czechosłowacji pierwszą z trzech zakupionych w Kraju fabryk kwasu siarkowego. Fabryka ta powstaje w Przerowie i należeć będzie do Morawskich Zakładów Chemicznych. Przerowska fabryka jest wzorowana na nowoczesnej fabryce kwasu siarkowego w Toruniu. Zaprojektowali ją specjaliści z polskiego biura konstruktorskiego „Biprokwas”. Aparatura dla fabryki dostarczana jest z Raciborza, Katowic i Torunia. Siarka dostarczana będzie z Polski — z Tarnobrzegu, w ramach zawartej już umowy o udziale Czechosłowacji w eksploatacji tamtejszego zagłębia siarkowego.

ROZWÓJ WSPÓLPRACY

W Polsce odbyły się obrady polskich i jugosłowiańskich specjalistów w zakresie przemysłu okrętowego. Ustalono program kooperacji w dziedzinie produkcji, doświadczeń technicznych oraz wymiany towarowej. Realizacja tego programu przyniesie korzyści przemysłowi okrętowemu obu krajów.

7 dni W SKRÓCIE

- ZGORZELEC** (Wrocławskie) — W 10 rocznicę swego istnienia Podoficerska Szkoła Łączności Wojsk Ochrony Pogranicza otrzymała sztandar, ufundowany przez miejscową ludność.
- KATOWICE** — Odbyły się tu obrady Komitetu Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych Górników, zrzeszających ponad 5 milionów górników całego świata.
- MICHAŁÓW** (Łódzkie) — Hodowca J. Gozdalik ma krowę „Malwę”, jedną z zaledwie 10 w Polsce, co dają ponad 300 kg tłuszczu rocznie. „Malwa” daje w rok 9.380 litrów mleka — tak tłustego, że starczyłoby na 378 kg masła.
- AUGUSTÓW** (Białostockie) — Cztery statki turystyczne kursować będą w tym roku na jeziorach augustowskich. Po raz pierwszy żegluga pasażerskiej doczekało się jezioro Wigry.
- KOSZALIN** — Miejscowy dziennik, „Głos Koszaliński” obchodził swój jubileusz 3000 numeru.
- OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI** — Zbliża się do końca budowa nowoczesnego szpitala miejskiego na 410 łóżek.
- BRZEZINKA** (Katowickie) — Podczas instalowania centralnego ogrzewania w kościele parafialnym odkryto kryptę z grobami

- i zachowanymi przedmiotami z okresu wojny trzydziestoletniej w XVII wieku.
- GÓRZYCA** (Zielonogórskie) — W jednej z najstarszych, bo pamiętającej czasy Piastów, wsi granicznych nad Odrą, oddano do użytku piątą na Ziemi Lubuskiej piękną szkołę 1000-lecia.
- BRODNICA** (Bydgoskie) — Miejscowa straż pożarna obchodzi już 100-lecie swego istnienia.
- KRASNOSTAW** (Lubelskie) — Woda wdarła się do starodawnych podziemi i spowodowała zapadnięcie się gruntu pod jezdnią głównej ulicy i dwoma domami. Ofiar nie było.
- TARNÓW** (Krakowskie) — Zakłady Przemysłu Terenowego rozpoczęły produkcję pierwszych polskich urządzeń dla pralni „expressowych”.
- RZESZÓW** — Archeologowie prowadzący wykopaliska opodal nowej dzielnicy mieszkaniowej odkryli... złoża prefabrykatów budowlanych zakopane przez marnotrawców w 1960 r.
- GÓRA KALWARIA** (Warszawskie) — W okolicach miasta zakłada się nowe plantacje truskawek na 510 hektarach, wyłącznie dla potrzeb nowoczesnej zamrażalni, która ruszy w ciągu najbliższych 2 lat.
- OLSZTYN** — W maju do Francji powędrowała pierwsza tegoroczna partia 8 ton ślimaków winniczków z lasów województwa.
- GOSTYŃ** (Poznańskie) — Ruszyła nowa huta szkła. M.in. wyprodukuje 25 milionów słoików konserwowych, a potem co roku — 75 milionów — dwa i pół słoika na każdego Polaka.
- SOSNOWIEC** — Parafia pw. Najświętszego Serca Jezusowego obchodziła 100-lecie najstarszego kościoła w tym górniczo-hutniczym mieście.

Polisce centralnej zanotowano rekordowy opad aż 184 mm wody deszczowej. Równo przed 125 laty w roku 1837 zanotowano w maju w Warszawie 169 mm opadów. Mokra była również maj 1887 roku, kiedy to spadło 118 mm deszczu. W naszym stuleciu najbardziej obfity w deszcz był maj w roku 1935, nie przekroczył jednak 100 mm opadów. Nic dziwnego, że poziom wody np. na Odrze w rejonie Koźła podniósł się w bieżącym roku do około 2 metrów ponad stan alarmowy, a i Wisła na początku czerwca przekroczyła stany alarmowe w wielu punktach, m.in. w rejonie Warszawy. Zalane zostały znaczne obszary łąk nadrzezańskich, a również nisko położone pola. Najbardziej zagrożone były ośrodki wodne i plaże miejskie, przygotowujące się do otwarcia sezonu. Musiano tu ratować sprzęt sportowy i inny dobytek przystaniowy. Tak wyglądały plaże w Warszawie w dniu 10 czerwca.

● Wełna ze skały

W Zakładach „Eternit” kopalni Zawiercia pracuje pierwsza w Polsce prototypowa wytwórnia waty z... czarnego bazaltu. Produkt ten, sprowadzany dotychczas nawet z dalekiej Rodezji, znajduje szerokie zastosowanie jako doskonały materiał izolacyjny wszelkiego typu rurociągów i innych urządzeń ciepłowniczych oraz do wyrobu eternitu.

Skały czarnego bazaltu — a jest ich w Polsce pod dostatkiem — topione są w temperaturze do 1.500°C. Taka płynna lava podlega następnie rozwińkaniu. W trakcie dalszego przetwarzania przetwarzana jest ona na puszystą szarą wełnę.

Tygodnikowa GAWĘDA

Dziś o sądach ♦ Świadek Kowalski ♦ Blżej społeczeństwa

Pragnę dziś z Wami pogawędzić na tematy prawnicze.

Pamiętam, jak przed jakimś dziesięciu laty opowiadało w Polsce taki dowcip: podczas rozprawy sądowej, kiedy dowody winy oskarżonego okazały się niezbyt mocne, prokurator, zabierając głos, cytował wypowiedzi wybitnych prawników i teoretyków, powoływał się na różne autorytety. Potem zabrał głos adwokat i powiedział mniej więcej tak: — Pan prokurator powoływał się na różne autorytety, jestem pełen uznania dla rozległej wiedzy oskarżyciela. Ale niech wysoki Sąd pozwoli, że ja z kolei też na kogoś powołam się, mianowicie na jedyne świadka zajścia, Alojzego Kowalskiego, który był obecny przy tym wypadku i zeznaje, że oskarżony nie ma nic z tym wspólnego...

Dowcip ten wyrósł na gruncie nieprawidłowości, jakie zdarzały się w toku niektórych przewodów sądowych.

Sprawy te wyglądają w Polsce już od lat zupełnie inaczej. Żaden prokurator nie odważy się przygotować aktu oskarżenia, jeśli nie ma ku temu wystarczających podstaw; wnikliwy przewod sądowy odstania bowiem wszelkie braki śledztwa. Stąd też rozprawy sądowe są obecnie lepiej przygotowane i toczą się mniej przewlekłe. Przewlekłość rozpraw sądowych była przez wiele lat tematem narzekania. W ostatnim okresie poczyniono szereg zmian, które przyspieszyły wymiar sprawiedliwości.

Jedną z takich zmian jest przekazanie dużej części spraw, które były rozpatrywane przez Sądy Wojewódzkie — do Sądów Powiatowych. Sądom Wojewódzkim

pozostawiono — jako pierwszej instancji — tylko niedużą ilość najpoważniejszych. Miało to kilka dobrych skutków:

po pierwsze — sąd stał się jak gdyby bliższy społeczeństwu. Jeżeli dajmy na to wydarzenie, które jest przedmiotem rozprawy, miało miejsce w Radomiu — rozpatruje je obecnie (w ogromnej większości wypadków) sąd radomski, a nie sąd w Kielcach (mieście wojewódzkim);

po drugie — jako druga instancja (odwoławcza) funkcjonuje Sąd Wojewódzki, a nie Sąd Najwyższy. W ten sposób Sąd Najwyższy, odciążony od rozpraw rewizyjnych (dawniej zwanych apelacyjnymi), może skoncentrować się na swoich najistotniejszych zadaniach, tzn. wykonywać ogólny nadzór nad całym sądownictwem, wyjaśniać bardziej zawile problemy prawne, dawać wykładnię ustaw itp.

Niedawno Rada Państwa dokonała wyboru Sądu Najwyższego na najbliższą pięcioletnią kadencję. Pierwszym prezesem tego Sądu został wybrany znany naukowiec Jan Wasilkowski, przed wojną profesor, a po wojnie rektor Uniwersytetu Warszawskiego, specjalista prawa cywilnego.

Sądownictwo w Polsce jest dziedziną, w której można zanotować duże postępy nie tylko w organizacji, ale również w zakresie wiedzy prawniczej. Polscy prawnicy cenią się na świecie jako wybitni naukowcy, posuwający naprzód tę istotną dla stosunków międzyludzkich dziedzinę wiedzy. Widowym tego dowodem jest udział polskich prawników w najróżniejszych międzynarodowych instytucjach i bliskie więzy, zadzierżgnięte między nimi a prawnikami innych krajów. Polskie doświadczenia ustawodawcze i sądownicze są przedmiotem licznych publikacji krajowych i zagranicznych.

Oczywiście — to wszystko nie znaczy, że w Polsce skończono już z przestępczością. Niestety, daleko jeszcze do tego. Notuje się co prawda spadek przestępczości ogólnie, ale w niektórych dziedzinach, np. w sprawie zagrabiania mienia społecznego, jeszcze dużo jest do roboty. Również tzw. „pyskówki”, tzn. spory między ludźmi, które trafiają przed oblicze sądu, są jeszcze zbyt częste i zajmują za dużo czasu. Przestępstwa drogowe — to też kategoria rozpraw nader licznych. Ale to chyba osobny temat.

MARIAN

Karpie dla krasnoludków

Uważany za jedną z najsmaczniejszych ryb — karp osiągać może wagę nawet do 10 kg. Oczywiście najczęściej spotykany w handlu (i najsmaczniejszy) jest karp o wadze od 1 do 2 kg. Wagę tę ryba uzyskuje podczas jednego roku intensywnej hodowli.

Krakowscy ichtiologowie wykryli jednak karpia-liliputa, który pobił wszelkie rekordy... miniaturyzacji. Dorosłe osobniki z dojrzałą ikrą przypominały wielkością małe płotki, zaś waga ich wynosiła zaledwie 70 gramów.

Karpie-liliputy odkryte zostały w stawach hodowlanych spółdzielni produkcyjnej Pi-



Serdeczny uścisk dłoni „merów” przyjaznych sobie miast Londynu i Warszawy

BRATERSTWO LONDynu i WARSZAWY

RADY miejskie Londynu i Warszawy już od wielu lat utrzymują serdeczne stosunki przyjaźni, kontynuują tradycje współpracy i braterstwa z okresu II wojny. W pamięci mieszkańców Londynu żywe są jeszcze wspomnienia o bohaterach polskich pilotach broniących stolicy Anglii przed atakami Luftwaffe.

Londyn i Warszawa dokonują co jakiś czas wymiany delegacji rad miejskich. W tym roku w czerwcu przeby-

wał w Warszawie z wizytą Lord-Mayor Londynu sir Frederick Alfred Hoare. Towarzyszyli mu, starszy Rady, szeryf — Lionel P. Denny, szeryf — Christofer S. P. Rawson, główny deputowany — Cyril F. Lewis, miecznik — R.H.S. Popham, marszałek miejski — G. E. Hutchins.

Na uroczystym przyjęciu w Miejskiej Radzie Narodowej Warszawy goście wystąpili zgodnie ze starą angielską tradycją w pełnej gali. Urzędnicy ceremoniału nieśli przed Lordem-Mayorem, 634 z kolei przedstawicielem tego urzędu, insygnia władzy — miecz i buławę. Sir F. A. Hoare wystąpił w czarno-złotym stroju. Przewodniczący Rady Warszawskiej Janusz Zarzycki powitał gościa w czarnym garniturze, ze srebrno-żółtym kutym łańcuchem. W czasie przyjęcia wymieniono pozdrowienia i podarunki. Obie strony wyraziły życzenie dalszego wzajemnego dążenia do lepszego zrozumienia między Londynem i Warszawą. W czasie zwiedzania Warszawy Anglicy nie szczędzili słów podziwu i uznania dla odbudowy i rozbudowy stolicy Polski.

Delegacja Londynu odwiedziła też Poznań i Kraków.



Noszenie miecza przed burmistrzem Londynu datuje się od XIV w. Przywilej ten królowie angielscy nadawali tylko szefom nielicznych miast. Buława, z którą goście londyńscy przyjechali do Warszawy, jest specjalnie przystosowana do wyjazdów Lorda-Mayora poza Londyn

Orszak Lorda-Mayora udaje się do gmachu Miejskiej Rady Narodowej w Warszawie



Katar leczy... wodą w 1 dzień

Leczenie wodą metodą doktora Kneippa, stosowaną i znaną przez nasze babcie i ciocie, udoskonalił w wiele lat potem w Polsce dr Jan Znińiewicz z Poznania. Zmarły przed 10 laty lekarz prowadził — wraz z żoną — specjalny zakład, w którym wielu ludziom przywrócił zdrowie.

Jednym z uczniów dr Znińiewicza jest dr Julian Łukasiewicz, obecny kierownik Zakładu Przyrodolecznictwa Szpitala w Katowicach. Stosując i rozwijając metody swego nauczyciela — dr Łukasiewicz osiągnął bardzo ciekawe wyniki.

Np. przez umiejętne polewanie przedramion i ciemienia pacjenta — w ciągu kilkunastu godzin może wyleczyć zwykły katar (!), na który dotąd medycyna nie znalazła skutecznego lekarstwa.

Za pomocą zabiegów wodoleczniczych można także usunąć objawy przemęczenia umysłowego i niektóre choroby z tym związane, jak np. nadciśnienie krwi, niektóre choroby serca, niektóre choroby alergiczne itp. Polewaniem wodą leczy dr Łukasiewicz hemoroidy, które zwykle są usuwane operacyjnie.

Metoda wodolecznictwa opiera się na podobnej zasadzie, co słynna już chińska akupunktura, czyli nakłuwanie niektórych części ciała, lub popularny w krajach zachodnich tzw. masaż segmentarny.



ŚWIAT BEZ BOMBY!

AKRA. W stolicy Ghany, Akrze, odbyła się międzynarodowa konferencja pod hasłem „Świat bez bomby”. Uczestniczyło w niej ok. 100 wybitnych osobistości i działaczy społecznych z całego świata, walczących o rozbrojenie, a także wielu ekspertów w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Tragiczna katastrofa

BUENOS AIRES. W stolicy Argentyny zginęło 42 dzieci i 70 odniosło ciężkie rany na skutek zderzenia się wiozącego je autobusu z pociągiem, który włókł go przeszło 100 metrów. Większość dzieci była w wieku 3 do 6 lat. Autobus wioził je z dzielnicy biedoty miejskiej do ogródka zabawowego.

Przypuszczalnie główną przyczyną katastrofy było zaniedbanie dróżnika kolejowego, który zapomniał opuścić szlabany.

Prezent od rasistów

PRETORIA. Minister finansów Republiki Południowo-Afrykańskiej, która jeszcze w ub. roku należała do Wspólnoty Brytyjskiej, lecz została z niej usunięta za stosowanie polityki rasistowskiej, oświadczył w parlamencie, iż rząd pld.-afrykański zwróci b. właścicielom niemieckim całe ich dawne mienie. Podczas II wojny światowej, kiedy ówczesna Unia Pld.-Afrykańska należała do sojuszu antyhitlerowskiego, mienie to zostało skonfiskowane, jako przynależne do obywateli hitlerowskich.

Decyzja zwrotu mienia hitlerowskiego nie wymaga komentarzy o tyle, że Republiką Południowo - Afrykańską rządzi obecnie rasiści, którzy czczą pamięć Hitlera, wznosząc mu pomniki.

AMERYKĘ ODKRYŁ... MNICH HINDUSKI

DELHI. Antropolog hinduski Czman Lal, który prowadził długie badania naukowe w Ameryce, doszedł do wniosku, że Nowy Świat został odkryty nie przez Krzysztofa Kolumba, lecz przez mnicha buddyjskiego i to już w V wieku naszej ery. Na długo przed Kolumbem miały istnieć w Meksyku i Peru kolonie hinduskie.

Na dowód słuszności swojej tezy o tak wczesnym pobycie w Ameryce hinduski antropolog podaje, że niektóre znaleziska w Meksyku i Peru bardzo przypominają zabytki starej kultury hinduskiej w Indiach.

Kronika FRANCUSKA

Jak z mieszkaniem?

Mówiliśmy swego czasu o powstaniu w Paryżu ciekawej instytucji pod nazwą „giełdy wymiany mieszkań”. Inicjatywa ta spotkała się z dużym uznaniem, o czym świadczy najlepiej szybki rozwój instytucji operującej już dzisiaj budżetem 1,6 mln NF. Giełda wydaje własny miesięcznik „Echanges de logements” zamieszczając kompletną listę mieszkań do wymiany.

Trzy pierwsze numery miesięcznika publikują 13 tysięcy ofert ze wszystkimi niezbędnymi szczegółami, od danych informacyjnych po komorne. Oferty są sklasyfikowane według miejscowości i wielkości mieszkań.

Ponadto pismo zawiera wiadomości na temat rynku mieszkaniowego, urbanizmu, poradnik prawniczy itp. Interesująca jest zwłaszcza przeprowadzona w pierwszym trymestrze br. ankieta o potrzebach mieszkaniowych ludności. Wynika z

niej, że 23 rodziny na 100 pragną obecnie zmienić mieszkanie. 15% uważa, że dotychczasowe warunki są niedostateczne, 8% szuka większego pomieszczenia. Te kategorie ludności reprezentują więc dwa miliony siedemset tysięcy rodzin. Do tego trzeba dorzucić 160 tys. rodzin nie posiadających samodzielnego mieszkania na swój wyłączny użytek.

Bądź tu dobrym!

Sąd w Angoulême skazał ostatnio radioamatora, elektryka z Nanteuil-en-Vallée, Raymonde Brothiera na pełną wyrozumiałość karę 100 NF grzywny z zawieszeniem. Powód? Nieuczciwa konkurencja, jak stwierdzili wyniośle rzecznicy interesów R.T.F.

Raymond Brothier nadawał własne audycje radiowe dla mieszkańców swego miasteczka — nadajnik nie miał większego zasięgu. Dwa razy w tygodniu, w środę i sobotę, punktualnie o godzinie 18,30 na fali 251 m rozpoczynała się „godzina słuchaczy”, bardziej interesująca — jak zeznali świadkowie — niż program R.T.F. Rosła popularność amatorskich audycji „Radio des Vallées de Nanteuil”, zwłaszcza że były bezpłatne.

Nanteuil liczyło jednak sporo legalistów, a legalisci bywają często złośliwi. Jeden napisał więc najbardziej klasyczny anonim. Do miasteczka zjechało czterech inspektorów DST z ciężkim i skomplikowanym sprzętem, przedzierzgniętych dla niepoznaki w handlarzy — domokrądców. Przez 10 dni z ołówkiem w ręku robili uczone pomiary, zbliżając się krok za krokiem do tajemniczego studia. Wreszcie pewnego wieczoru, gdy o zwykłej godzinie rozpoczynała się audycja, czwórka inspektorów z bronią gotową do strzału wtargnęła do mieszkania elektryka radioamatora. „Radio des Vallées de Nanteuil” przestało istnieć...

B. M.

Czytajcie

KSIĄŻKI POLSKIE

BIBLIOTEKA w PARYŻU

7 rue CRILLON, PARYŻ IV

czynna w poniedziałki i piątki od godz. 16 do 19

Duży wybór książek

Wypożyczanie bezpłatne

Łatwy dojazd: Metro Bastille lub Sully-Morland

UWAGA!

Przerwa wakacyjna od 15 lipca do 15 sierpnia

● CZASOPISMA NAUKOWE CIĄGŁE I SERYJNE

ukazujące się w języku polskim i językach obcych, względnie posiadające streszczenia w tych językach

● ROCZNIKI względnie numery dawne wszystkich polskich czasopism tak przed- jak i powojennych

● Tytuły wyczerpane, nieosiągalne w antykwariatach — sporządzamy fotokopie względnie mikrofilmy

Zamówienia przyjmuje:

„EXPRIMRUCH”, Warszawa, ul. Wilcza 46,
Polska. Konto: N.B.P. XII O/M, Warszawa,
ul. Warecka 10 Nr 1534-6-71.

DATY i FAKTY

CZERWIEC

- ▲ **POLITYCZNY KOMITET DORADCZY** Państw Układu Warszawskiego ogłosił deklarację w sprawie rokowań radziecko-amerykańskich na temat Niemiec i Berlina zach. (10.VI).
- ▲ **NA POKŁADZIE JACHTU PREZYDENTA USA „Patrick Jay”** odbyło się spotkanie amer. min. spraw zagr. Ruska z ambasadorem ZSRR Dobryninem.
- ▲ **AMERYKAŃSKI WICEMIN. HANDLU** Jack Behrman przybył do Polski (10.VI).
- ▲ **W LAOSIE UTWORZONO RZĄD KOALICYJNY**, którego premierem został książę Souvanna Phouma, zajmujący również stanowisko min. obrony (11.VI).
- ▲ **PREZYDENT BRYTYJSKIEJ BOARD OF TRADE** (odpowiednik ministerstwa handlu), sir Frederick Errol, przybył do Warszawy (11.VI).
- ▲ **PREZES WŁOSKIEGO „FIATA”** złożył wizytę prem. Chruszczowowi.
- ▲ **AMERYKAŃSKIE MIN. OBRONY** (Pentagon) ogłosiło program zmierzający do zdobycia przez USA wojskowej kontroli nad przestrzenią kosmiczną (11.VI).
- ▲ **PREMIER CHRUSZCZOW PRZYJĄŁ** przew. Międzyn. Komitetu Olimpijskiego, Avery Brundage'a (12.VI).
- ▲ **PROTOKÓŁ DO 3-LETNIEJ POLSKO-BRYTYJSKIEJ umowy handlowej** podpisano w Warszawie.
- ▲ **UGANDA 9.X. BĘDZIE PAŃSTWEM NIEPODLEGŁYM**, jak stwierdził brytyjski minister do spraw kolonii, Maudling (12.VI).
- ▲ **DEBATA NAD POLITYKĄ ZAGRANICZNĄ** rozpoczęła się we francuskim Zgromadzeniu Narodowym (13.VI).
- ▲ **LOT CZŁOWIEKA Z SZYMPANSEM W KOSMOS** (po orbicie dokołaziemskiej) zapowiedział szef amerykańskiej NASA (13.VI).
- ▲ **OGÓLNOPOLSKI KONGRES POKOJU** w Warszawie uchwalił swoje poparcie dla zapowiedzianego na lipiec Światowego Kongresu na rzecz powszechnego rozbrojenia i pokoju (13.VI).
- ▲ **DALSZY SPADEK KURSU AKCJI** na giełdach nowojorskich. Straty wyniosły 15 miliardów dolarów.
- ▲ **MINISTER RAPACKI**, przebywający na Kubie, złożył wizytę premierowi F. Castro.
- ▲ **37-EJ EKSPLOZJI PODZIEMNEJ** na pustyni Nevada dokonały USA (13.VI).
- ▲ **SUKCES MUZYKÓW POLSKICH** w „Wiener Festwoche” zanotowano w Wiedniu. Występowała polska Filharmonia Narodowa i soliści.

- ▲ **PREZYDENT DE GAULLE WYRUSZYŁ** w PODRÓŻ po wschodnich departamentach Francji — Jura, Haute-Saone i Doubs (14.VI).
- ▲ **POMIĘDZY POLSKĄ I REPUBLIKĄ DAHOMEJU** podpisano umowę handlową i kulturalną w Warszawie.
- ▲ **PREZ. KENNEDY NA KONFER. PRAS.** zapowiedział pozostanie wojsk amerykańskich w Syjamie i Wietnamie Pld. (14.VI).
- ▲ **DELEGACJA POLSKIEGO SEJMU** złożyła wizytę N. Chruszczowowi.
- ▲ **W LOZANIE OTWARTO I MIĘDZY-NARODOWE BIENNALE TKANINY** artystycznej z udziałem współczesn. gobelinów polskich (15.VI).
- ▲ **AMERYKAŃSKI KONGRES UCZONYCH** na rzecz pokoju rozpoczął obrady w Nowym Jorku (15.VI).
- ▲ **W KANADZIE** wystrzelono pierwszą rakietę z zasobnikiem na wysokość 93 kilometrów po torze balistycznym (15.VI).
- ▲ **BULGARIĘ NAWIEDZIŁA** nie notowana od dawna kłeska suszy. Erazk deszczu wyrządził poważne szkody rolnictwu (17.VI).
- ▲ **DO RUMUNII** przybył na czele delegacji rządowej ZSRR premier Chruszczow (17.VI).
- ▲ **KANCLERZ ADENAUER PRZYBYŁ DO BERLINA ZACHODNIEGO**, gdzie wygłosił przemówienie zaostrożające sytuację polityczną (17.VI).
- ▲ **AMERYK. MIN. RUSK** udał się w podróż do krajów Europy zachodniej (19.VI).
- ▲ **DELEGACJA JUGOSŁOWIAŃSKIEGO ZGROMADZENIA NARODOWEGO** z przewodniczącym Petar Stanbolcem przybyła z oficjalną wizytą do ZSRR (19.VI).
- ▲ **PLAN RAPACKIEGO** umieszczono na porządku obrad otwartej w Akrze (Ghana) konferencji pod hasłem „Świat bez bomby” (21.VI).
- ▲ **W REFERENDUM W ALGERII** ludność odpowie na pytanie: „Czy chcesz, aby Algieria stała się niezawisłym państwem, współpracującym z Francją na zasadach ustalonych w deklaracji 19 marca 1962 roku?” (1.VII).
- ▲ **RUANDA I URUNDI** uzyskały niepodległość jako odrębne kraje (1.VII).

UWAGA!

W tym numerze wszyscy biorący udział w naszym nowym konkursie pod tytułem „CO WIESZ O WROCŁAWIU”? ogłoszonym w numerze 24 „Tygodnika Polskiego” znajdą wiele cennych informacji, które dopomogą w znalezieniu odpowiedzi na niektóre pytania konkursowe. A więc UWAGA!

Radzimy uważnie czytać ten i następne numery.



ROZMAWIAMY Z UCZONYMI FRANCUSKIMI CZŁONKAMI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Le professeur Léopold Escande, un des plus célèbres savants du domaine de l'électricité, est membre étranger de l'Académie Polonaise des Sciences. Directeur de l'École Nationale Supérieure d'Electrotechnique puis de l'Institut de la Mécanique des Liquides, Conseiller de la Délégation Générale à la Recherche Scientifique et Technique, le professeur Escande est un grand voyageur. Il a, bien sûr, visité la Pologne sur l'invitation de l'École Polytechnique de Gdansk, qui l'a beaucoup intéressé, ainsi que certains projets polonais de barrages hydrauliques. C'est avec joie qu'il verrait une coopération polono-française dans la construction d'ouvrages de ce genre ainsi qu'une intensification des échanges de savants et d'étudiants entre les deux pays.

CZUŁEM SIĘ JAK W DOMU

PROFESOR Leopold Escande, członek Polskiej Akademii Nauk, należy do najwybitniejszych francuskich specjalistów elektrotechniki. Pochodzi z Toulouse, gdzie urodził się pierwszego czerwca 1902 roku, ukończył studia średnie i tu rozpoczął karierę naukową. W roku 1922, jako najmłodszy dyplomant swojej uczelni i jeden z najmłodszych we Francji, uzyskał pomyślne wyniki na egzaminie końcowym w szkole inżynierskiej. Wkrótce potem złożył egzamin magisterski, a następnie doktorat.

Przez jakiś czas pracował w Instytucie Elektrotechniki w Toulouse pod kierownictwem wybitnego profesora Camichel, członka Institut de France (najwyższej instytucji naukowej we Francji). W roku 1941 otrzymał nominację „maître de conférences” (w nomenklaturze organizacji

polskiego szkolnictwa wyższego stopień ten odpowiada adiunktowi), a następnie został dyrektorem Instytutu Elektrotechniki, przekształconego po wojnie na Narodową Wyższą Szkołę Elektrotechniki.

Obecnie piastuje on funkcję dyrektora Instytutu Mechaniki Płynów oraz rady naukowej przy rządowym organie — „Délégation Générale à la Recherche Scientifique et Technique.” Organ ten opiniuje i przedkłada rządowi francuskiemu projekty budżetów naukowych.

Z racji zajmowanego stanowiska oraz jego wiedzy powierza się profesorowi Leopoldowi Escandemu szereg misji naukowych, które go przenoszą na wszystkie niemalże punkty globu ziemskiego. Jak sam stwierdza, jest on częściej poza domem i uczelnią; spędza on w związku z tym sporo czasu w samolocie i w

różnych miastach świata. — *Staną się wnet zawodowym podróżnikiem — mówię nam z uśmiechem.*

Na trasie licznych podróży profesora Leopolda Escandego nie zabrakło i Polski. Odwiedził on Kraj na zaproszenie Politechniki Gdańskiej. Zwiedził on polską uczelnię i Wybrzeże. Tak serdeczna gościnność Polaków, jak i urok polskiego Wybrzeża utkwily mu w pamięci. — *Czułem się trochę jak w domu, w towarzystwie swoich najbliższych.*

Nie omieszkał on udać się do mekki zagranicznych turystów w Polsce, Zakopanego. — *J'ai gardé un souvenir très agreable (zachowałem bardzo miłe wrażenie) — podkreśla. — Sympatyczny ten zakątek Polski wywiera chyba na każdym turyście niezatarte wspomnienia. Atmosfera, ludzie, pierścień dumnych gór otaczających Zakopane jest zjawiskiem niepowtarzalnym. Widziałem wiele pięknych krajobrazów, ale ten zaliczam do najpiękniejszych. Mam nadzieję, że w przyszłym roku będę miał okazję wrócić do Polski, z czego się bardzo cieszę; wierzę również, że w Polsce istnieją inne, nie mniej piękne i atrakcyjne regiony.*

Byłem bardzo zadowolony z pracami, pokazanymi mi w Gdańsku na tamtejszej politechnice. Oglądałem m.in. laboratorium wzorcowe, które z wielkim sukcesem wystawiono następnie w Paryżu. Widziałem także szereg projektów budowy zapór wodnych. Na podstawie tego co oglądałem, można wyobrazić sobie postępy polskiej techniki w tym zakresie. Bardzo chętnie francuscy inżynierowie uczestniczyliby w budowie zapór w Polsce, w projektowaniu i ich realizacji. Byłaby to pożyteczna i przyjemna współpraca pomiędzy polskimi i francuskimi inżynierami.

Profesor Leopold Escande przyjął kilka miesięcy temu polskiego profesora Hutena z Politechniki Gdańskiej. — *Byłem bardzo rad, że przynajmniej w jakiejś mierze miałem możliwość odwzajemnić się polskiemu koledze za jego troskliwą pomoc i opiekę w czasie mojego pobytu w Polsce.*

Profesor Leopold Escande, jak sam stwierdza, utrzymuje od dawna kontakty z polskimi naukowcami, a szczególnie z profesorem Olszakiem z Polskiej Akademii Nauk, który został mianowany członkiem korespondentem Akademii Nauk w Tuluzie.

Nasz rozmówca wyraził życzenie zwiększenia wymiany studentów i naukowców obydwóch krajów. — *Wymiany te są korzystne i pożyteczne dla obydwóch stron.*

NAD WISŁĄ I SEKWANĄ

⊙ **Kolekcja złożona z 38 obrazów** Władysława Ślesiańskiego, malarza polskiego, który żył i działał we Francji w latach 1854—1918, przyjaciela Gauguina i jednego z przedstawicieli szkoły z Pont-Aven, zostanie przekazana do Kraju. Obrazy te odkryte niedawno przez dr W. Jaworską — pracownicę Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk, piszącą pracę o Ślesiańskim — ofiarowane zostały Polsce przez rodzinę przyjaciół artysty, panie Buffeteaux i Legrange. Odzyskana kolekcja przeznaczona jest dla Muzeum Narodowego w Warszawie i innych.

⊙ **Jednym z 17 krajów** importujących polską porcelanę jest Francja. Już od 138 lat Cmielowska Fabryka Fajansów opuszcza coraz większe transporty sławnej, wysoko gatunkowej porcelany, a obecnie co miesiąc wędruje jej w świat 100 ton.

⊙ **Teatr Marionetek** Colette Claude Monestier z Paryża gości obecnie na Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Lalek w Warszawie, połączonym z VIII Kongresem UNIMA (Międzynarodowego Stowarzyszenia Lalkarzy). Zespół francuski jest jednym z 13 zagranicznych i 7 polskich, które prezentują w Warszawie najlepsze przedstawienia lalkowe.

⊙ **Francuzka, Suzanne Arlet**, znakomita tłumaczka polskiej literatury, pracuje obecnie nad wydaniem antologii poezji polskiej i przekładem „Petrarki” Jana Parandowskiego.

⊙ **Polski artysta malarz** Franciszek Prochaska, zamieszkały od wielu lat we Francji, ofiarował cenne zbiory prywatne dla muzeum historycznego w Sanoku, gdzie uczęszczał do gimnazjum. Są to obrazy, grafiki i szkice. Zbiory te stanowią początek małej galerii sztuki XIX i XX wieku w tym muzeum.

⊙ **„Les Chevaliers teutoniques”** to tytuł Sienkiewiczowskich „Krzyżaków” powieści, która ukazała się w popularnej serii „Marabout” w wydawnictwie Gerard w Paryżu.

⊙ **Opera Warszawska** zaprosiła z Paryża wybitnego reżysera Bronisława Horowicza, znanego w wielu teatrach świata, m.in. we włoskiej La Scala, który przygotował nową premierę „Opowieści Hoffmana” Offenbacha.

⊙ **W zakopiańskiej „Orawie”** przebywać będzie w sierpniu i wrześniu br. 40 osobowa ekipa filmowców francuskich, kręcących zdjęcia do filmu „Mandarin”.

⊙ **Prasa krajowa** z wielkim uznaniem pisała o występach Juliette Greco. M. in. tygodnik „Stolica” zamieścił serię rysunków Waldemara Kielczewskiego, poświęconych tej znakomitej piosenkarce, a Lucjan Kydryński wywiad w „Przekroju”.

⊙ **„Serce Stendhala, historia jego życia i miłości”** Henri Martineau, to nowa, dwutomowa biografia autora powieści „Czerwone i czarne”. Wydana została w Polsce nakładem warszawskiego Państwowego Instytutu Wydawniczego w tłumaczeniu Felicji Śniateckiej.

Chlubny wkład Polaków do kultury i nauki świata

Ważniejsze daty z dziejów nauki polskiej (VIII)

- 1925 **LUDWIK CŹWIKLIŃSKI** (1853—1942), wybitny filolog klasyczny, prof. Uniwersytetu Lwowskiego i Poznańskiego, zakłada Tow. Filologiczne. Był pierwszym redaktorem czasopisma „Eos”. Badacz Tucydidesa, autor wielu dzieł z zakresu historii literatury.
- 1925 Powstaje **TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII W WARSZAWIE**, którego celem jest popieranie rozwoju badań historycznych. Od 1905 wydawało „Przegląd Historyczny”.
- 1925 **KAZIMIERZ SMOLEŃSKI** (1876—1943), polski organik i technolog, naukowiec, wybitny znawca cukrownictwa, pierwszy w świecie zwrócił uwagę na surowcowe znaczenie węglowodanów-oleinowych, kierował także pracami nad otrzymaniem kauczuku syntetycznego.
- 1926 **ALEKSANDER BRÜCKNER** (1856—1939), jeden z najznakomitszych historyków literatury i kultury polskiej i słowiańskiej, długoletni profesor sławistyki na Uniwersytecie Berlińskim, odkrywa najstarszy zabytkowy piśmiennictwa polskiego „Kazania Świętokrzyskie”. Wydał m.in. „Słownik etymologiczny języka polskiego”, „Dzieje kultury polskiej” i inne prace językoznawcze.
- 1927 **MAKSYMILIAN TYTUS HUBER** (1872—1950), polski uczonej i badacz w dziedzinie mechaniki teoretycznej i stosowanej (kolejnie prof. Politechniki Lwowskiej, Warszawskiej i Gdańskiej) tworzy energetyczną hipotezę wytrzymałości, znaną w literaturze światowej pod nazwą hipotezy Hubera-Hencky'ego-Miesesa.
- 1928 **MIECZYŚLAW WOLFKE** (1883—1947), wybitny fizyk, odkrywa wraz z Keesomem w Lejdzie dwie odmiany ciekłego helu.
- 1929 **STEFAN BANACH** (1892—1945), jeden z najwybitniejszych matematyków XX w., współtwórca analizy funkcjonalnej, zakłada czasopismo „Studia Mathematica”. Wraz z H. Steinhausem stworzył tzw. lwowską szkołę matematyczną. Wprowadził nowy typ przestrzeni liniowych.
- 1930 **STEFAN MAZURKIEWICZ** (1888—1945), prof. Uniw. Warszawskiego, tłumaczył dzieła matematyczne z francuskiego i ogłosił wiele prac oryginalnych z rachunku prawdopodobieństwa i typologii w czasopismach naukowych.
- 1932 **MICHAŁ KALECKI** (ur. 1899), ekonomista, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, osiąga poważne rezultaty w dziedzinie tzw. programowania dynamicznego w ekonometrii. Członek PAN, autor przełożonej na wiele języków pracy pt. „Teoria dynamiki gospodarczej”, nad którą pracował razem z Oskarem Lange.
- 1932 Powstaje **Radowy Instytut w Warszawie im. Marii Skłodowskiej-Curie**, który w 1951 r. przemianowany został na Centralny Instytut Onkologii z oddziałami w Krakowie i Gliwicach.
- 1933 **LUDWIK HIRSZFELD** (1884—1954), wybitny serolog, badacz cech grupowych krwi, tworzy pierwszy w Polsce ośrodek badań patologicznych oraz publikuje wyniki swych badań w dziele pt. „Hauptprobleme der Blutgruppenforschung” — zdobywając nauce polskiej czołowe miejsce w świecie w zakresie serologii. Stworzył on podwaliny krwiodawstwa i przetaczania krwi.
- 1933 Powstaje **PAŃSTWOWY INSTYTUT SZTUKI TEATRALNEJ** w Warszawie, dyrektorem którego jest A. Zelwerowicz.
- 1934 Powstaje **TOWARZYSTWO IM. FRYDERYKA CHOPINA W WARSZAWIE** o zasięgu międzynarodowym. Prowadzi działalność naukowo-badawczą, wydawniczą i muzealną, upowszechniającą i stypendialną. Zainicjowało ono Międzynarodowe Konkursy im. F. Chopina.

Dalszy ciąg w następnym numerze

WYTNIJ i ZACHOWAJ!



Chodniki, nisze i przodki w czasie pracy oświetlano łuczywem. Ale łuczywo u naszych prapraprzodków miało i inne zastosowanie... Spójrzcie na ten rysunek. Znalaziono go w 1959 r. Archeolodzy twierdzą, że przedstawia on górnik w pozycji kucznej, jak przy pracy, trzymającego w jednej ręce tłupek kuliasty a w drugiej kilof rogowy. Znalaziono również i szeregi innych rysunków: łódeczki, pary stóp ludzkich, głowy barana i byka, oczy, swastyki i koła (symbole słońca) oraz postaci ludzkich. Według interpretacji naukowców były to symbole nadprzyrodzonych sił i bóstw opiekuńczych, mających za zadanie ochraniać górników w czasie pracy. Wędrując chodnikami czujemy ruch powietrza. Bowiem prehistoryczni górnicy pracujący w kopalni zostawiali otwory wentylacyjne.

Ażeby wyluskać bułę ze ściany, górnicy podważali je rogowymi kilofkami. Znalezione na terenie kopalni narzędzia rogowe świadczą o tym, że ówczesni górnicy hodowali zwierzęta. Zainteresuje Was zapewne fakt, że w ub. roku w czasie prowadzonych (rokrocznie od 1958) prac badawczych znaleziono kości prehistorycznego zwierzęcia-olbrzyma, trombowca. Przybyli na miejsce odkrycia zoologów nie mogli zabrać tego cennego znaleziska, gdyż kości rozsypywały się. Zastosowano więc specjalne tworzywa, aby zabezpieczyć kości trombowca przed zniszczeniem i zbadać je.

Kopalnia w Krzemionkach jest tak zbudowana, że można do niej wejść jednym szybem a wyjść innym. W podziemiach górnicy nie stosowali żadnej obudowy, tylko w komorach i w większych chodnikach zostawiali nie wyrąbane filary, które zabezpieczały strop przed oberwaniem. Chodniki biegły po linii nachylenia warstw krzemienionosnych. Ciężka i żmudna praca górników odbywała się w pozycji kłęczącej lub kucznej, a nierzadko i leżącej. Górnicy po pierwszym uderzeniu kamiennym kilofem poznawali natychmiast jakość krzemienia. Nieużytecznych, spękanych kongrecji nie eksploatowali lecz pozostawiali je jako ściany wsporne.



W Kopalni sprzed 4000 lat

Posłuchajcie opowieści wielokrotnego sołtysa Krzemionek Opatowskich, strażnika Muzeum p. Juliana Pachniaka. — Tu, gdzie widzicie teraz doły i pagórki porośnięte krzewami, przed ok. 4000 lat pracowali nasi prapraprzodkowie — pierwsi słowiańscy górnicy. Z takich buł krzemienianych wyrabiali różne narzędzia. Ale Was na pewno interesuje, jak się takie buły wydobywało. Weźmie tylko hełm i karbidówkę i zjedziemy do kopalni.

? KILOMETRÓW na północny-wschód od Ostrowca Świętokrzyskiego w woj. kieleckim, leży niepozorna wieś Krzemionki Opatowskie. Na jej terenie ok. 4000 lat temu istniała kopalnia krzemienia. W około 1200 szybach ówczesni górnicy wydobywali buły krzemienne, z których wyrabiali potrzebne narzędzia.

Po tysiącletnich odkrycia tej prehistorycznej kopalni dokonał przypadkowo w 1922 r., w czasie badań geologicznych, prof. dr Jan Samsonowicz. Zwrócił on uwagę na teren pokryty lejami, otoczony gruzem wapiennym. Dookoła rozrzucone były liczne odłupki krzemienia. Zauważył, że niektóre z nich miały kształt narzędzi. Profesor zaprosił na miejsce odkrycia archeologa Stefana Krukowskiego, który w lejach porośniętych karłowatymi drzewami i krzewami rozpoznał zasypane szyby górnicze. Stwierdzono wówczas, że ogromne pole w kształcie pastorału o długości około 4 km, a szerokości od 20—50 metrów — to teren przestarzej kopalni krzemienia.

Podobne zabytki górnicze odkryto i w innych krajach. Autor cennego dzieła pt. „Europa przedhistoryczna” J. G. D. Clark twierdzi, że „...główne ośrodki górnicze znajdowały się na obszarach kredowych południowo-wschodniej Anglii, północno-wschodniej Francji i w prowincjach belgijskich Hainaut i Liège...”. Podaje on również, że największa ze wszystkich pracowni krzemieniarskich w Europie, znajdująca się w Grand Pressigny, rozciąga się na przestrzeni dwunastu kilometrów w dolinach Claise i Creuse na pograniczu departamentów Indre-et-Loire oraz Vienne w południowej Tureni.

Z wydobytego krzemienia wyrabiano różne narzędzia. A do czego służyły narzędzia krzemienne? — Przed 4 tysiącami lat uprawiano już ziemię. I nasi prapradziadkowie chcąc zwiększyć obszar pola pod uprawę musieli wyrąbywać lasy. Właśnie do tego celu służyły im krzemienne siekiery i inne narzędzia.

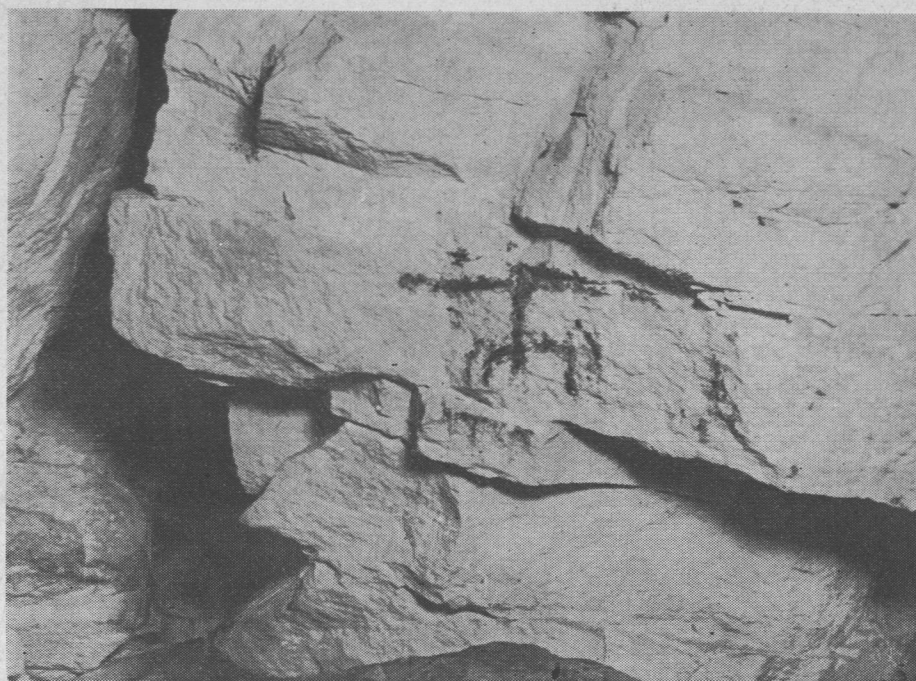
Uczeni różnych kontynentów, którzy odwiedzili kopalnię krzemienia w Polsce stwierdzają, że jest ona najlepiej zachowanym i najcenniejszym tego rodzaju obiektem w Europie.

Wszelkie dane wskazują na to, że Krzemionki Opatowskie są kolebką słowiańskiego, a tym samym polskiego górnictwa. Zresztą i niemiecki naukowiec Herder stwierdza, że od Słowian Germanie uczyli się górnictwa.

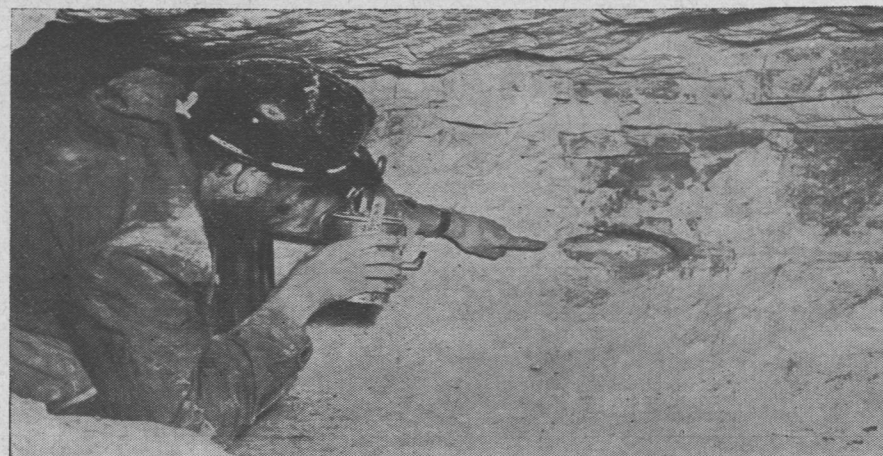
Prace badawcze i konserwatorskie w Krzemionkach Opatowskich wciąż jeszcze trwają. Ale już dziś kopalnia stanowi wspaniałe muzeum naturalne — jest odwiedzana przez licznych turystów.



Chodniki, nisze i przodki w czasie pracy oświetlano luczycywem. Ale luczycywo u naszych praprapraprzodków miało inne zastosowanie... Spójrzcie na ten rysunek. Znalaziono go w 1959 r. Archeolodzy twierdzą, że przedstawia on górnika w pozycji kucznej, jak przy pracy, trzymającego w jednej ręce tłupek kulisty a w drugiej kilof rogowy. Znalaziono również i szereg innych rysunków: łódeczki, pary stóp ludzkich, głowy barana i byka, oczy, swastyki i koła (symbole słońca) oraz postaci ludzkich. Według interpretacji naukowców były to symbole nadprzyrodzonych sił i bóstw opiekuńczych, mających za zadanie ochraniać górników w czasie pracy. Wędrując chodnikami czujemy ruch powietrza. Bowiem prehistoryczni górnicy pracujący w kopalni zostawiali otwory wentylacyjne.



Ażby wyłuskać bułę ze ściany, górnicy podważali je rogowymi kilofkami. Znalezione na terenie kopalni narzędzia rogowe świadczą o tym, że ówczesni górnicy hodowali zwierzęta. Zainteresuje Was zapewne fakt, że w ub. roku w czasie prowadzonych (rokrocznie od 1958) prac badawczych znaleziono kości prehistorycznego zwierzęcia-olbrzyma, trombowca. Przybyli na miejsce odkrycia zoologzy nie mogli zabrać tego cennego znaleziska, gdyż kości rozsypywały się. Zastosowano więc specjalne tworzywa, aby zabezpieczyć kości trombowca przed zniszczeniem i zbadać je.



Wejścia do kilku odkopanych dotychczas szybów zostały ostatnio dla zabezpieczenia obmurowane. Po żelaznej drabince schodzimy na dół. Głębokość ok. 6—8 m. Oczywiście górnicy nie mieli drabin. Prawdopodobnie na dół zjeżdżali po linie, a wracali po blokach wapiennych i tzw. ostrwiach (gałęzie drzew przyparte do ścian). Dalszą drogę odbywaliśmy na kolanach lub w kucuki. Bowiem chodniki są niskie (60—80 cm). Wkładajcie nakolanniki i w drogę. Popatrzcie, jak rodzynek w cieście tkwi buła w pokładzie wapienia.

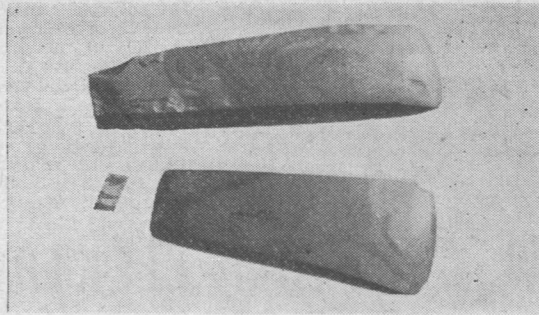
En 1922, au cours de recherches géologiques, le professeur Jan Samsonowicz fit, par hasard, la découverte d'une mine qui datait de 4000 ans. Il fut guidé par des trous en forme d'entonnoir qu'entouraient des morceaux de chaux et de nombreux silex ayant la forme d'outils. Il invita alors l'archéologue Stefan Krukowski qui remarqua que ces entonnoirs étaient des puits de mine comblés. Cette mine, large de 20 à 50 m., s'étendait sur une longueur de 4 km. Les Slaves extrayaient du silex pour façonner des outils afin d'abattre des arbres, augmentant ainsi la surface arable de leur champs, et des armes.

Toutes les données montrent que la mine de Krzemionki Opatowskie est l'apanage des Slaves. Le savant allemand Herder affirme même que les Germains apprirent des Slaves comment il fallait exploiter les mines.

Aujourd'hui, cette mine historique est un beau musée naturel que visitent de nombreux touristes.



Wydobyte buły krzemienne poprzez obtłukiwanie formowano w półwytwory siekierek. Załączona dla porównania podziałka ma 5 cm długości. Wykończenie siekierek polegało na usunięciu nierówności. Odbywało się to przez tarcie i gładzenie na piaskowcach. Siekierki te były nie tylko użyteczne ale i ładne. Bowiem wydobywany w tej kopalni krzemień był bardzo ozdobny. Miał on piękny pasiasty rysunek w kolorach: czarno-szaro-białym. Stąd też wywodzi się jego nazwa „krzemień pasiasty” lub „pasiak”. Siekiery z Krzemionek Opatowskich drogą wymiany handlowej docierały potem szlakami wodnymi do różnych krajów Europy.



W kopalni jest wprawdzie dobra wentylacja, nie brak powietrza, ale widzę, że jesteście zmęczeni, więc wyjdźmy na powierzchnię. Teraz oddaję głos kierownikowi prac badawczych mgr inż. Tadeuszowi Żurowskiemu (na zdjęciu z lewej) — kończy opowieść strażnik kopalni w Krzemionkach Opatowskich. — Górnicy krzemionkowscy bezbłędnie rozpoznawali jakość krzemienia. Gdy tylko go nadłupali, orientowali się — czy nadaje się on do obróbki, czy też nie. Dlatego sporo krzemienia zostawili w podziemiu.





Taki jest aktualny obraz polskiego Wrocławia. Budowy, budowy, budowy...

WROCLAW - rok 1962 (III)

Ten, kto nie był we Wrocławiu przez ostatnie 3 lata, albo nawet od roku, z trudem poznaje teraz to miasto. Dawniej odbudowano już zabytkowy rynek z ratuszem, mieszczanskie kamieniczki placu Solnego, najstarszą część miasta — Ostrów Tumski i dziesiątki zabytkowych budowli.

Czy wiecie, że

- Pierwsza linia kolejowa na ziemiach polskich powstała w 1842 roku. Wynosiła ona 27 kilometrów i łączyła Wrocław z Oławą.
- Już 8 września 1945 roku odbyła się w Operze Wrocławskiej premiera „Halki”. Od tego czasu wystawiono blisko 50 premier operowych.
- Około 6 miliardów ton węgla brunatnego zalega w pobliżu Wrocławia. W tym rejonie powstają właśnie wielkie elektrownie, kopalnie, powstają zakłady chemicznej przeróbki węgla brunatnego itp.
- Norweskie Towarzystwo Geograficzne nadało honorowe członkostwo sześciu wybitnym uczonym zagranicznym, a wśród nich wybitnemu polskiemu uczonemu, badaczowi arktycznemu prof. dr Aleksandrowi Kosibie. Jest on od 1945 roku kierownikiem Katedry i Obserwatorium Meteorologii i Klimatologii Uniwersytetu Wrocławskiego.

W CENTRUM ELEKTRONIKI

W 1959 roku ruszył nowy zakład przemysłu elektronicznego na Dolnym Śląsku — Wrocławskie Zakłady Elektroniczne „Elwro”. Rozpoczęto od przełączników do telewizorów i elementów automatyki sterującej dla przemysłu, a pod koniec 1960 roku zakończono już montaż pierwszej polskiej elektronicznej maszyny liczącej „Odra 1001”. Obecnie trwa budowa kolejnej tego rodzaju maszyny — o wiele doskonalszej — „Odra 1002”. Na zdjęciu poniżej: fragment taśmy montażowej przełączników kanałowych do telewizorów.

W końcu kwietnia br. we Wrocławiu uruchomiono pierwsze oddziały nowej wielkiej fabryki lamp elektronowych. Jest to jeszcze jeden dowód rozwoju gospodarczego stolicy Śląska. Fabryka lamp elektronowych powstała tu w wyniku inicjatywy miejscowych działaczy społecznych i

Nie ma we Wrocławiu dzielnic, w której nie budowano by nowych domów, szkół, przedszkoli, nie zakładano ogródków i zieleńców dla dzieci. Wrocław rośnie jak na drożdżach. Jest już czwartym pod względem ilości mieszkańców (443 tys.) miastem Polski, a w roku 1980 liczyć ma 720 tys. „Wrocław się nie odbudowuje, ale dosłownie buduje od nowa, zmieniając całkowicie układ urbanistyczny.

Ponad 140 tys. młodych wrocławian, a więc ponad jedna trzecia ludności, w rubrykach „miejsce urodzenia” ma wpisany Wrocław. Młodzieży jest tu jednak więcej. Na naukę do Wrocławia przyjeżdżają studenci z całej Polski. 8 wyższych uczelni, około 16 tys. studentów, ponad 200 szkół różnych typów — to najlepsze przykłady naszych osiągnięć. Za czasów niemieckich były we Wrocławiu tylko 2 uczelnie kształcące 3 tysiące studentów — tytu jest tu teraz samych pracowników nauki. 10 instytutów naukowych, 13 placówek Polskiej Akademii Nauk, liczne pla-

cówki kulturalne, trzy wydawnictwa, w tym słynne „Ossolineum” — stanowi o tym, że Wrocław zalicza się do największych ośrodków naukowych i kulturalnych w Polsce.

Miasto jest również potężną kuźnią polskiego przemysłu. Tu w „M-5” rodzą się serca polskich elektrowni, gigantyczne turbogeneratory, tu w „Pafawagu” buduje się tysiące wagonów i nowoczesne elektrowozy, a w „Elwro” słynne „Mózgi elektronowe.”

„Wychodzili poza własne cierpienia ku sprawom ogólnoludzkim”

Rozmowa z p. Christiane Lacour

NIE WSZYSCY wiedzą o istnieniu w Paryżu Biblioteki Dokumentacji Współczesnej — La Bibliothèque de la Documentation Contemporaine, która od 1918 roku gromadzi prasę i wszystkie drukowane dokumenty polityczne, ogromnie ważne szczególnie dla historyków. Niemalże każdy naród ma tutaj swoje miejsce na półkach i w szafach. Istnieje także i rozwija się dział polski pod sprawnym kierownictwem Mademoiselle Christiane Lacour. Jej kontakty z Polską nie ograniczają się tylko do gromadzenia i opracowywania polskich zbiorów... Wiedzą o tym szczególnie ci Polacy, którzy wielokrotnie korzystali z jej wyjątkowej gościnności, pomocy i dobrej rady.

— Działem polskim w Bibliothèque de Documentation Contemporaine kieruje od 1953 roku — mówi pani Christiane Lacour. — Pyta pan dlaczego zainteresowała się właśnie sprawami polskimi? Trzeba cofnąć się w przeszłość... Mój pierwszy kontakt z Polakami miał miejsce w pierwszych dniach po zakończeniu wojny. Wyjechałam wtedy z ramienia Czerwonego Krzyża do Niemiec, aby opiekować się więźniami z obozów koncentracyjnych...

— Spotkała Pani tam zapewne nie tylko Polaków?

— Tak, ale zwróciła moją uwagę właśnie postawa więźniów polskich. Powiedziałabym, że cechował ich wielki humanizm, zrozumienie dla spraw powszechnych, wielka odwaga i samodzielność myślenia. Polscy więźniowie obudzili moje zainteresowanie Polską. Pomimo bardzo ciężkich warunków zachowali tę cechę, którą nazwałabym zmysłem uniwersalizmu. To znaczy: zawsze wychodzili poza własne cierpienia, ku sprawom ogólnoludzkim.

— Tak więc znajomość konkretnych ludzi sprawiła, że zainteresowała się Pani ich ojczyzną?

— Właśnie. Już wtedy zaczęłam się uczyć języka polskiego, aby móc bliżej zapoznać się z literaturą dotyczącą spraw polskich. Od samego początku był to dla mnie pasjonujący temat.

— Znajomość języka polskiego ułatwia Pani pracę w bibliotece?

— O, nie mogę powiedzieć, że dobrze znam polski — protestuje Christiane Lacour — przecież, choć do dziś kontynuuję naukę, lękam się jeszcze rozmawiać po polsku. Tyle niespodzianek i niebezpieczeństw kryje w sobie choćby odmiana rzeczowników... Wróćmy jednak do Biblioteki. Dział polski posiada szereg cennych dokumentów. Są tu m.in. liczne niele-



Wrocław podzielony jest na 5 dzielnic, liczy 443 tysiące mieszkańców (w 1950 — 309 tys., w 1960 — 429 tys.), w tym ponad 32% dzieci w wieku do 15 lat.

W szkołach podstawowych uczy się ponad 71 tysięcy, a w liceach ogólnokształcących ponad 6 tysięcy uczniów, w technicznych zawodowych ponad 15 tysięcy.

Nowy park wypoczynku

Wrocław ma sporo zieleń — około 30 metrów kwadratowych na mieszkańca — sporo basenów i kąpielisk, nie posiada jednak żadnego większego ośrodka wypoczynku. Obecnie opracowano projekt zagospodarowania parku za-

chodniego. Powstaną w nim obiekty sportowe, wesołe miasteczko, ogródki i brodziki dla dzieci, kawiarnie, bary szybkiej obsługi itp.

Całkowite urządzenie parku potrwa około 4 lat.

galne pisma socjaldemokratów krakowskich z 1905 r., 1907 i 1910 roku. Mamy dokumenty (odezwy, plakaty, ulotki) z okresu wielkiego strajku łódzkiego, a także dokumenty dotyczące pierwszych wyborów w niepodległej Polsce.

— Są to jednak już materiały w dużej mierze historyczne. Biblioteka natomiast nosi nazwę „Współczesna”...

— Oczywiście, mamy także i świeższe dokumenty: spory zbiór prasy powstańczej. Nie tak dawno na przykład Polacy z Libanu ofiarowali nam sporo dokumentów dotyczących polskiej emigracji na Bliskim Wschodzie podczas ostatniej wojny.

— Właśnie: jakimi drogami dokumenty te dostają się do Biblioteki? Czy w większości wypadków są to darowizny?

— Drogi są najrozmaitsze. Najczęściej rzeczywiście są to darowizny. Polscy emigranci zgłaszają się stale, od chwili powstania Biblioteki aż do dzisiaj. Podczas okupacji niemieckiej hitlerowcy szczególnie interesowali się zbiorami tej Biblioteki, jednakże pracownikom udało się ukryć wiele cennych dokumentów. Dział już brak miejsca dla wszystkich darowizn, lokal Biblioteki jest stanowczo zbyt szczypty. Polski dział także nie znajduje dość miejsca.

— Kiedy po raz pierwszy odwiedziła Pani Polskę?

— Było to już dość dawno, bo w 1953 roku. Pierwsze zetknięcie z tym bohaterskim miastem zrobiło na mnie wielkie wrażenie. Później wyjechałam jeszcze parokrotnie: w 1955, 1959 i 1960 roku. Ostatnia moja podróż do Polski miała miejsce ubiegłego roku. Zwiedziłam Kraków, Czestochowę i cudownie położony nad Wisłą Płock, z piękną katedrą... i budową wielkiej rafinerii ropy w pobliżu. W Warszawie, która zmienia się z roku na rok i staje się coraz piękniejsza, zawsze podziwiam Stare Miasto, w którym czuję się znakomicie.

— Czy interesuje Panią także literatura polska?

— Ogromnie. Staram się czytać wszystkie nowości. Ostatnio wielkie wrażenie zrobiła na mnie książka Jerzego Andrzejewskiego „Brany raj”, przełożona niedawno na język francuski, a także znakomite i bardzo głębokie „Listy do pani Z.” Kazimierza Brandysa.

— Czy myśli Pani o ponownym wyjeździe do Polski?

— Tak, ilekroć wracam z Polski, zaraz szykuję bagaże do nowej podróży... znowu do Polski. Eb.



64 JOURS DE QUARANTAINE POUR LE CARGO INDIEN „INDIAN RESOLVE”

Le 21 mars le cargo indien „Indian Resolve” a été bloqué en rade de Gdańsk par le service épidémiologique du

port, un cas de variole ayant été découvert. Grâce aux précautions prises, les 29 matelots contaminés — isolés dans un pavillon spécial — sont revenus à la santé.

L'original de la Constitution du 3 mai 1791 exposé en public

A l'occasion du centenaire du Musée National de Varsovie une exposition sur l'art de Varsovie et de la Mazovie connaît un grand succès. Les visiteurs étaient particulièrement nombreux pendant les quelques semaines où a été exposé le texte original de la Constitution du 3 Mai, votée en 1791 par la Diète Polonaise, témoin des profondes tendances démocratiques de la Pologne, cherchant alors à se défendre contre son troisième partage.

Le personnel de l'hôpital a du subir également cette longue et sévère quarantaine. Dans toute la ville des vaccinations massives ont été effectuées. Des contrôles très sévères ont révélés que seuls quelques employés du port ont été atteints, mais grâce aux précautions prises lors de l'épidémie de variole en Eu-

rope Occidentale, cette grave maladie a eu chez eux un caractère presque bénin.

Finalement, après 64 jours de quarantaine, l'Indian Resolve a quitté Gdańsk avec son équipage guéri au complet.

Quatre Stradivarius à Zielona Góra?

Quatre amateurs de violon de la région de Zielona Góra possèdent des instruments avec le sigle du célèbre luthier de Crémone: „Stradivarius Cremonensis faciebat” et les millesimes 1713, 1714, 1723 et 1736. Une expertise sera effectuée.

DES CLASSES EN... FROMAGE

Une coopérative laitière d'Opole avait lancé sur le marché une qualité améliorée de ses fromages à tartiner, en augmentant bien-sûre le prix. Les services d'inspec-

tion ont agi un peu tard et lorsqu'ils ont constaté qu'il y avait fraude, le fromage „extra” étant tout à fait pareil au normal, la coopérative avait déjà encaissé 500.000 zlotys de bénéfices supplémentaires. Indépendamment du procès qui aura lieu, les membres de la coopérative ont du verser immédiatement le demi million illicite au Fonds de Construction des Ecoles.



UN des plus puissants remorqueurs polonais de haute-mer a quitté le port de Gdynia pour celui de Famagusta sur l'île de Chypre en remorquant deux chalands et une grue navigante démontée (notre photo), nécessaires à l'aménagement du nouveau port dont les projets ont été dressés par des spécialistes polonais hautement qualifiés



Quiconque voyage à travers la Basse-Silésie ne manque pas de faire halte à Bolesławiec, charmante cité de quelque 15 mille habitants. Détruite par la guerre à plus de 60%, la ville s'est relevée de ses ruines et son Vieux Marché (notre photo) est tel qu'au XVI-e siècle. Une grande usine chimique — Wizów — située aux alentours a apportée à toute la région une animation nouvelle

● NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ 500 Autrichiens, dont beaucoup d'anciens déportés, ont visité le camp d'Auschwitz (Oświęcim).

▲ Le film polonais „Au revoir, à demain” a obtenu une médaille d'argent au Festival de Melbourne (Australie).

▲ La voïvodie d'Opole est la première en Pologne,

ou la surface ensemencée en froment dépasse celle semée de seigle.

▲ Les dépôts dans les caisses d'Épargne polonaises ont atteint le 31 mai 20 milliards 360 millions de zlotys.

▲ A Łódź vient de commencer la construction d'un nouveau quartier. Chaque année environ

1.500 appartements seront terminés.

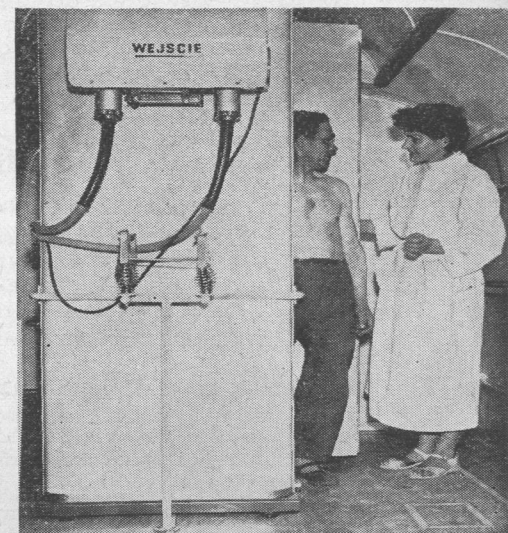
▲ La nouvelle rotative des Editions Scolaires à Bydgoszcz imprimera 5.000 livres par heure.

▲ Ce sont les acheteurs de postes en TV qui profitent le plus souvent (1 sur 2) des services de vente à crédit.

POUR LA SANTE DES OUVRIERS AGRICOLES

Les „PGR” — entreprises agricoles d'état — emploient environ 300 mille ouvriers, 20 milles paysans sont — avec leurs familles — membres de coopératives agricoles de production. Tous ont, selon la loi

droit aux soins gratuits des services de santé. Cependant la campagne manque encore de médecins et de dispensaires. C'est pourquoi, sur l'initiative du Syndicat du personnel du Service de Santé, des équipes volantes ont été organisées. Composées de médecins, stomatologues et infirmières qualifiées, dotées de tout le matériel nécessaire, y compris installations de rayons „X”, elles se déplacent avec leurs autobus-dispensaires d'un village à l'autre. Et tout le monde, des plus grands aux plus petits, passe par un examen médical complet. Une fiche de santé très détaillée est établie pour chacun et transmise au Centre de Santé le plus proche qui, en cas de nécessité, suivra le patient. Si une maladie est dépistée le malade est immédiatement dirigé vers un hôpital ou un sanatorium.



Dans la région de Goldap, c'est une équipe de six personnes — médecins et infirmières — de l'hôpital de Białystok qui a sillonné tous les villages, hameaux et entreprises

LA POLOGNE

Magazine mensuel en langue française richement illustré

Prix d'un exemplaire 0.80 N.F.

Demandez La Pologne chez tous les dépositaires de journaux!

ABONNEZ — VOUS!

LES ABONNEMENTS - 9.00 N.F. PAR AN-SONT REÇUS AUX NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111 RUE REAUMUR-PARIS 2-EME-BOITE POSTALE 136-02 PARIS R.P.

La Pologne — grâce à sa splendide présentation graphique et au choix de ses articles permet aux lecteurs de connaître la vie de la Pologne contemporaine, sa littérature, son histoire, sa peinture, son architecture, ses monuments du passé et ses plus beaux sites touristiques

La Pologne — est un compte-rendu fidèle et intéressant des événements de Pologne. Vous y trouverez des articles et critiques des expositions, pièces de théâtre et films, des informations sur les transformations sociales, sur les réalisations des savants polonais dans les domaines de la médecine et de la technique



WACŁAW SIERSZEWSKI

24

PAN TWARDOWSKI

Nielatwo żyje się krakowskim żakom, boć wielu z nich z ubogich rodzin pochodzi, a nade wszystko uczyc się pragnie na sławnej Akademii. Przymierają głodem, mieszkają kątem, ale nie opuszcza ich fantazja i trzpiotliwa wesołość. Taka jest również dola zdolnego studenta Twardowskiego, który znał księżkę zerkną na urodziwą Kasię, córkę gospodarzy Balczarów, rajców z dziada pradziada, u których młodzi odnajmują kwatery. Łączy ich pierwsza, gorąca miłość. Młodzieniec odważa się prosić swych rodziców o pozwolenie na ożenek. Srogi pan Tomasz Twardowski z żoną przyjeżdżają więc do syna, do Krakowa. Rodzic przyjął syna wymówkami tym większymi, gdy usłyszał, że jego dziewczyna „jest... na czasie”. Po naradzie z zaprzyjaźnionym z rodziną Twardowskich kasztelanem krakowskim Bonerem i odwiedzeniu Balczarów, Twardowscy udzielili zezwolenia na ślub syna z Kasią.

Z kościoła starsi powrócili wprost do domu, ale młodzież z wesołymi śpiewkami i pohukiwaniami powiozła nowożeńców na Szczepański plac, gdzie z dawna są gospody, gdzie się pije i hula z tymi, co na weselu być nie mogą. Twardowski uparł się, żeby przedtem wpaść choć na krótko „Pod Piejącego Kura”. Rad im był Medyk niezmiernie. Jego bywalcy również dziękowali Twardowskiemu za pamięć i śpiewali:

*Oj hola, hola, starościńcu panie,
A kędyż wasza chorągiewka stanie?!...*

W mig wypito za jego zdrowie i na jego rachunek beczkę piwa i półbeczek wina.

Na „Szczepańskim” poprawiono. Tu wagańcy i żakowie zawczasu uszykowani huknęli od razu:

*A w Krakowie na ulicy
Piją piwko rzemieślnicy,
Piją, piją, przypijają,
Grzeczną Kasię namawiają;
A jak ci ją namówili,
Do pojazdu ją wsadzili:
Siadać, Kasiu, siadać z nami,
Będzie z ciebie grzeczna pani...
Kasia wsiadła, pojechała,
Macierz o tym nie wiedziała...*

Znów była tęga pijatyka, ale weselnicy wstrzemięźliwie się do kielicha mieli, bo nie wypada, aby chmiel nimi owładnął, nim młodemu młodą całkiem oddadzą.

Wesoło jednak było bardzo i tylko żalowano, że piasów nie wolno...

Opóźnili się trochę, więc ledwie do domu weszli, już zaraz zaczęto śpiewać:

*Nakrywajcie stoły, ławy
Bielonymi obrusami,
Rzędem gości usadzajcie,
A kogo nie ma — szukajcie...
Oj, rzędem, rzędem, rzędzikiem,
Za tym cisowym stolikiem...*

Dwóch „weselników” z Balczarowskiej czeladzi stało już pośród pierwszej świetlicy z ręcznikami, z wielką miednicą i polewali ze srebrnego dzbana wodę na ręce idącym do biesiady gościom.

Stoły zastawiono na obu piętrach, bo pan Balczar sprosił gości nieledwie pół miasta. Na marszałka zastolnego uproszono pana Jana Bonera, on się porządkiem biesiadnym i kolejnością kielichów rozporządzał. Młodych posadzono pośrodku, a przed nimi weselne drzewko. Wtedy dopiero miał Twardowski możność zamienienia z młodą słów parę:

— Cóżes smutna taka, Kasięńko?!... Nie płaczesz, ale takaś, że mi się serce kraje!...

Nie od razu odrzekła, aż grube łyzy jej spod powiek pobiegły i ledwie słyszalnie wyszeptowała:

— Kłamać muszę, miły mój!... Wciąż muszę kłamać... Oni mię wychwalają, o wianuszkę moim śpiewają, a przecie... ja go dawno już nie mam!...

— No przecie... już koniec!... Jużes moja na wieki. A co było, to między nami i Bogiem... Im nic do tego!...

— Ty, Jaśku, boś nic nie widział. A świeca na ołtarzu od twojej strony zgasła...

— Ee!... Zgiń mara — Bóg wiara!... Głupi zabobon!... Za to gołębie przed naszym wozem w powrocie leciały!...

— Co gołębie!... Na to je przed każdym kościołem hodują!...

Przerwał im rozmowę marszałek, który z pięknym przemówieniem do nich, do rodziców i do wszystkich obecnych się zwrócił. Odpowiadał mu niezmiernie długo i mądrze dobrą łaciną doktor wielu nauk, wuj Latosz, nawet greckie i hebrajskie citata do mowy swojej wtrącał... Potem szły w koło kielichy, za „uprzednikiem” „poślednik”, a za nim różne kształtem i rozmiarem, a każdy trzeba było wychylić do dna i krople na głowę „wysączyć”.



Na cześć zaś panny młodej „wysączono” je na ostrza szabel.

Dobrze kurzyło się już w czuprynach, kiedy wystąpił Kurdziesza ze swymi wagantami i naśladowując wybornie gębą dźwięk lutni oraz wszelki inny instrument, zaśpiewał tonem grubym, rychtyk podobnym do głosu Twardowskiego:

*Oj, Kasięńko, serce moje,
Oj, rumiane liczko twoje!
Czymżeś ty je rumieniła,
Kiedyś u matusi była?
W studzieńcum ja wodę brała,
Wodą liczko obmywała,
A teraz, mój mocny Boże,
I ta woda nie pomoże!...*

Potem zaraz przerzucił się na głos cienki, dziewczuszy, przebrzdąkał wargami niby na lutniej i żałośnie odśpiewał:

*Daliście mnie, dali,
Za takiego woła:
Ni ja z nim do ludzi,
Ni ja do kościoła...
Pójsz z nim do kościoła —
Trza książkę otwierać,
Pójsz z nim na zabawę —
Trza mu nos ucierać!...*

Wesoły śmiech rozbrzmiewał po komnatach, tak że z drugiego piętra pośledniejsi ludzie przestali jeść i zbiegali posłuchać...

Tak się ciągnęła uciecha aż do północy, kiedy wniesiono dzieżę i posadzono pannę młodą do oczepin...

Tu znowu Kurdziesza wszystkich naśmieszyl, przyganiając druhnom:

*Czemu, druheny, nie śpiewacie?
Czy drewniane gęby macie,
Czy żelazne, czy drewniane?
Czyli gliną zamazane?!
Idźcie, druheny, wilczą drogą:
Straciłyście pannę młodą;
Idźcie, druheny, wilczą steczką,
Bo już Kasia nie dzieweczka!...*

Druheny mu odpowiadały ze śmiechem:

*Do jamy, wilku, do jamy,
A ty, dziewczyno, chodź z nami!
Do jamy, wilku, nocować,
A ty chodź z nami tańcować!...*

Kiedy Kasię włosy obcięto z wielkim jej płaczem i wdziano czepiec, znowu Kurdziesza sprobował smętny nastrój na wesoły śpiewką obrócić:

*Wylazła, wylazła spod nalepy żaba,
Już nam się zrobiła z tej dziewczyny baba!
Wyleciał, wyleciał ptaszek z gęstej wiśni,
Już się nam dziewczyna w nowym czepku pyszni...
Nie wdowa, nie wdowa, Kasięńka, nie wdowa,
Oj, siedzi w tym czepcu, jak sowa, jak sowa!
Lepsze było nie znać cię,
Niż, kochawszy, rozstać się!...*

Przerwano mu, gdyż zza stołu ruszyli wszyscy żonaci ze świecami w rękę, aby obejść dookoła młodej, śpiewając:

*Oj, chmielu, chmielu, ty bujne ziele,
Nie będzie bez ciebie żadne wesele!
Oj, chmielu, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!
Żebyś ty, chmielu, na tyczki nie laźł,
Nie robiłbyś ty z panienek niewiast!
Oj, chmielu, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!*

Tak śpiewając odprowadzono młodych do łożnicy.

Jeszcze dwa dni trwały gody. Drugiego dnia o mało nie wynikła awantura, bo Włoch „Papusza” spił się, zaczepił Janeczkę z Sabiną, których z powodu magisterskiego stroju pomieszał z Jaśkiem Twardowskim, i chciał ich dźgnąć nożem. Broń mu odebrano i bełkocącego włoskie przekleństwa znieśniono przemocą na dół do czeladnej.

Zaraz po weselu pan Twardowski postanowił syna i synową zabrać do siebie na wieś. W ostatniej chwili, kiedy się żegnano, młody Twardowski odszukał Maćka, którego cały ten czas nie widział, dał mu srebrnego talara i powiedział patrząc mu bystro w oczy:

— Maćku, ty u mnie zostaniesz. Ja już mówiłem „teszczy”; nie ruszaj cię z pokoju i strawę dostaniesz na kuchni. Pilnuj moich skryptów i tygli, bo ja wrócę!...

Maciek, płacząc, ucałował pana w ramię i szepnął:

— Nie wrócisz, już, nie wrócisz owszejki... jak dawniej! A pilnować będę twego... ile sił starczy!

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ

Dalszy ciąg nastąpi

FARAON



Według
znakomitej powieści

**BOLESŁAWA
PRUSA**

(24)

Ramzes, następca faraona, chce poskromić władzę kapłanów. Sądzi, że prowadzą Egipt do zguby. Faraon trzyma go z dala od władzy, Ramzes tonie więc w zabawach. Związek z Żydówką Sarą, a potem z Fenicjanką Kamą, kończy się tragicznie. Kochanek Kamy, Lykon, morduje synka Sary i Ramzesa. Sara umiera, trędowatą Kamę zsyłają. Wreszcie Ramzes zostaje dowódcą armii, mającej poskromić bunt Libijczyków. Wbrew oczekiwaniom kapłanów Ramzes odnosi szybkie zwycięstwo. Teraz przyjmuje hołd pokonanych barbarzyńców.

RYUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLIŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



Pokutujący Libijczyk stanął przed groźnym obliczem księcia. — Jam jest twój sługa — rzekł ich wódz Musawasa, rzucając się na ziemię. Na pokutnicze słowa Ramzes obiecał łaskawość. Tymczasem Mentezufis radził się Pentuera, czy by nie przerwać uroczystości, aby triumf nie uderzył następcy zbyt do głowy. — Przeciwnie — odrzekł Pentuer — ręczę, że pan nasz nie będzie miał wesołej twarzy. Przy głosie bębnow i trąb rozpoczął się pochód. Księcia wypełniała duma. Lecz w jednej chwili oczy jego utraciły blask. To stojący ze nim Pentuer szeptał: — Czy wiesz, że twoja kobieta Kama uciekła z Grekiem Lykonem? — Z Lykonem? — Nie poruszaj się panie i nie okazuj twym niewolnikom smutku w dniu triumfu... Ramzes nie dostrzegał już pochodu. — Bogowie ukarali Fenicjankę — szeptał dalej prorok. — Spadł na nią trąd... — O bogowie! A nikczemny Lykon? — Powiem ci teraz rzecz najgorszą. Niechże jednak nieprzyjaciele Egiptu nie dostrzegą smutku. Następca poruszył się. — Twoja druga kobieta, Sara Żydówka, sama oskarżyła się o zabójstwo syna twego i zmarła w więzieniu. — Syn mój nie żyje? — Dziecko zabił Lykon... Sara myślała, że to ty sam byłeś. Ramzes gorzko zapłakał...

Podczas gdy trawiony zmartwieniem Ramzes dowiadywał się coraz to bardziej przerażających wieści, z których ostatnią było, że kapłani trzymają w ukryciu schwytanego Lykona, by w razie potrzeby sobowtorem szachować następcę tronu, w dalekich Tebach jego świątobliwy ojciec coraz bardziej zapadał na zdrowiu. Bywały dni, że nic nie jadł, i noce, w czasie których wcale nie spał. Niekiedy na jego obliczu ukazywała się głęboka bolesć, coraz częściej wpadał w omdlenie. Kiedyś oświadczył królowej Nikotris i arcykapłanowi Herhorowi, że pora mu już wrócić do słonecznego ojca.



By uratować gasnące życie władcy, Herhor uciekł się do ostatecznego środka i zdołał namówić faraona, by wezwać Beroesa, najmędrszego kapłana Babilonu. Ten, nie oglądając nawet szczegółowo władcy, poradził, by w Egipcie wyszukać człowieka, którego modły dosięgają tronu Najwyższego. — Dam Waszej świątobliwości nieomylny sposób jego odkrycia... W oznaczony dzień, w osobnej izbie, Chaldejczyk położył na stoliku przed faraonem szklaną kulę czarnej barwy. Szeptał tajemne zaklęcia, po czym zwrócił się do faraona: — Mer-amen-Ramzesie, czy w kuli dostrzegasz iskrę?

Władca dostrzegał w kuli masy straszliwe. Ale wnet na jego twarzy ukazał się uśmiech: — Widzę cały Egipt. Tak, to jest Nil... pustynia... Memfis... Teby... W chwilę później ujrzał stado srebrzystych ptaków wylatujących ze świątyń, pałaców, ulic, chat, kopalń. Z początku każdy pędził w górę jak strzała, lecz wnet zderzał się z innym ptakiem i oba martwe padały na ziemię. Były to niezgodne modlitwy ludzkie. Nagle dostrzegł chłopca, co — by prędzej wymigać się od modlitwy przez matkę nakazanej — przedtutko prawil: — Dziękuję ci, dobry Amonie, żeś tatkę chronił od przygód, a mamie dał pszenicy na placki... i jeszcze co?... żeś zesłał ziemi Nil, który nam chleb przynosi. I jeszcze, że rosną kwiaty, śpiewają ptaki, palma rodzi słodkie daktyle. A za te dobre rzeczy niechaj wszyscy kochają cię jak ja i chwalać lepiej ode mnie. No, już dosyć... I choć pisarz od bydła sarknął: — Złe, niedbałe dziecko! — to faraon ujrzał jak srebrny ptak wzbil się aż do głowy boga Amona. Lecz na pytanie Beroesa odrzekł, iż nie chce dla siebie wykradać potęgi modłów chłopca, co dawał nimi ludziom chwilę zapomnienia i spokoju. — Zapomnienie i spokój... rozumiesz, Chaldejczyku?... Beroes milczał. Rozumiał uczucia gasnącego władcy Egiptu.

Gdy osiągniemy 50 lat...

NIKTÓRE SCHORZENIA PRZEWODU POKARMOWEGO

Schorzenia, które przynoszą najczęściej najwięcej kłopotu tak choremu jak i lekarzowi — to zaburzenia czynności jelita grubego. U ludzi starszych prowadzą one często do niby niegroźnego, a przecież uciążliwego zaparcia stolca. Zmęczone przez dziesiątki lat ciągłym ruchem i przesuwaniem nieraz zbyt obfitych, nieprzetrawionych już resztek sutoch obiadów czy kolacji, mięśnie jelita grubego ulegają zwiotczeniu. Masy kałowe zbyt długo zalegają w organizmie.

SUSZONE ŚLIWKI LUB SZKLANKA MLEKA

Leczenie zaparc, szczególnie gdy skłonności takie trwają od dłuższego czasu, a niekiedy od kilku lat, nie jest łatwe. W uporczywych przypadkach konieczna jest interwencja lekarza, przy występujących sporadycznie dolegliwościach można pomóc i zaradzić różnymi środkami domowymi. Już spożycie na kolację szklanki zsiadłego mleka może ułatwić przebieg trawienia. Podobnie dodatni wpływ wywiera wypicie na czczo szklanki zimnej, przygotowanej wody, szklanki zimnego soku owocowego lub również zimnego kompotu z suszonych śliwek.

W codziennych posiłkach warto również uwzględnić niektóre jarzyny i pieczywo posiadające duże ilości pobudzającego pracę jelit błonnika. Są to przede wszystkim z jarzyn — buraczki, marchewka i rzodkiewka, z pieczywa zaś różne gatunki ciemnego chleba jak razowiec, Graham czy Pumpernikiel.

Innym domowym środkiem jest dobrze znane w wielu domach siemie lniane. Stosuje się je w postaci wywaru, albo też samych ziaren, które zaprawione miodem zjada się po tyżeczce do herbaty dwa lub trzy razy dziennie.

Prócz diety i środków roślinnych korzystać również można z różnego rodzaju środków farmakologicznych. Należy jednak w miarę możliwości unikać zbyt częstego stosowania leków przeczyszczających, gdyż używanie w krótkich odstępach czasu „rozleniwiają” jelito grube i osłabiają naturalny mechanizm ludzkiego organizmu.

DBAJMY O PRAWIDŁOWĄ PRACĘ ŻOŁĄDKA

W starszym wieku nie wolno już również bagatelizować przeciagających się dolegliwości żołądka. Każda niestrawność nie ustępująca w ciągu kilku dni powinna skłaniać do wizyty u lekarza. Zaburzenia żołądka objawia-

jące się uczuciem zbytniej pełności lub uciskiem w dołku sercowym, czy lekkością nawet pobolewaniami, mogą być objawami nowotworu żołądka. Trzeba pamiętać bowiem, że rak żołądka jest zjawiskiem stosunkowo częstym. Szybkie rozpoznanie nowotworu daje poważne szanse całkowitego powrotu do zdrowia. Lekceważenie choroby i zbyt późne leczenie może już nie przynieść właściwych wyników.

LADNE ZĘBY — TO NIE TYLKO ESTETYKA

Prawidłowy proces trawienia zależy w dużym stopniu od stanu uzębienia. Zęby, a z braku naturalnych zębów sztuczne, odgrywają poważną rolę przy rozdrabnianiu pokarmu i mieszaniu go ze śliną, w której znajdują się fermenty trawiące, węglowodany. Niedbale pogryziony pokarm utrudnia pracę żołądka i może spowodować ostre lub przewlekłe zaburzenia przewodu pokarmowego.

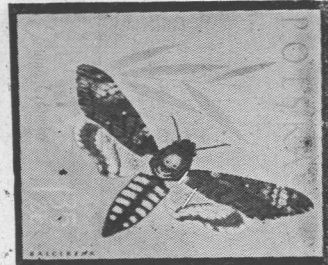
Zły stan uzębienia prócz schorzeń pokarmowych może również stać się przyczyną wielu innych chorób. Często jeszcze w jamie ustnej chorego spotkać można liczne, nie spełniające już swej roli w organizmie pnie zębowe. Wokół nich grupują się bakterie, toczy się proces zapalny, który zatruwa cały organizm, szkodzi sercu, nerwom i innym narządom. Drobnoustroje niszczące zepsute zęby stają się również często powodem powstawania chorób reumatycznych. Tak więc w miarę możliwości nie należy żałować ani czasu ani pieniędzy na doprowadzenie do porządku stanu jamy ustnej. Dobrze dopasowana proteza umożliwia właściwe żucie, ułatwiając pracę żołądka i podnosi stan zdrowia i samopoczucia ludzi w starszym wieku.

POLSKIE ZNACZKI POCZTOWE

czyste i kasowane
w seriach i kompletnych rocznikach
zestawy tematyczne
masówka w paczkach po 1/2 i 1 kg



PRZYBORY FILATELISTYCZNE



album do znaczków polskich
klasery w wielu formatach
zeszyty różnych wielkości
wysokowartościowe wyroby
dla specjalistów
pincetki z tworzywa sztucznego i metalowe
lupy, ząbkomierze itp.

LITERATURĘ FACHOWĄ

dwutygodnik „FILATELISTA”
broszury i katalogi
opracowania tematyczne

poleca kupcom filatelistycznym



„EXPRIMRUCH”
Warszawa, Wilcza 46

RODACY na szerokim świecie

▲ **Młodzieżowy klub „Piwnica” w Toronto** zorganizował już drugą w br. wystawę związaną tematycznie z Tyśiącleciem Polski. Poprzednią poświęcono początkom kultury polskiej — obecną bitwie grunwaldzkiej.

▲ **Kanadyjski dziennik „Telegram”** donosi o nowym sukcesie artystycznym zamieszkałej w Toronto malarki polskiej, Krystyny Sadowskiej, a mianowicie o przyjęciu jej tkaniny dekoracyjnej zatytułowanej „Muzykanci” na pierwsze Biennale Internationale de la

Tapisserie w Lozannie w Szwajcarii. Równocześnie dziennik podaje, iż o tydzień wcześniej inna tkanina Sadowskiej uzyskała pierwszą nagrodę na Wystawie Rękodzieła Artystycznego w Montrealu.

▲ **W wieczorne pieśni i tańca** zorganizowanym w teatrze Sodore w Montevideo (Urugwaj) wystąpił zespół baletowy kierowany przez polskiego choreografa J. Szablewskiego, w polskich strojach góralskich. Szablewski, który mieszka w Montevideo od szeregu lat,

jest znanym choreografem. Jest on również członkiem Komitetu Obchodów Tyśiąclecia Państwa Polskiego, w którym kieruje sekcją kulturalną.

▲ **W USA** ukazała się w języku angielskim broszura pt. „The Poles in America” — „Polacy w Ameryce”. Autorem i wydawcą jest Zygmunt Umiński, który w przedmowie zaznacza, że celem jego pracy jest zapoznanie czytelników, a zwłaszcza młodzieży, z wielkim wkładem wniesionym przez Polaków do walk o wyzwolenie USA, z ich wkładem kulturalnym i ekonomicznym w życie tego kraju. Broszura, bogato ilustrowana, omawia okresy imigracji kolonialnej 1608—1776, politycznej 1776—1865 i ekonomicznej 1865—1939, zawiera wiele ciekawych i dotychczas nie znanych szczegółów z działalności wybitnych Polaków w Ameryce.

▲ **Pocztmistrz gen. J.E. Day w USA** podał do wiadomości, że Stanley H. Fryczyński, pochodzący z Bayonne, został przyjęty na członka Obywatelskiego Komitetu Doradczego w sprawach wydawnictwa znaczków pocztowych przy Departamencie Poczty. Komitet ten zaleca pocztmistrzowi do rozpowszechniania nowe rodzaje znaczków. Zebrania Komitetu odbywają się cztery razy do roku, przy czym rozważa się około 3 tys. projektów nadsyłanych od różnych organizacji i osób prywatnych.

▲ **„Noc w Zakopanem”**. Pod takim tytułem Zarząd Główny Związku Podhalan w Chicago zorganizował wieczerne. Na jej program złożyły się: odczyt pt. „Zakopane w anegdocie”, wygłoszony przez członka Zarządu Związku Podhalan w Polsce p. Włodzimierza Wnuka, występ miejscowych zespołów artystycznych w barwnych strojach góralskich, film z zawodów narciarskich w Zakopanem i z odpustu w Jeruzalimie.

▲ **W Jerozolimie** czynne jest od 1956 roku muzeum archeologiczno-biblijne, gdzie dwie sale wypełnione są eksponatami związanymi z Polską i Polakami. W jednej z sal pokazany jest dorobek artystyczny uchodźstwa polskiego z okresu II wojny. Są tam prace jubilersko-zdobnicze, przedmioty ze skóry i drzewa, kielichy oraz szachy rzeźbione w drzewie.

wie dwóch-trzech tygodni wyrzywa się cebulę i wynosi ją na strych, gdzie główki będą dalej grubieć aż do całkowitego uschnięcia łodygi. Wczesny zbiór pozwoli na powtórnię przed zimą uprawę cebuli, na tych samych grządkach.

Fasolę na ziarno zielone można siać do 15 lipca, a na zbiór zielonych strąków aż do pierwszych dni sierpnia (w okolicach paryskich).

Właściwa pora do rozsadzania porów posianych w kwietniu. Sadzić w rzędach odległych 20—30 cm i 10 cm sadzonka od sadzonki. Zaflancować głęboko. Można posiać różne gatunki sałat (laitues d'été, d'automne albo laitues romaines), które zbiera się w 60 dni po posadzeniu na zagonie. Przy tej okazji warto przypomnieć, że o ile porę sadzi się głęboko, to sałatę płytko. Wówczas otrzymamy bardziej zwarte główki.

W lipcu należy również wysadzać flance zimowej kapusty, by się dobrze „zawiązała” przed nastaniem zimy. Sadzi się ją w odstępach 50 cm we wszystkich kierunkach.

Można także jeszcze posiać czarną rzodkiew (radis noirs), cykorię (chicorées frisées) i cerfeuils do spożywania w zimie.

Na zakończenie przypominamy o doглядaniu pomidorów, częstym podlewaniu i obrywaniu stale wyrastających bocznych pędów.

WSRÓD DRZEW OWOCOWYCH praca polega na doглядaniu wzrostu gałęzi: trzeba usunąć pędy zbyt liczne lub źle umieszczone; skrócić zbyt wybujałe, by ułatwić tym zawiązkę owoc. Na małych formach należy skrócić

wszystkie pędy do długości sześciu listków, z wyjątkiem tych, które mają stanowić przedłużenie prowadzonej formy. Powinno się przerzedzić wino, gdy ma zbyt obfite bukiety owocowe.

Wreszcie od końca lipca do połowy września wybieramy porę, w której drzewo ma już osłabiony dopływ soku i szczyt „w oczko”.

W OGRÓDKU OZDOBNYM trzeba co tydzień przycinać trawnik, a gdy trawa żółknie, rozsiewa się nitrate de soude 5 lub 10 gramów na metr kwadratowy. Zaraz potem trzeba trawnik obficie podlać.

Pamiętajcie o usuwaniu łodyg z okwitłymi kwiatami, gdyż dzięki temu wyrosną nowe pędy kwietne. Na krzewach róży odcina się przekwitły kwiat nad listkiem na zewnątrz. Kto posiada inspekty, może posadzić młode pędy róż i innych krzewów, przykryć ramą i często podlewać, a niezawodnie puszczą korzonki.

NIE NALEŻY...

— pozostawiać na truskawkach „wąsów” i opóźniać wysadzanie ich do jesieni;

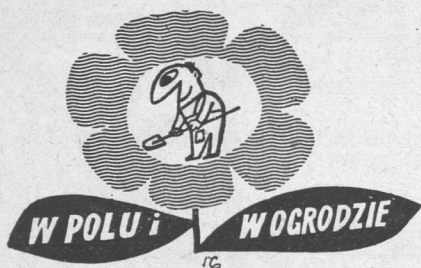
— dopuszczać do zzielenienia górnej części korzeni marchwi;

— zapominać o podsypyaniu ziemią porów;

— dopuszczać do zawiązania nasion u roślin kwiatowych, które mają powtarzać kwitnienie przez dłuższy czas;

— wieczorem opryskiwać róż, gdyż utrzymująca się na liściach woda sprzyja występowaniu groźnych chorób (rdza, mączniak itp.);

— zaniechać dezynfekowania pomidorów przeciwko zarazie ziemniaczanej.



LIPIEC — to okres żniw: była też często najcieplejszym miesiącem, a więc gleba wymaga częstego polewania.

PRACE W LIPCU: na wsi, w okolicach środkowej i północnej Francji kończy się sianokosy, a w stronach południowych kończy się wszystkie prace żniwne. Rolnicy orzą, bronują, wałują; wysiewają rzepak i inne nasiona oraz sieją tu gatunki nasion, które pójda na paszę zieloną albo na przyoranie jako nawóz zielony. W winnicach nie ustaje praca przy dezynfekowaniu krzewów i przerzedzaniu gałęzi, aby słońce miało dostęp do kiści winogron.

NA GRZĄDKACH ROŚLIN WARZYWNYCH wyrzywa się cebulę (échalotte) i czosnek, gdy tylko łodygi zaczną żółknąć. Po wyrwaniu pozostawiamy na zagonie, a gdy uschną łodygi czosnek i oddzielnie cebulę wiążemy w pęki i wieszamy w przewiewnym miejscu.

Praktykuje się też przygniatanie do ziemi, grzbietem grabi, łodygi cebuli: wtedy sok idzie do owocu, a po upły-

Kobieta i dom

RADY OD SERCERCA

KOCHANA PANI ANNO!

Jestem od pięciu lat mężatką. Powodzi nam się dobrze. Każde z nas ma swój zawód, zarabiamy nieźle. Mamy trzyletnie dziecko. Ja, nie chcąc rezygnować z pracy zawodowej, która daje mi dużo satysfakcji, pragnęłabym przyjąć kogoś do dziecka, by mieć trochę swobody, szczególnie, bym mogła wraz z mężem czasem gdzieś wyjść wieczorem itd. Mój mąż za skarby świata nie chce, by ktoś obcy był w domu. Mówi, że go to denerwuje i przeszkadza mu. Rzeczywiście, mamy niewielkie mieszkanie i obecność jeszcze jednej osoby nie jest wygodna. Ale z drugiej strony, tak jak jest w tej chwili dłużej być nie może. Bo proszę sobie wyobrazić. Przynajmniej ze dwa, a czasem trzy razy w tygodniu mój mąż, po zjedzeniu ze mną obiadu, wychodzi. Idzie do kina, do teatru lub na kawę, czy po prostu przejść się. Ja muszę zostać w domu, bo boję się zostawiać dziecka bez opieki. Tyle się czyta o różnych nieszczęściach. Bardzo rzadko uda mi się poprosić sąsiadkę, by przypilnowała małą. I w końcu, ja jestem ofiarą. Pracuję ciężko, mam tyle obowiązków, a gdy przyjdzie wieczór, nudzę się sama w domu, bo mój pan małżonek wychodzi. Nie wynika to zresztą, jak mi się wydaje, z jego złej woli czy z chęci zrobienia mi na złość. On uważa po prostu, że do moich obowiązków należy opieka nad dzieckiem, a do jego — nie. Niech mi Pani poradzi, jak postępować z mężem, żeby się zmienił? Jak go nakłonić, żeby zgodził się na przyjęcie kogoś do dziecka. On grozi, że jak kogoś przyjmę, sam wyprowadzi się z domu. Czekam z niecierpliwością na Pani radę.

MŁODA MATKA

MOJA DROGA!

Męża trzeba wychowywać, podobnie jak dziecko, tylko w taki sposób, by się nie domyślił, że jest wychowywany. Na Pani miejscu postąpiłabym w sposób następujący. Bez żadnych wstępów ani wyjaśnień, przez najbliższe trzy tygodnie, po zjedzeniu kolacji, szybko ubrałabym się i oświadczyła, że idę do kina, czy że mam bilety do teatru. Gdy mąż zapyta co się stało, powiedzieć, że nic i wydać mu zalecenia co ma zrobić przy dziecku. Po powrocie również nie dyskutować. Najdalej po upływie dwóch tygodni mąż się zaniepokoi i zapyta, z kim Pani chodzi i dlaczego tak nagle zmieniła Pani postępowanie. Wtedy Pani wyjaśni: chciałam ci pokazać, że ja też mam prawo do życia. Jeśli nie zgodzisz się na przyjęcie kogoś do dziecka, będę tak postępowała stale i raz ty będziesz wychodzić, a raz ja, ponieważ nie myślę ślepcę sama w domu, podczas gdy ty się bawisz. To powinno wystarczyć. Przesyłam Pani serdeczne pozdrowienia.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem dziwaczką i to okropną. Miałam kiedyś męża, który mnie zostawił. Cięż-

ko to przeżyłam, ale w gruncie rzeczy byłam zadowolona, bo nie nadawałam się do współżycia pod jednym dachem z kimkolwiek. Żyję samotnie. Najbliższe mi istoty to dwa psy, które chowam od lat. Jestem do nich ogromnie przywiązana i one do mnie. Gdy wyjeżdżam, niepokoję się o moje psy. Gdy jestem zmęczona, spacer z nimi zastępuje mi wypoczynek. I oto niech Pani sobie wyobrazi, poznałam niedawno mężczyznę, wdowca, którym się bardzo zainteresowałam. Jest to człowiek odpowiadający mi pod każdym względem. Człowiek, przy którym, wierzę, wyleczyłabym się ze wszystkich moich dziwactw. Chcemy się pobrać. Ale on postawił mi jeden warunek. Mam oddać moje psy. Rozumiem jego obiekcje. Mam bardzo ciasne mieszkanie, właściwie tylko pokój, a psy zajmują przecież dużo miejsca. Ale jak się z nimi rozstać? Jak oddać je obcym ludziom i nigdy ich nie oglądać? Co mam zrobić? Proszę mi poradzić. Tylko jeżeli Pani nie lubi psów, to lepiej niech Pani nie pisze nic.

PSIARA

SZANOWNA PANI!

Bardzo lubię psy. Sama mam wilczurę, który jest moim wielkim przyjacielem. Nigdy bym go nikomu nie oddała. Nigdy? Gdyby człowiek, którego kocham postawił mi taki warunek, gdybym wiedziała, że od tego zależy moje szczęście, z bólem wprawdzie, ale zrezygnowałabym z mojego wilczura. Widzi Pani, życie nasze i współżycie z bliskimi składa się z samych wyrzeczeń. Mamy ochotę iść do kina, a mąż jest zmęczony i nie chce wyjść. Dla świętego spokoju — zostajemy i my w domu. Pragniemy pojechać w góry, a mąż marzy o urlopie nad morzem. Albo on musi się wyrzec swoich marzeń, albo my. I tak dalej i tak dalej, bez końca. Są wyrzeczenia drobne, są poważne. W Pani wypadku jest to bardzo poważne wyrzeczenie. Nie sądzę zresztą, żeby Pani przyszyły mąż naprawdę uzależnił małżeństwo od psów. Wydaje

mi się, że chciał w ten sposób dosyć stanowczo postawić sprawę. Nie ma rady, trzeba się z nim zgodzić. W przeciwnym wypadku, proszę mi wybaczyć, zdziwaczęje Pani jeszcze bardziej, a lata płyną i coraz trudniej będzie Pani spotkać towarzysza życia. A psy niech Pani odda w pewne ręce, komuś, kto otoczy je opieką i nie zrobi krzywdy. Takich psiarzy jest bardzo wielu. Życzę szczęścia.

ANNA

Kobieto, co czynisz?

Ona najwyraźniej rzuca talerzami o ziemię. I to z beztruskim uśmiechem na ustach. Co za czasy — powiedziałyby moja stara babcia. — Nawet talerze nie chcą się tłuc, jak należy. Spieszmy wyjaśnić, że ta pani na zdjęciu demonstruje wytrzymałość nietłukących talerzy, produkowanych w Zakładach Tworzyw Sztucznych w Gliwicach.



Wszystkie urodziwe

Na licznych imprezach, spotkaniach, festynach polskich, których jesteśmy ostatnio świadkami (Commentry, Bruay-en-Artois, Piennes, Nancy, Milhouse i in.) słyszy się często wśród Francuzów biorących udział w polskich uroczystościach słowa szczerzego podziwu dla urody naszych młodych Rodaczek. Mieszkają one we Francji, ale dopiero przy okazjach takich spotkań widać, że mają naprawdę ładne buzie i to jedna w drugą.

Maison JANKA

185, rue de Paris, Lille (Nord).

Tel. 53.94.26.

C.C.P. Lille 2229.30

Konfekcja męska i damska

GABARDYNY ♦ UBRANIA ♦ KOSTIUMY ♦ PALTA
♦ SUKNIE ♦ SPÓDNICE ♦ SWETRY ♦ BLUZY ♦
POPELINY ♦ TERGAL ♦ NYLON ♦ WSYPY ♦
POSZWY ♦ DAMASY ♦ PIERZE ♦ BIELIZNA
POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.

Na życzenie odwiedzam klientelę

PACZKI »PEKAO«

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodziny w Kraju

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE • PACZKI
TEKSTYLNE • PŁÓTNA • SAMOCHODY
MOTOCYKLE • ROWERY • CEMENT •
CEGŁA • MEBLE • RADIA • LEKARSTWA itd.

Zwracajcie się po próbki i cenniki do

BANKU POLSKA KASA OPIEKI, S.A.
23, rue Taitbout — PARIS 9-ème

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

Kto chce korespondować

Jedna z naszych Czytelniczek pisze: „Jestem rencistką. Życie moje upływa w samotności. Pragnę znaleźć przyjaciółką i o szlachetnym sercu osobę, abym mogła dzielić się swoimi troskami i być zrozumianą. Szczególnie interesuje mnie los starszych, samotnych kobiet we Francji, gdyż tam mieszkałam przez 19 lat i tam spędziłam swoją szczęśliwą młodość. Proszę o zamieszczenie mojego listu w „Tygodniku Polskim”. Mam nadzieję, że znajdzie się ktoś, kto zechce ze mną korespondować. Można pisać w języku francuskim.”

Zainteresowanym podajemy, że listy należy kierować pod adresem redakcji, my z kolei prześlemy je adresatce.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka drżwsieźla przy Wyższych Sądach w Paryżu: Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Telefon: ODEon 41-17.
Metro: Pont-Marie.

GRATULUJEMY ABSOLWENTOM SZKOŁY PODSTAWOWEJ

BRUAY-EN-ARTOIS

Na 134 kandydatów pierwsze miejsce w egzaminach końcowych zdobył Edward Dominiak ze szkoły męskiej „Centre”.

Egzamin zdali m.in.: Monika Czepik, Janina Klimaszewska, Anna Łukowska, Krystyna Pokrzywiecka, Krystyna Strożyk, Ryszard Antoniewicz, Piotr Czekański, Leon Kudła, Stanisław Kurzawa, Jan-Klaudiusz Maćkowiak, Jakub Skrzypczak, Marcelli Stroński, Daniel Tomczyk, Alain Wilk.

MOLINGHEM

René Sawko z Isbergues, Irena Mocz z Molinghem, Janina Pilon z Molinghem, Maria-Józefina Szumska, także z Molinghem.

BÉTHUNE

Krystyna Dudenko, Brigitte Kopyła, Helena Kuc, Dorota Nowakowska, Krystyna Swierkowska i Betty Szumna.

ROUVROY

Ginette Borkowska, Maria-José Diuga, Krystyna Golawska, Rosine Galkowska, Marta Jabłońska, Pelagia Kosmala, Odette Laskowska, Janina Muszka, Daniela Nowacka, Sabina Nowak, Janina-Maria Owarzana, Daniela Tyc, Helena Wiśniewska; Daniel Błaszczak, Roger Dudziński, Patrycy Jablonka, Jan-Klaudiusz Maniak, Jean-Marie Małecki, Lucjan Malinowski, Jan Marciniak, Jan Mielczarek, Francis Mroczkowski, Daniel Pałowski, Bernard Pałosz, Jakub Szafraniak, Edward Szczurek.

AVION

Anna Borowczyk, Marcela Dominiczak, Henryka Jędraszek, Anna-Maria Kolano, Alina Małkowska, Anna Marszałek, Klara Pieczonka, Nadyna Tomczak, Lidia Urban, Urszula Wojciechowska, Mirreille Ziemczak; Daniel Apolinarski, Ryszard Flak, Jan-Bernard Kolano, Alain Koperski, Jan-Piotr Mykaj, Czesław Skrzypczak, Jan-Marian Śledziński, Michał Staniek, Michał Sumera, Rajmund Szewczyk, Jan-Piotr Szydłowski, Mieczysław Włodarczyk i Willy Włodarski.

MÉRICOURT

Juliusz Bartkowiak, Henryk Bielicki, Józef Grabowski, Aleksander Harasimiuk, Ryszard Jasiński, Jerzy Karaś, Ryszard Kasperski, Daniel Kinowski, Franciszek Kosiński, Robert Muszyński, Henryk Puchliński, Robert Potaczek, Kazimierz Przybył, Henryk Ukleja, Bernard Wawrzyniak, Henryk Wernicki, Zbyszek Wernicki, Jean-Marie Wójcik;

Genowefa Andrzejewska, Daniela Antolska, Viviane Dutkiewicz, Krystyna Michalak, Monika Zostak, Monika Tankowska, Lidia Wiórowska, Monika Wiśniewska, Michalina Wojciechowska, Alina Wolniak, Sylwia Wosiak, Daniela Złotowska.

NOEUX-LES-MINES

Ryszard Adamski, Bernard Bartkowiak, Robert Bielicki, Francis Buliński, Ryszard Cichowski, J.-Franciszek Dominiak, Bernard Gajnik, Leon Gałuba, Robert Giszewski, Roman Hadyniak, Kazimierz Jęczak, Daniel Kasprzak, Piotr Konieczka, Daniel Kostuj, Bernard Krukowski, Andrzej

Krzywański, Daniel Łasak, Alain Nowak, Henryk Nowak, Edward Panko, Ryszard Piekarski, Krystyn Rudzki, J.-Piotr Tomczak, Czesław Turek, J.-Marie Zaremba.

LENS

Anna Bajura, N. Banaszak, Anna Bazarnik, Lolita Gołaszewska, Martyna Kozak, Helena Szymkowiak, Daniela Piskor, Aniela Przybylska, Katarzyna Andrzejewska, Nicole Danielczak, Krystyna Darabasz, M.-Franciszka Komorek, Helena Pawłowska, Anna Atulakowska, Anna Słoma, Muriel Tysiak, Blemonde Wioska, Nadyna Zawada, Bernadeta Mazurczak, Ewelina Skolska, Jacqueline Sochor, Genowefa Wklewicz, Dianna Filipiak, Maryse Głowacka,

Krystyna Marciniak, Monika Pańczyk, Daniela Tujek, Elia-na Bączkowska, Monika Pernisek, Daniela Pioskowiak, Sonia Adamczewska, Annick Andrzejko, Anna-Maria Janowska, Anna-Maria Kamińska, Anna Przybylak, Teresa Roszak, Viviane Sakszawska, Bernadeta Sika, Irena Horabik, Bernadeta Jędrzejczak, Francine Kanarska, Anna Pierzchalska, Klaudeta Zandecka, Janina Filipiak i Bernadeta Jędrzejczak otrzymały nagrody za bardzo dobre wyniki.

Na 345 kandydatek miejscowych szkół Barbara Papiernik, Yveline Pernisek, M. Banaszak, Dianna Filipiak i Bernadeta Jędrzejczak otrzymały nagrody za bardzo dobre wyniki.

LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Ostatnio przeżywałem emocje technicznego autoramentu. Tak się złożyło, że w ubiegłym tygodniu — po pierwsze: byłem w kinie i oglądałem film krótkometrażowy o maszynach; po drugie — przeczytałem książkę z popularnej serii „Livres de Poche”, książkę z rodzaju fantastyki naukowej pt. „Maszyna do eksplorowania czasu” (autor — znany pisarz angielski — Herbert George Wells); i wreszcie — zajmąwszy się pewnego popołudnia przeglądaniem nagromadzonych w domu francuskich i polskich pism, ze zdumieniem stwierdziłem, że wszyscy piszą o maszynach, o postępie technicznym, o statkach kosmicznych, o perspektywach, o tym, że „już wkrótce”, że „nowa era w dziejach ludzkości” itd. Taka obfitość napawających człowieka otuchą planów na przyszłość skłoniła mnie do pisania na temat tego problemu nowoczesnej techniki.

Powziąwszy takie postanowienie z pewną przykrością spostrzegłem, że zanim się znacznie pisać, należy wiedzieć, o czym się będzie pisało. „A ja tu, panie święty — myślałem sobie — o czymże będę pisał? — O chemii nafty, o której tyle się teraz mówi, nie mam zielonego pojęcia. O nowoczesnych urządzeniach elektrycznych tyle wiem, co — jak to się u nas mówi — „pierwsza lepsza baba z kolonii”, a na statkach kosmicznych znam się akurat tak, jak przystoiowiy wilk na gwiazdach!” Zacząłem się denerwować. I wtedy właśnie przyszło mi do głowy, że przecież jedna z dziedzin nowoczesnej techniki jest mi doskonale znana, przynajmniej jeśli chodzi o jej wpływ na zwyczajne i życie ludzi. Czyż bowiem nie jesteśmy — i to prawie codziennie — świadkami „modernizowania” się całych rodzin, ba — całych kolonii? — Porażeni magnetycznym prądem reklam, ludzie — od dobrych już paru lat — zaczęli nabywać różne wyroby nowoczesnej techniki mające zastosowanie w życiu codziennym, a więc: różne elektryczne maszyny i przyrządy — do mielenia kawy i krajania mięsa, do suszenia włosów, do czyszczenia butów, podłóg i ścian wie czego jeszcze, do prania i suszenia wypranej bielizny itd. Już samo wylczenie tych wszystkich cennych maszy-

nek, maszyn i przyrządów mówi jasno, że postępowanie techniczne służy prawie wyłącznie interesom kobiecym. A my, mężczyźni? — No cóż: dla nas cała nowoczesna technika sprowadza się właściwie do dwóch zdobytych bardzo podejrzanym jakością: do elektrycznych maszynek do golenia i do stosowania obecnie w kopalniach nowoczesnych wrębiarek. Jeśli chodzi o maszyny do golenia, to wiemy jak sprawa wygląda: dobre to jest dla żółtodziobów i innych gotowców. Prawdziwym „chłop” z prawdziwym zarostem woli, choćby i posiadał maszynkę elektryczną, golić się zwykłą maszynką, taką z żyłką — bo taka maszynka goli lepiej, dokładniej. A wrębiarki? — Ano, wrębiarki dobra rzecz, postęp — jak pisał w gazetach. Może i tak. Ale — powiedzcie-no, kolidy-górnicy, czy tak nie jest — kiedyś były kilofy, dzisiaj są wrębiarki, a po pracy człowiek wciąż jest jednakowo zmęczony...

Tak więc, z postępu technicznego korzysta głównie rodzaj niewieści. „Co! Gdzie?! Kiedy?! Co też pan tu wypisuje?! — słyszysz już oburzone moim twierdzeniem głosy szanownych naszych potowic. — Nieprawda!”

Nieprawda? — Hm, dobrze. Ale w takim razie wytłumaczcie mi, Szanowne Panie, skąd się to bierze, że od paru lat kobiety w koloniach przez cały tydzień — z wyjątkiem jednego tylko dnia: poniedziałku — stoją na ulicy i, że się tak nieładnie wyrażę — podpierają domy? He?

Albo: skąd się to bierze, że bywa, iż kiedy jedna pani spotka drugą panią, to dialog przybiera czasem taką oto postać:

EVERSUPER

AU SOLDAT LABOUREUR

Place d'Armes, Douai (Nord)

UBRANIA MĘSKIE

Do Polski ze skrzypcami jedzie Krystyna Osmulka

(Od naszego korespondenta)

W dzielnicy Soleil w St. Etienne mieszka z rodzicami Krystyna Osmulka. Jest ona jedną z najlepszych uczennic Konserwatorium tego miasta. Ma dopiero 16 lat, a już zdążyła odnieść duże sukcesy muzyczne. Muzykę wybrała z zamiłowania i chce poświęcić się jej zawodowo. Do Konserwatorium wstąpiła mając 7 lat. Wybrała grę na skrzypcach.

W zeszłym roku Krystyna Osmulka uzyskała I nagrodę Konserwatorium z lektury nowej partytury skrzypcowej. W książce, którą otrzymała w nagrodę, „Rozmowy z Pablo Casals” znajdujemy dedykację: „Lère Médaille de lecture a Vue” — Fougarnand de la Motte, bienfaiteur de Conservatoire de St. Etienne”.



W tym samym roku w konkursie miasta St. Etienne otrzymała drugą nagrodę za wykonanie Concerto Final St. Saëns'a. Dodać trzeba, że jest uczennicą świetnej skrzypkaczki p. Thoillier.

Krystyna pragnęłaby w przyszłości zostać profesorem Konserwatorium. Ale na to jeszcze trzeba będzie trochę poczekać... Marzy również o tym, żeby wziąć kiedyś udział w Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. H. Wieniawskiego, który corocznie urządza się w Polsce. W tym roku Krystyna Osmulka jedzie po raz pierwszy w życiu do Polski na wakacje.

Rozmawie naszej towarzyszy matka panny Krystyny. Opowiada ona, że ojciec Krystyny jest zamilowanym muzykiem. Grał w kapeli, która znana była na całą okolicę Dąbrowy, skąd oboje pochodzą.

Matka pilnie śledzi postępy swej córki w szkole muzycznej, interesuje się jej pracą. — Mimo że nierzaz było nam ciężko, poświęcałiśmy wszystko na wykształcenie naszych dzieci. Starsza córka pracuje w Przedsiębiorstwie Budowlanym w Paryżu, na drugi rok wysyłamy tam młodszą. Jestem dumna z moich dzieci, nasze wysiłki nie poszły na marne.

Ojciec panny Krystyny jest już dziś emerytem i z prawdziwą satysfakcją przysłuchuje się ćwiczeniom swojej córki.

Rodzice cieszą się, że córka pozna w tym roku ich rodzinny Kraj. Ona sama liczy na spotkanie z muzykami polskimi, interesuje ją bardzo polska muzyka współczesna. Oczywiście panna Krystyna zabiera ze sobą skrzypce.

Zyczymy jej wiele przyjemnych i miłych dni na kolonii w Polsce.

JACQUI

Pani Nr 1: — Coście to wciąż taka zarobiona, Józefo? Nigdzie Was nie widać. Ja, jak sobie w poniedziałek puszczać maszynę, to mi się wszystko przez godzinę wypierze, wykreści, wysuszy i mam spokój na cały tydzień. Czasem ta jeszcze z rana przejadę po domu „aspiratorem”, to wszystko. Potem mam święty spokój.

Pani Nr 2: — O, kochana! Jakaście szczęśliwa! Wy przynajmniej wiecie, że żyjecie! To nie to, co ja! U nas w domu nie ma nawet elektrycznego młynka do kawy! A to wszystko z winy mojego „starego”. Bo mój „stary” to taki jest, wiecie, niedorajda, nawet nie umiał tak zrobić, żeby mu „silikoze” uznali! Wszyscy się jakoś pourządzali, prawie wszystkim „silikoze” się uznaje (no, bo czy może być górnik bez „silikozy”?), a mój stary wciąż mi śpiewa, że jego nie chcą uznać! A przecież wiecie, że taki zwykły zarobek, bez „silikozy”, to ledwo czlowiekiowi na życie wystarcza!

Nie chciałybym, aby po przeczytaniu tego listu Czytelniczki z Nordu zorganizowały przeciwko mnie jakąś wyprawę krzyżową. Nie chciałybym również rozpetać u siebie w domu wojny domowej.

Dlatego pragnę jeszcze dopisać co następuje: w tym liście nie chodzi o wszystkie kobiety, ale o pewne tylko kobiety. W tym liście jest i prawda i żart; i realny opis i karykatura. Co jest prawdą, a co karykaturą i przesadą — pozostawiam to osądowi Czytelnika.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef



z Nordu

UTALENTOWANY PIANISTA

Młody, utalentowany syn polskiego emigranta Jan Władysław Piechowski występuje często na polonijnych uroczystościach i spotkaniach. Jego gra na fortepianie bardzo podoba się publiczności. Ostatnio grał utwory fortepianowe na uroczystości w Troyes.



ŚWIĘTO SOKOŁÓW W ABSCON

Tegoroczne święto sportowe Sokółów w Abscon zbiegło się z czterdziestą rocznicą założenia Towarzystwa. Na imprezę przybyła licznie miejscowa Polonia oraz Francuzi.

Po koncercie w sali Concordia z udziałem orkiestry Bazińskiego, Sokoli złożyli

kwiaty pod Pomnikiem Poległych. Odbił się także konkurs gimnastyczny i występy folklorystyczne. W konkursie 1 miejsce zajęło Ostricourt, 2 — Marles-les-Mines, 3 — Macon-Conde, 4 — dzieci szkoły Saint-Mark w Escaudain. Za najlepszą piramidę przyznano 1 miejsce Sokółom z Marles-les-Mines, 2 z Ostricourt.

Święto zakończyło się wielką zabawą taneczną, na której przygrywała orkiestra Rajmundka.



ODZNACZENIE AGNIESZKI STRUZIKA

Blisko dwustu delegatów północnej Francji brało udział w pracach dorocznego Kongresu Członków Ruchu Oporu, który odbył się w Liévin. Obradom przewodniczył prefekt departamentu Pas-de-Calais p. Cousin.

W czasie obrad poruszono sprawy organizacyjne oraz sprawę odszkodowania dla byłych deportowanych.

Po zakończeniu kongresu niektórym członkom wręczono odznaczenia, a m. in. Agnieszce Struzik.

ZŁOTE GODY PAŃSTWA TURÓW

W sali merostwa w Marles-les-Mines odbyła się niedawno uroczystość, podczas której, zgodnie z tradycją, mer miasta przyjmował państwa Turów-Wolków, obchodzących pięćdziesiąt rocznicę ślubu.

Mer p. Pignon zwracając się do jubilatów nakreślił życiorys rodziny polskiej, która się osiedliła we Francji w 1924 roku, a w Marles-les-Mines mieszka od 1926 r.

Nasi Rodacy wychowali ośmiu dzieci. Są to: Władysława Grzanowska z Clarence, Stanisław Tura z Marles, Anastazja Rytlewska z Roubaix, Teofila Nowak z Roubaix, Antonina Jabłońska z Valenciennes, Franciszek Tura z Calonne-Ricourt. Dwoje dzieci jubilatów mieszka w Polsce.

P. Tura pracował 22 lata w miejscowej kopalni.

WYSTAWA OBRAZÓW W BULLY-LES-MINES

Na wernisaż przybyły liczne miejscowe osobistości. W wystawie bierze udział dwunastu artystów, a ich prace spotkały się z uznaniem zwiedzających.

Wśród płócien wyróżnione są m. in. „Po ulewie” Biernackiego, „Kościół w Bully-les-Mines” K. Kwasięgrocha, które uzyskały honorowe dyplomy, a także kompozycja Przyżykowskiego. Spośród dzieci nagrody uzyskali m. in. Ryszard Rybak i Joël Zielński.

Polskie Biuro Prawne M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e

tel. Nor 21-00

Métro: Strasbourg-Saint-Denis

złatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróże, handlowe, wypadkowe, zatargi, kłótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

UROCZYSTOŚCI TYSIĄCLECIA W BELGII

Festiwal Zespołów Pieśni i Tańca

W RAMACH obchodu „Tysiąclecia Państwa Polskiego” zorganizowanego w Belgii około 1500 przedstawicieli z całej Belgii wzięło udział w wielkim Festiwalu Polskich Zespołów Pieśni i Tańca w Palais des Congrès w Liège.

Otwarcia Festiwalu dokonał w imieniu Komitetu Organizacyjnego p. Stanisław Gan-

carek, przewodniczący Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii. Następnie głos zabrali: p. Jules Bosmant, przewodniczący Towarzystwa Belgijsko-Polskiego oraz Stanisław Poludniak, konsul generalny PRL w Brukseli.

Blisko czterogodzinny program artystyczny Festiwalu wypełniły występy sześciu młodzieżowych zespołów. Zaprezentowały one bogaty program i wysoki poziom. Spotkały się też z gorącym przyjęciem. Na zakończenie zespoły odśpiewały „Hymn Młodzieży Zagranicznej” i odtańczyły Poloneza.

W hallu Pałacu Kongresowego — z okazji Festiwalu — urządzona została wystawa malarstwa i rzeźby 7 młodych polonijnych artystów plastyków oraz wystawa polskich strojów ludowych.

Klub Przyjaciół T. P.

Andrzej Kędziora, Zielona Góra, Plac Słowiański 8, SN Ma 21 lat. Jest studentem Studium Nauczycielskiego w Zielonej Górze na wydziale fizyki. Zbiera znaczki pocztowe i widokówki. Może korespondować w języku francuskim.

ODZNACZENIA MATEK LICZNYCH RODZIN

Święto Matki minęło. Jednak nadal z różnych stron Francji napływają jeszcze wiadomości o przyznaniu wielu Rodaczkom „Medaille de la Famille Française”.

Oto nazwiska niektórych odznaczonych: P. Wójcik — Decroix z Méricourt, matka 10 dzieci — złota odznaka. Srebrną odznakę otrzymały: Sitko z Liévin, Franciszka Ryklewska z Sanvignes-les-Mines; brązową przyznano: Baczkiewicz z Liévin, Kazimierz Müller-Grzeszkowski z Méricourt, Janinie-

Antoninie Wachowiak z Marles-les-Mines, Helenie Kołakowskiej-Kupczak, Cecylii Marii Krysiak z Le Creusot, Polaczek-Kansik z Lens, Jaworowskiej z Liévin, Kazimierskiej-Wojtaszewskiej z Loison-sous-Lens, Wojtaszk-Szafraniak i Barrois-Czerniak z Barlin.

Ponadto Rada Miejska w Liévin przyznała nagrody pp. Jaworowskiej, Kurzanowskiej i Ujejskiej. Pani Polaczek-Kansik z Lens otrzymała nagrodę od mera — 600 NF.

Polskie zabawy cieszą się zawsze dużym sukcesem stwierdza „La Voie du Nord”

„W Salle des Fêtes osiedla kolejarzy (w Béthune) odbywają się często zabawy taneczne, organizowane przez polskie stowarzyszenia. Czyż-

by powab folkloru? W każdym razie ten rodzaj zabawy cieszy się zawsze sukcesem” — pisze dziennik na temat zabawy urządzonej przez Sokółów, na której przygrywała orkiestra Kmiecika.

A dalej czytamy: „Polacy tworzą w tym regionie poważne skupiska. Zrzeszeni w żywych stowarzyszeniach, organizują imprezy zawsze ciekawe i ukoronowane świetnym sukcesem”.

◆ O wszystkim po trochu ◆ O wszystkim po trochu ◆

▲ Towarzystwo muzyczne „Harmonia” z Bully-les-Mines obchodziło niedawno uroczystość 30 rocznicę założenia organizacji. Z tej okazji mer miasta p. Jean Mallet podejmował członków towarzystwa w salach merostwa. W przemówieniu wygłoszonym z tej okazji zachęcił Rodaków do dalszej pracy.

▲ W święcie folklorystycznym organizowanym ostatnio przez Moto-Velo-Club w Montceau-les-Mines brał udział polski zespół ludowy z

La Saule. Odnosił on duży sukces.

▲ Tegoroczne wyniki egzaminów dojrzałości, jak podaje prasa francuska, wypadły nienadzwyczajnie. Nie przyznano m. in. żadnej pierwszej nagrody z literatury francuskiej i matematyki. Z niemieckiego drugą nagrodę przyznano Janowi-Pawłowi Kozłowskiemu z Liceum im. Kleber w Srasbourg.

▲ Mireille Bador z Saint-Etienne została przyjęta do

szkoły pielęgniarek. Zdała pomyślnie wszystkie egzaminy.

▲ P. Paweł Huszek z Ruitz zdobył jedną z najlepszych nagród na konkursie kierowców traktorów, zorganizowanym staraniem dyrekcji targów w Houdain.

▲ W szkole muzycznej w Le Creusot Franciszka Janowska zdała egzamin z solfeżu. Jakub Witkowski zdał z solfeżu i instrumentów z wynikiem bardzo dobrym. Także Gerard Jankowski zdał z solfeżu i instrumentów, a Michał Maciąg z instrumentów.

▲ Pani I. Mazurkiewicz z Le Creusot zdała pomyślnie egzamin ze stenografii i pisanie na maszynie.

„To był piękny dzień”

Pisaliśmy ostatnio o konkursie na najlepsze wypracowanie na dzień Święta Matki, zorganizowanym dla uczniów szkół w Lens. Przypominamy, że wśród laureatów znaleźli się także m. in. Andżel Buławiniec, Ryszard Kamaszowski, Stanisław Tabaka, Bernarda Ratajczak i Fryderyka Ordyńska.

Opublikowano pracę Ryszarda Kamaszowskiego, który uzyskał najlepszy stopień.

A oto temat konkursu: Śniło wam się albo wyobraziście sobie, że pewnego dnia wasza mama będzie dzięki wam bajecznie szczęśliwa... Opowiedzcie.

Podano ostatnio pełną listę laureatów konkursu dla uczniów szkół w Lens, na najlepsze wypracowanie z okazji Dnia Matki. Na liście znajdują się m. in.:

Adam Doniec, Patryk Jakubiak, Jan-Michał Habera, Jan-Michał Sokowicz, Michał Supczyński, Ryszard Wosiak, Ryszard Woźniak, Marc Wilk, Józef Czentoryski, Jean-Luc Skorliński, Guy Wekiewicz, Ryszard Bartnicki, Gerard

Nawrocki, Klaudiusz Pech, Andrzej Sitko, Jan-Klaudiusz Białek, Michał Wajda, Andrzej Wojcieszak, Michał Szczepański, Jan Tarkowski, Jerzy Żelewski, Monika Lubicka, Lidia Wojtynowska, Dominika Piechowiak, Anna-Maria Skolska, Krystyna Wysocka, Cylviane Grabicka, Michałina Wojcieszak, Renée Jamrozak, Klaudina Mikołajczyk, Ewelina Bluszcz, Alina Zielńska.

◆ Wiadomości ze sportu ◆

Doskonałe wyniki lekkoatletów

Mistrzostwa lekkoatletycznego departamentu Moselle, zorganizowane w Metz, ściągły liczną publiczność. Bernard Matusiak z Metz uzyskał najlepszy wynik w Lotaryngii w skoku w dal 7,02 m, a w rzucie oszczepem był II (52,46 m).

Kasperski z Batilly uzyskał doskonały wynik w rzucie młotem — 54,08 m podczas zawodów lekkoatletycznych. Należy do najlepszych lekkoatletów wschodniej Francji w rzucie młotem.

Zawody gimnastyczne w Waziers

Podczas spotkania gimnastycznego w Waziers pomiędzy miejscową reprezentacją a Aniche 70 sportowców współzawodniczyło o palmę pierwszeństwa.

Oto niektóre wyniki: dziewczęta (II stopień) — Wanda

Urbaniak — II m, Irena Stachowiak — III; dziewczęta (III stopień) — Maria-Janina Kwaśniewska — I m, i dorośli (VI stopień) — P. Woźniak — I m.

Konkurs modelarstwa lotniczego

Aeroklub w Lens zorganizował konkurs modelarstwa. W imprezie uczestniczyły kluby z: Lille, Roubaix, Tourcoing, Maubeuge, Lens, Rouen (34 modelarzy). Nagrody otrzymali m. in.: pp. Bruno Waleryszak oraz Eugeniusz Markuszewski z Lens.

Na szosach Francji

▲ Jak co roku w Bouvignes miejscowy klub zorganizował wyścig (75 km). Startowało 63 kolarzy. Zwyciężył Godon (Mons), a Więckowski (Haspres) był IX.

▲ „Tour des Ardennes”, zorganizowany przez dziennik „L'Ardennais” zakończył



Albium życzeń i pozdrowień

☉ Pan Władysław Kruszyński — Warszawa, ul. Sześciłwińska 51.

Zacnej Kruszynce w dniu Imienin wiązanek najlepszych i najserdeczniejszych życzeń a przede wszystkim zdrowia i szczęścia osobistego śle Genia.

KONKURS RYSUNKÓW W LENS

W Liceum Condorcet w Lens zorganizowano niedawno konkurs rysunkowy dla uczniów miejscowych i okolicznych szkół.

Oto nazwiska niektórych laureatów: grupa A1 — Brigitte Waligórska (Lens) grupa A9 — Klaudiusz Pasz z

Liévin; grupa C2 — M. Frackowiak, Jerzy Sisteck, grupa A4 — Filip Zandeki z Lens, grupa A3 — Ewelina Markowiak z Liévin, Bernard Baczkiewicz, Krystyn Banaszak z Calonne-Lens, grupa A2 — Maria-Krystyna Markowiak z Calonne-Liévin.

się zwycięstwem wybijającego się kolarza Kosiarza z Lapugnoy, który przebył 176 km. w 4 godz. 47.58.

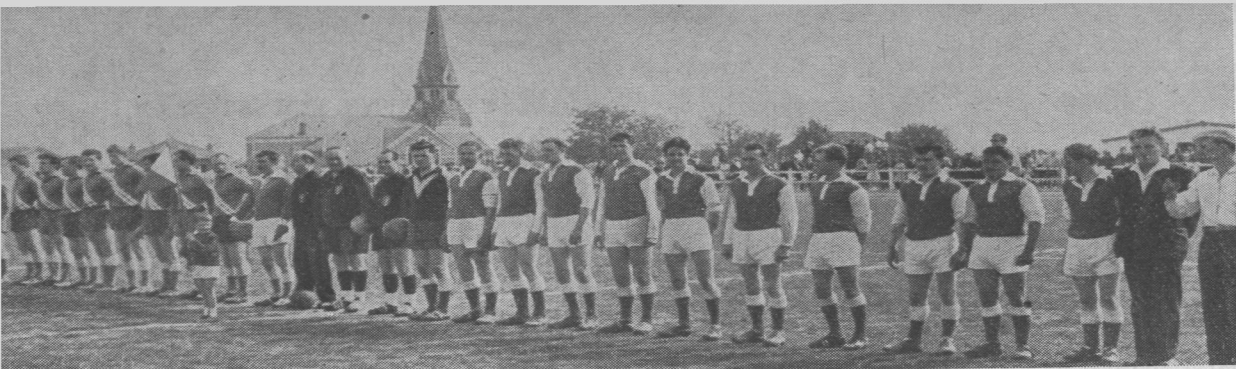
▲ W wyścigu urządzonym staraniem klubu w Aniche Frackowiak (Douai) był III, Bielawski (Thiant) — VI, Ostrysz (Douai) — IX.

▲ W wyścigu Wattignies-La-Victoire na trasie 85 km Wilk (Solre) zajął VIII miejsce.

Ciekawostki

▲ W konkursie gimnastycznym zorganizowanym w Audun-le-Tiche we wschodniej Francji Zawadowski uzyskał I miejsce.

▲ Markowski z Le Creusot zdobył V miejsce w konkursie Młodego Piłkarza, zorganizowanym staraniem U.S. Blanzey-Montceau i FC Maçon.



Prezentacja obu drużyn na stadionie w Piennes

WIELKIE IGRZYSKA EMIGRACJI POLSKIEJ MONTIGNY-en-GOHELLE PONOWNIE ZDOBYWA PUCHAR AMBASADY PRL

Igrzyska sportowe i folklorystyczne emigracji polskiej we Francji organizowane są co roku w innej miejscowości (w 1961 odbyły się w Gauchy, dep.

Aisne, w 1960 — w Marles-les-Mines dep. Pas de Calais) i zawsze stanowią dla tej miejscowości dużą atrakcję. W tym roku igrzyska rozegrano w

Piennes (dep. Meurthe et Moselle). Orkiestra z Piennes otwierała defiladę sportową, którą przyjął konsul Jan Boberowski, reprezentujący ambasadora PRL, mer Piennes A. Caro i wiele in. osobistości.

Zeszłoroczny mistrz piłki nożnej — drużyna z Montigny-en-Gohelle rozegrała mecz o puchar ambasady PRL z drużyną z Longwy, odnosząc ponownie zwycięstwo w stosunku 6:3 i zdobywając tym samym tytuł mistrza emigracji polskiej we Francji na rok 1962.

Na stadionie odbyły się również interesujące pokazy gimnastyczne.



Pochód sportowców i gimnastyków przeciągnął ulicami miasta

Po raz drugi...

JAN STABLIŃSKI mistrzem Francji na rok 1962

Francuska prasa sportowa i codzienna komentuje szeroko zwycięstwo naszego Rodaka z północnej Francji — Jana Stablińskiego, który zdo-

północnej Francji i dlatego stara się wykorzystać życiową szansę. Jest on poza tym, jak podkreśla francuska prasa sportowa, klasycznym przykładem „doskonałego” sportowca, zdolnym zwyciężyć w jakichkolwiek okolicznościach. Wygrał on już szereg wyścigów, a także kilka etapów w Tour d'Espagne. Od dziesięciu lat pan Jan przemierza wzdłuż i wszerz szosy Francji. Startował w różnych warunkach, wygrywał i przegrywał, ale nigdy nie zniechęcał się do kolarstwa. Dla historii tej dyscypliny sportu przedstawia tę samą wartość co Jacques Anquetil, zwycięzca w Tour d'Italie i Tour de France.



był w Revel tytuł kolarskiego mistrza Francji na rok 1962. Otrzymał on w ten sposób trójkolorową koszulkę zdobywając dwa lata temu, którą odebrał mu w ubiegłym roku Raymond Roulidor.

Jan Stabliński jest kolarzem świetnie zbudowanym, silnym, a przede wszystkim sumiennym. Dzięki kolarstwu wyszedł z ciemności kopalni

Kolarz ten często zaskakuje swoich przeciwników. Wypływa wtedy, kiedy nikt się tego nie spodziewa, i wtedy, kiedy się o nim zapomina, jak na przykład podczas mistrzostw Francji.

Jeszcze kilka miesięcy wstecz nie spodziewał się osiągnąć takiego sukcesu, tym bardziej, że na początku sezonu nie wypadł dobrze: „nie wiem dlaczego — mówi — osiągałem słabe wyniki, może wpływała na to chłodna pogoda, ale w każdym razie nie wykorzystuję moich możliwości. Jest to fakt godny pożałowania, ponieważ klasyczne wyścigi odbywają się na początku sezonu, a więc za wcześniej dla mnie”. Ten wzorowy kolarz „wytrwały i sumienny” sportowiec, liczący dziś trzydzieści lat, jest u szczytu kariery.

W

ICEMISTRZ olimpijski na 1500 m, mistrz świata na 2000 metrów, Francuz polskiego pochodzenia Michel Jazy

zwyciężył w Warszawie w dorocznym biegu poświęconym pamięci zamordowanego przez Niemców b. mistrza świata, znakomitego polskiego długodystansowca Janusza Kusocińskiego.

Jazy, nadzieja lekkoatletyki francuskiej, sprawił wiele radości publiczności polskiej. Rodzice Michela mieszkali w Warszawie, zanim wyjechali na stałe do Francji. Michel ma w Kraju licznych sympatyków i wielu przyjaciół wśród polskich biegaczy. Miły, uprzejmy i przystojny Michel udzielił w Polsce wielu wywiadów, m.in. w polskiej telewizji. Podziwiano jego dobrą polszczyznę, mimo że język zna tylko z rozmów z matką, babcią i niektórymi kolegami.

MICHEL JAZY wygrał w Warszawie Bieg poświęcony pamięci Janusza Kusocińskiego

— Jakie wrażenie wywiózł Pan z Polski?

— Byłem w Warszawie po raz piąty. Chętnie tam jeżdżę. Jest to dla mnie okazja do porozmawiania po polsku, no i oczywiście startu z dobrymi biegaczami.

— Jak się Panu podobało tym razem?

— Szkoda, że tak krótko. Najbardziej podobał mi się sam stadion i ulica Nowy Świat. Dobrze, że dopisała pogoda.

— Kto był najgroźniejszym rywalem w tym roku?

— Kazimierz Zimny. To świetny biegacz, chociaż atakował mnie Zdzisław Krzy-

szkowiak. Ale ten jest specjalistą dłuższych dystansów.

— Liczono na rekordowy wynik, a było „tylko” 7,59,6 (najlepszy wynik na świecie w tym roku). Dlaczego?

— Współorganizatorzy nie są jeszcze u szczytu formy. Wszyscy mieli szczerą chęć, ja też wytrzymałbym silniejsze tempo. Zresztą przy takim taktycznym rozegraniu biegu przeciwko całej koalicji Polaków i Niemców i innych biegaczy — myślałem tylko o zwycięstwie, a nie o rekordzie. Przybiegłem do mety niezmeńczony.

— Rekord świata na 2000 m, ustanowiony przed wyjazdem



Michel Jazy kończy bieg

do Warszawy bardzo wszystkich ucieszył. Który to już rekord z kolei?

— Mam ich już teraz w swoim „komplecie” pół tuzina: 4 rekordy Francji (800, 1000, 1500 i 1 mila) i 2 świata (2000 m i w sztafecie 4 x 1500 metrów).

— Czy polscy trenerzy interesowali się Pana metodami szlifowania formy?

— Tak, ale oni również uważają, że indywidualny trening zawodnika jest podstawą osiągania wyników. Każdy organizm inaczej reaguje na wysiłek. Ja już zaczynam wiedzieć, czego mogę żądać od siebie. Przy wyjeździe z Warszawy byłem pod wrażeniem serdecznej gościnności.

— Jakie plany na najbliższą przyszłość?

— Na mistrzostwach Europy w Belgradzie będę biegał tylko 1500 m. To moja specjalność. A na Olimpiadzie w Tokio? Jeszcze się namyślę.

— Życzymy powodzenia i nowych rekordów.

Dwaj przyjaciele Zdzisław Krzyszkowiak i Michel Jazy w chwilę po biegu



POLSKA — USA

„Zainteresowanie spotkaniem lekkoatletycznym Polska — USA w dniach 30 czerwca i 1 lipca jest olbrzymie, zwłaszcza w Chicago, gdzie mieszka wielu Polaków” — oświadczył wiceprzewodniczący komitetu organizacyjnego meczu, Ted Haydon. Gubernator stanu Illinois, Kerner, podpisał proklamację, ogłaszając w związku z meczem „Tydzień polsko-amerykański”. Ma to na celu upamiętnienie wkładu Polaków w rozwój Ameryki. Na czele komitetu honorowego stoi burmistrz miasta — Daley oraz prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego — Brundage. Przewodniczącym obywatelskiego komitetu organizacyjnego jest członek kongresu, Polak z pochodzenia, Daniel Rostenkowski.

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX

Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrez

C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa

ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. = 55 Fr.B.

półrocznie: 7 N.F. = 100 Fr.B.

rocznie: 13 N.F. = 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



Z wózekkami objeżdża się stoiska, wybiera towary i zgłasza do jednej z kilkudziesięciu kas. Nie ma mowy, żeby o czymś zapomnieć, można łatwo sprawdzić co kupione

SUPER SAM

Sprzedaje się tu na zasadach samoobsługi 2500 różnych artykułów spożywczych i przemysłowych codziennego użytku. Supersam jest wyposażony w zmechanizowane czyszczalnie warzyw, rozbieralnie mięsa, lody i szafy chłodnicze itp. Ale prawdziwą rewelacją jest konstrukcja tego nowego warszawskiego magazynu handlowego, projektowana przez twórcę Stadionu Dziesięciolecia w Warszawie, inż. architekta Jerzego Hryniewieckiego. Przy blisko

50-metrowej rozpiętości dachu uniknięto wszelkich „podpórek”, co nadało hali sprzedaży wyjątkowy charakter dużej swobody i przestronności. Jest to jeden z największych sklepów w Europie! Powierzchnia handlowa razem z antresolą wynosi 1400 metrów kwadratowych. Podstawowym materiałem użytym do budowy pawilonu jest rodzaj aluminium, tzw. antykorozyjny. Kto zmęczy się zakupami, może odpocząć w barze kawowym lub barze samoobsługowym

SUPERSAM stanął przy placu Unii Lubelskiej. Przed 30 laty była tutaj stacja kolejki wąskotorowej do Grójca.

Przestronna hala podzielona jest na brązowe stoiska, gdzie można dostać dosłownie wszelkie artykuły spożywcze

Miła kasjerka zagląda do kaszyczka, szybko na maszynie oblicza należność. Jeszcze groszek i mrożonka. Zapobiegliwi mężowie przychodzą po zakupy z pakownymi torbami

Les ménagères de Varsovie se sont véritablement ruées à l'assaut, le „Supersam”, grand super-market libre-service, venait d'ouvrir ses portes. Sur 1.100 mètres carrés ce sont les rayons d'alimentation, 340 mètres carrés sont consacrés aux articles ménagers. Le tout est calculé pour servir 15 mille clients par jour. Un restaurant self-service et un café-bar express complet: le „Supersam”, qui d'autre part est une très belle réalisation architecturale et technique



PRZEZ WSZYSTKIE PIEKŁA

Storpedowanie statku rozdzieli polskiego lotnika Jerzego i jego narzeczoną, Francuzkę Margerittę. Cudem uratowany Jerzy dostaje się do Anglii i tam walczy w brytyjskim dywizjonie. Przeniesiony do Szkocji na kurs dla współpracy z Ruchem Oporu, natrafia przypadkiem na niemiecki list gończy z fotografią „Juno”, kobiety tudząco podobnej do Margeritty. W czasie lotu nad Francją defekt zmusza go do lądowania. Z pomocą miejscowej ludności przedostaje się do Paryża. Nawiązuje kontakt z komórką Ruchu Oporu.

5



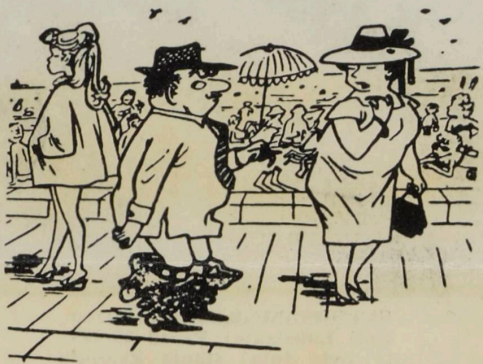
— To jest ten polski lotnik — informował kierownik punktu przerzutowego. — Skierujemy go na południe, czy wprost do Hiszpanii? — Czy umiesz dobrze po francusku? — padło pytanie. — Musicie osądzić sami... — Akcent ma dobry — rzekł jeden z mężczyzn. — Wtem Jerzego, z prowadzonej z boku rozmowy szeptem, dobiegło imię „Juno”. Nie myśląc wiele, wydobyl fotografię Margeritty. Twarze spoważniały. — Skąd masz to zdjęcie? — Z dawnych czasów — zmieształ się Jerzy. — Jak mamy to rozumieć? — Czy on jest naprawdę tym, za kogo się podaje? — Szkoda, że nikt z nas nie mówi po polsku... — padały głosy. — Dobrze — rozległ się stanowczy głos — sprawdzimy, gdzie trzeba i damy ci znać przez łącznika. Tu masz adres hotelu. Jerzy wyszedł, a dowódca zarządził: — Wyjdź za nim, zameldujesz mi potem co robił i dokąd poszedł...

Gdy obaj, śledzący i śledzony, zniknęli za zakrętem, zza muru wyłoniła się sylwetka mężczyzny, który kryjąc się i kluczając poszedł niespostrzeżenie ich śladem. Wkrótce cała trójka zbliżyła się do wskazanego hotelu. Jerzy wszedł, dokonał z pozorną obojętnością formalności meldunkowych i otrzymał pokój na pierwszym piętrze. Tam wyjrzał przez okno na mroczne podwórze i dostrzegł cień przemykający się do sieni. Instynktownie czując niebezpieczeństwo, wydobyl z kieszeni pistolet i wsunął go do buta stojącego przy łóżku. Zbudził go trzask gwałtownie otwieranych drzwi i okrzyk: — Ręce do góry! Dwaj uzbrojeni gestapowcy trzymali go w szachu, trzeci rewidował mu ubranie. — Nie ma broni — oznajmił tamtych. — Opuszczając pistolety podeszli bliżej do Jerzego — Nie dam się za nic wziać żywcem... — pomyślał lotnik. — Ubieraj się! — krzyknął ostro jeden z gestapowców.

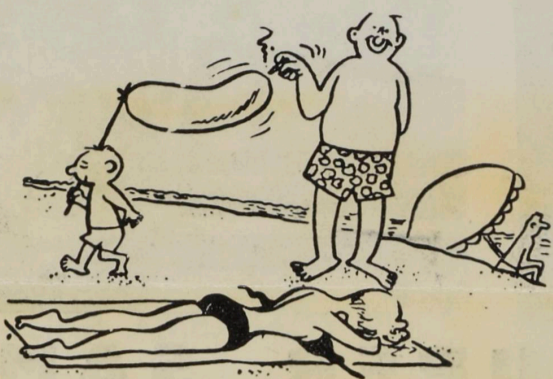
— Za posiadanie broni, kula w łeb... — pomyślał Jerzy, sięgając po ubranie. — Prędkiej! — ryknął gestapowiec, uderzając go kolbą w głowę. Polak wyciągnął zniemacka broń ukrytą w bucie. Rozległy się dwa wystrzały i łoskot upadających ciał. Jerzy wciągnął buty i skoczył do okna. Zawisł chwilę na parapecie i już był na dachu sąsiedniego budynku. Zsunął się błyskawicznie na ziemię i pognął na oślep. Z okna już doń strzelano. Pędził przez puste ulice, słysząc gwizdki i krzyki. Na dźwięk silników samochodowych ukrył się w załomie muru, po czym przesadził kolejno dwa płoty i przedostał się na ulicę, którą jechały wozy z warzywami. Zamienił kilka słów z jednym z woźniców i na wozie dotarł do hali targowej. Był już świt. Wszedł do otwartego już bistro. Pijąc kieliszek „marc”, poczuł na sobie badawcze spojrzenie. Dostrzegł przyglądającego mu się mężczyznę.

— Skąd ja go znam... Już wiem, przecież to de Lorme, kolega z kursu w Szkocji. — De Lorme podszedł. — Co tu robisz? — Wyprowadź mnie w jakieś spokojne miejsce, to ci opowiem. Kluczając ostrożnie ulicami Francuz zaprowadził go do swej garnizoniery. Tam, przy winie, Jerzy opowiedział mu swoje przygody. — Jak na początek, to nieźle — uśmiechnął się de Lorme — Co masz zamiar zrobić dalej? — Nie wiem. W hotelu zostały moje dokumenty i na pewno mnie już szukają... — Trzeba ci skombinować papiery... Z przerzutami nie mam wiele wspólnego, ale jakoś kontakt znajdę. Choć mogłbyś się przyłączyć do nas. Dywersja też jest ważna. Jeszcze pogadamy... Jerzy przerzucił papiery, które zdołał zabrać. De Lorme zerknął na fotografię Margeritty: — Skąd to masz? — To fotografia mojej narzeczonej. Zginęła na morzu — odparł Jerzy.

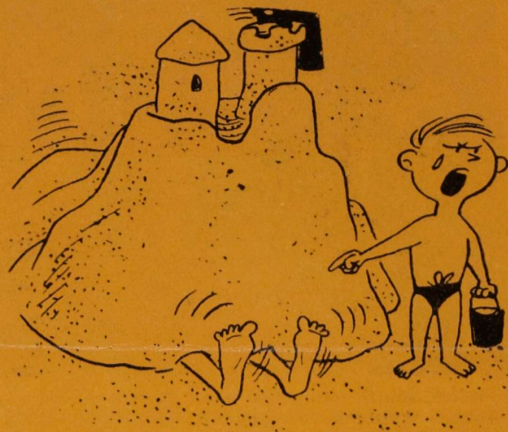
NA PLAŻY



- Przestań wciągać brzuch na widok każdej dziewczyny!



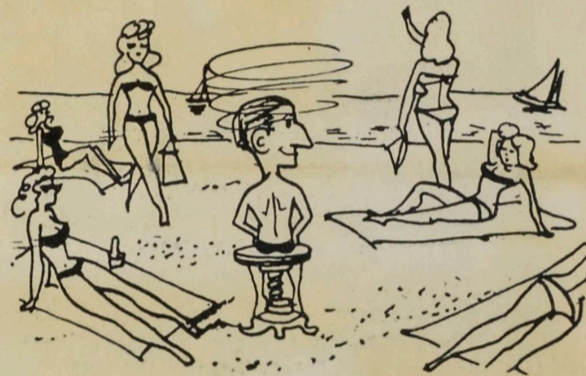
- A teraz tę piękną panią przestraszymy. Dobrze?



- Tatuś umyślnie rusza nogami, żeby mi zburzyć zamek

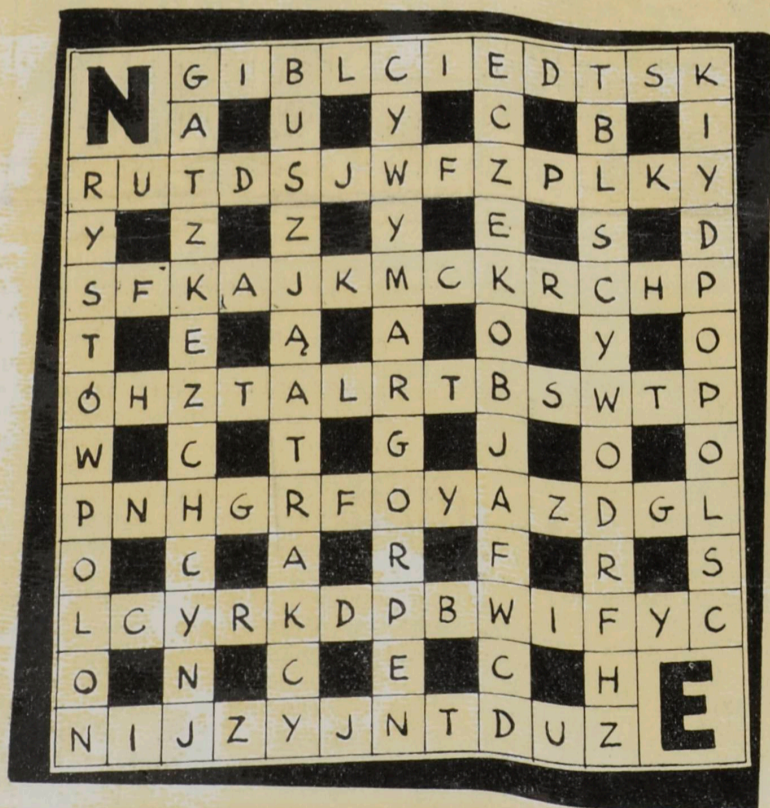


- ... więc o czym to mówiliśmy, kochanie?



Praktyczny

Rozrywki umysłowe



LABIRYNT

Rozpoczynając od litery N w lewym górnym rogu rysunku i posuwając się białymi polami po liniach prostych (nie na ukos), należy dojść do litery E w prawym dolnym rogu w ten sposób, aby z liter napotkanych po drodze powstał tekst rozwiązania. Jak to w labiryntach bywa — dróg jest wiele i łatwo zabiłdzić, ale w naszym labiryntowym zadaniu wybór właściwej drogi nie jest taki trudny jak by się na pierwszy rzut oka wydawało. Przyjrzyjcie się uważnie i chwilkę pomyślcie, a bez większych trudności ją odnajdziecie. Życzymy przyjemnej zabawy. Dla orientacji informujemy, że spośród 149 liter wpisanych do kwa-

dratów labiryntu, na tekst rozwiązania składają się tylko 74 litery.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE UZUPEŁNIANKI Z NR 24

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) piechota, 2) pieluchy, 3) przygoda, 4) patronka, 5) przykład, 6) pogłoska, 7) podsłuch, 8) podkłady, 9) porządek, 10) politura, 11) potrawka, 12) przejazd.

Dodatkowe rozwiązanie: HUGO KOLLA-TAJ.